

LEGNICA — LUBIN — BOLESŁAWIEC — GŁOGÓW — POLKOWICE — ZŁOTORYJA

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VII, nr 24 (327)

15 VI 1989 r.

Cena 40 zł

JEST I LIGA!



Głeszą się piłkarze i... w górę trenera!

KRONIKA TYGODNIA

5-12 bm. z roboczą wizytą w Zakładzie Robót Górniczych przebywała 17-osobowa delegacja z Kombinatu Metalurgicznego w Nowotroicku w Związku Radzieckim. W jej składzie znajdowali się kierownicy wydziałów produkcyjnych, zaopatrzeniowcy, specjaliści bhp, dziennikarze prasy i rozgłośni zakładowej, lekarz, socjolog, opiekun społeczny. Wymieniano doświadczenia w zakresie spraw produkcyjnych, społecznych i socjalnych. Radzieccy dziennikarze gościli także w naszej redakcji, interesując się jej organizacją i działalnością.

6 bm. w Zakładach Mechanicznych „Legmet” odbyło się spotkanie nowego dyrektora z kadrą inżyniersko-techniczną pod hasłem: „Nawet na więcej niż 100 pytań może odpowiedzieć dyrektor Józef Spyra”. Cieszyło się ono ogromnym zainteresowaniem, a pytań było blisko 200.

6-9 bm. gościli w Legnickim delegacja z zaprzyjaźnionego

obwodu orenburskiego w ZSRR, w której skład wchodził: sekretarz KO KPZR Aleksiej Czernyszew, przewodniczący komisji Rady Deputowanych Aleksander Pfeifer oraz I sekretarz KR KPZR w Białowie Nikołaj Woroszyłow. Goście zostali przyjęci przez sekretarza KW PZPR Piotra Czaję, przewodniczącego WRN Eugeniusza Barczyńskiego i wojewodę Ryszarda Jelonka. Zwiedzili Jawor i Głogów, przebywali w kilku zakładach przemysłowych, w tym m.in. w ZG „Lubin” i HM „Głogów”.

7 bm. odbyła się posiedzenie Komisji Wyborczej Organów Samorządu Zalogi KGHM. Omówiono dotychczasowy przebieg kampanii i przygotowania do wyborów, które odbędą się w dniach 21-23 czerwca br. Na listę kandydatów do Zebrania Delegatów, które liczy 156 miejsc, zgłoszono 333 osoby. O 39 mandatów do Rady Pracowniczej ubiegać się będzie 263 kandydatów.

8 bm. przebywali w KGHM przedstawiciele szwedzkiej firmy Atlas-Copco, z którą prowadzi się rozmowy na temat zakupu wiertarek hydraulicznych. Omawiano sprawy związane z przeprowadze-

niem prób tych urządzeń w kopalniach LGOM.

8 bm. wysłannicy firmy Boliden ze Szwecji zaprezentowali specjalistom z KGHM wyniki przemysłowych prób produkcji srebra z polskiego szlamu anodowego. Prowadzono też negocjacje

odnośnie warunków zakupu praw do wykorzystywania technologii tej firmy do wytworzenia srebra w Kombinacie Miedzi.

9 bm. obrady Egzekutywy KZ PZPR w Zakładzie Budowy Kopalni poświęcone były ocenie sytuacji społeczno-politycznej i polityki kadrowej w zakładzie.

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie Zakłady Górnicze „Polkowice” w Polkowicach

ogłaszają przetarg nieograniczony na wykonanie robót remontowo-budowlanych z materiałów własnych wykonawcy, związanych z usuwaniem szkód górniczych w budynkach mieszkalnych i gospodarczych położonych we wsiach Polkowice, Dobna, Jędrzychów, Sabin i Szklary Górne.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa określająca zakres robót znajduje się w pokoju nr 53 biurowca ZG „Polkowice”.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi po 14 dniach od daty ukazania się ogłoszenia. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz wybór oferenta lub też zerwanie przetargu bez podania przyczyn.

MIEDZY DWIEMA TURAMI

Za nami I tura wyborów do Zgromadzenia Narodowego — Sejmu i Senatu. Jej wyniki okazały się zaskoczeniem dla wszystkich. Rozmiary zwycięstwa strony opozycyjno-solidarnościowej przerosły oczekiwania jej samej.

Wyniki wyborów można nazwać narodowym katharsis — rozładowaniem negatywnych uczuć w stosunku do sposobów kształtowania naszego bytu przez dziesiątki powojennych lat. Zdemokratyzowane wybory przekształciły się w plebiscyt, głosowano nie na kandydatów, nawet nie na ich indywidualne programy, ale za nadzieją na nowe, inne, choć z pewnością trudniejsze. To, co dla strony koalicyjno-rządowej jest wygraną a dla opozycyjno-solidarnościowej wygraną, nazwałbym raczej wyborczym patem. Dowodem na to, że żadna ze stron nie może działać sama. Decyzje o naszej przyszłości i odpowiedzialność za nie muszą być dzielone. „Okragły stół”, który nie tak dawno uważaliśmy za wielki egzamin, zaliczony z dobrym wynikiem przez wszystkie, układające się strony — okazuje się fraszką wobec tru-

dów, jakie jeszcze przed nami. Parlament w takim kształcie, jaki jest, uzupełniony o wybranych w II turze, musi nam wystarczyć. Zwycięzcy, bo ci niewątpliwie są, nie mogą dążyć do powiększenia za wszelką cenę swej wygranej. Przegrani nie mogą podważyć wyniku. Przed nami drugi egzamin — demokracji parlamentarnej, który musimy zaliczyć po normalnym, czteroletnim kursie kadencji Sejmu i Senatu. Na nerwowe, anarchizujące lub „tłumiące” ruchy nie stać kraju, narodu, który wybrał to zgromadzenie.

Wynik wyborów jest też faktem, z którego wszyscy muszą się czegoś nauczyć. Oczywiście, nie tylko w zakresie techniki prowadzenia kampanii wyborczej. Plebiscytowy charakter wyborów podważa sens rozważań o kampanii partyjnej jako nazbyt „oszczędnej”, a solidarnościowej jako zbyt agresywnej. Wyborcy głosowali jakby mimo to. Wybór był oceną, rachunkiem wystawionym przeszłości. Partia nie może się na nią obrazić, ani nakazać jej zmiany. „Solidarność” winna ją wykorzystać w interesie własnym, ale

przede wszystkim przyszłości narodu. Nadeszły czasy zimnych, rozsądnych głosów we wszystkich działaniach społecznych. Wszystkie siły powinny tak się przeorganizować, aby ci ludzie mieli szansę zdobycia należnego im znaczenia.

I wygrani, i przegrani otrzymali lekcję psychologii społecznej, w której ujawniła się wyższość globalnej oceny dziesięciolecia nad drobniagowym rozważaniem jednostkowych programów. Tej lekcji obu stronom udzieliła również ta jedna trzecia elektoratu, która nie wzięła udziału w wyborach. Trudno pocieszać się i przyjmować to jako fakt normalny, bo powszechny w innych krajach, gdzie mniej więcej taka część społeczeństw wykazuje zupełny brak zainteresowania polityką. To jest niemożliwe w tak rozpolitykowanym narodzie, jak Polacy. Te jedną trzecią należałoby określić raczej grupą zrezygnowanych i nie przekonanych do żadnej z wyborczych propozycji. Tym bardziej, że obserwacje wskazują, iż składa się ona głównie z młodzieży, trzeba traktować to jako niebezpieczny wskaźnik apatii społecznej. Ostrzeżenie dla wszystkich sił, które będą współkształtować przyszłość kraju. Od funkcjonowa-

nia nowego parlamentu i sterowania przezeń mechanizmów państwowych będzie zależało przekonanie tych ludzi do — jak oni go nazywają — „tego kraju”. Niech więc nikogo zwycięstwo nie usypia a porażka osłabia, zanim zrezygnowani zaczną mówić o naszym kraju.

m.z.

JERZY WILK DO SWOICH WYBORCÓW

Za pośrednictwem „Polskiej Miedzi” serdecznie dziękuję kandydaci, kto 4 czerwca oddał swój głos na moją kandydaturę na posła z mandatu nr 208 w Legnicy. Umożliwiło mi to przejście do drugiej tury wyborów. Obecnie zwracam się z prośbą o ponowne poparcie mojej osoby w dniu 11 czerwca. Nie ukrywam, że liczę też na nowych wyborców. Uważam, że moje hasło wyborcze: Potrzeba nam wiele zmian i dużo zdrowego rozsądku — jest szczególnie aktualne. Deklaruję, że będę skutecznie i godnie reprezentował interesy mieszkańców woj. legnickiego.

JERZY WILK
kandydat na posła
(mandat nr 208, Legnica)

STAN ŚRODOWISKA W LICZBACH (26)

Metale w jabłkach

Zestawienie wyników zanieczyszczenia metalami szkodliwymi dla zdrowia. Zawartość metali w mg/kg produktu naturalnego (p.n.) oraz średnie w przeliczeniu na suchą masę (s.m.) GŁOGÓW 1986.

Miejscowość Nr punktu poboru	Lokalizacja względ. druż.	Sucha masa %	Pb				Cd				Cu				Zn				As				
			P.n.		S.m.		P.n.		S.m.		P.n.		S.m.		P.n.		S.m.		P.n.		S.m.		
			ozn. I	ozn. II	śred. nia	śred. nia	ozn. I	ozn. II	śred. nia	śred. nia	ozn. I	ozn. II	śred. nia	śred. nia	ozn. I	ozn. II	śred. nia	śred. nia	ozn. I	ozn. II	śred. nia	śred. nia	
			odl.	kier.																			
1/0	Monowice p.p. 10	6,9	NE	13,44	0,173	0,232	0,207	1,510	0,0034	0,0026	0,0030	0,0223	0,52	0,50	0,51	3,79	0,85	1,03	0,94	6,99	0,025	0,050	0,037
2/0	Zameczno p.p. 22	3,5	SW	12,93	0,045	0,039	0,042	0,325	0,0075	0,0077	0,0076	0,0588	0,44	0,34	0,39	3,02	0,52	0,50	0,51	3,94	0,010	0,010	0,010
3/0	Głogów ogródki p.p. 15	7,0	SE	12,15	0,508	0,508	0,508	4,181	0,0034	0,0023	0,0028	0,0230	0,68	0,62	0,65	5,35	0,59	0,56	0,57	4,69	0,010	0,010	0,010
Sr. zaw. pierwiastka w P.n.																							

Sr. zaw. pierwiastka w P.n.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”. Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny: 46-Budnicki, Lucyna Haluch, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Maciej Zalewski. Korekta: Danuta Jarowicz, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. wionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87, F-11

ich realizacja odbywała się przy niewystarczających środkach funduszy socjalnego i mieszkaniowego, mimo ich zasilenia z funduszu załogi KGHM.

XII. OCHRONA ŚRODOWISKA NATURALNEGO

Dla poprawy ochrony środowiska w roku 1988 realizowane były dalsze przedsięwzięcia wpływające na obniżenie wielkości emisji pyłowo-gazowych oraz oczyszczenie ścieków. Przedsięwzięcia miały charakter remontów, modernizacji niektórych węzłów technologicznych oraz zaostreżenia reżimu technologicznego.

Ważniejsze zadania realizowane w ramach ochrony środowiska to:

- modernizacja Fabryki Kwasu Siarkowego w HM „Głogów I”,
- remonty w Fabryce Kwasu Siarkowego w HM „Głogów II”,
- poprawa eksploatacji Fabryki Kwasu Siarkowego oraz komory dopalania gazów szybowych w HM „Legnica”.

Ponadto prowadzona była rekultywacja gruntów na powierzchni 663 ha, z czego zrehabilitowano w pełnym zakresie 120 ha. Wokół hut miedzi stan zagospodarowania stref ochronnych wynosił 90 proc.

Emisja pyłowo-gazowa z zakładów KGHM w latach 1980 i 1988

Zakład	Rok	Pył	w tym:			Dwu- tlenek siarki	Uzysk siarki w %
			pył metalo- wy	miedź	ołów		
HM „Legnica”	1980	14.458	7.867	962	1.719	26.325	62,6
	1988	6.787	395	53,9	37,5	14.798	91,5
HM „Głogów I”	1980	13.241	10.422	183,7	1.046	97.537	45,8
	1988	1.460	768	107,7	87,3	52.132	69,1
HM „Głogów II”	1980	1.200	1.200	56	342	28.077	60,0
	1988	246	246	14,9	61,7	3.015	93,3
ZG „Lubin”	1980	1.055	217	23,5	3,7	1.297	x
	1988	302	93	2,8	0,3	326	x
ZG „Polkowice”	1980	789	218	28,7	2,1	928	x
	1988	648	271	5,1	0,4	405	x
ZG „Rudna”	1980	392	250	60,9	6,3	0,0	x
	1988	563	563	15,5	1,2	71	x

Analiza działalności gospodarczej KGHM za 1988 rok wskazuje na dalszą poprawę wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa, co jest efektem zarówno poprawy efektywności gospodarowania, jak też korzystnej sytuacji cenowej na rynku międzynarodowym na miedź i srebro.

Wyniki gospodarcze kombinatu znalazły odzwierciedlenie w ocenie resortowej. W punktowym systemie oceny przyjętym przez resort kombinat zajął 3 miejsce w grupie 46 przedsiębiorstw wydobywczych i 172 miejsce spośród 1401 ocenianych przedsiębiorstw resortu „Przemysł”.

KOMBINAT GÓRNICZO - HUTNICZY MIEDZI W LUBINIE

SPRAWOZDANIE z działalności KGHM – bilans 1988 rok

Biuletyn informacyjny

- bezpłatna wkładka „Polskiej Miedzi”

LUBIN — 1989

I. CEL, PRZEDMIOT DZIAŁANIA ORAZ STRUKTURA ORGANIZACYJNA KOMBINATU

1.

Kombinat jest samodzielną, samorządną i samofinansującą się jednostką gospodarczą, posiadającą osobowość prawną i podlegającą wpisowi do rejestru przedsiębiorstw państwowych.

2.

Siedzibą kombinatu jest miasto Lubin, województwo legnickie.

3.

Organem założycielskim dla kombinatu jest minister przemysłu.

4.

Kombinat jest podstawową jednostką organizacyjną gospodarki narodowej, zamozoną do działu „Piemę”.
 5.

Do przedmiotu i zakresu działania kombinatu należy:

- górnictwo i wzbogacanie rud miedzi,
- hutnictwo i przetwórstwo miedzi, a w tym produkcja wirebarsów i wlewków z miedzi do dalszego przerobu na wyroby kablowe oraz na wyroby wyciskane i ciągnięte,
- odzyskiwanie metali towarzyszących rudom miedzi,
- działalność usługowa i pomocnicza na rzecz realizowanego procesu produkcyjnego, w tym: techniczno-usługowa, budownictwo górniczo-hutnicze, naukowo-badawcza, projektowa, doświadczalna, produkcji maszyn i urządzeń na rzecz produkcji podstawowej przedsiębiorstwa i jednostek zewnętrznych,
- produkcja przewodów, w tym: przewodów nawojowych, przewodów energetycznych do układania na stałe, przewodów słaboprądowych.

6.

W skład przedsiębiorstwa wchodzi:

1. Zakłady Górnicze „Lubin”,
2. Zakłady Górnicze „Polkowice”,
3. Zakłady Górnicze „Rudna”,

2

XI. REALIZACJA POTRZEB SPOŁECZNYCH

Wybrane dziedzin działalności socjalnej przedstawiają się następująco:

Lp.	Wyszczególnienie	1987	1988	1987 =100%
1.	Liczba wczasowiczów	14.100	14.770	104,7
2.	Liczba dzieci na koloniach i zimowiskach	10.022	10.269	102,4
3.	Liczba uczestników imprez sportowych i turystycznych	52.748	56.376	106,8
4.	Liczba korzystających z leczenia sanatoryjnego	2.470	2.605	105,4

Dorobkowi w dziedzinie sportu masowego, turystyki i rekreacji sprzyjało w dużym stopniu współzawodnictwo międzyzakładowe, w którym trzy pierwsze miejsca w poszczególnych konkurencjach zajęły:

- w kwalifikowanych imprezach sportowo-turystycznych:
1) ZM „Legmet”, 2) ZG „Rudna”, 3) Zakład Remontowo-Montażowy,
- w masowej działalności sportowo-turystycznej i rekreacyjnej:
1) ZM „Legmet”, 2) ZG „Polkowice”, 3) ZUG „Lena”.

W realizacji potrzeb mieszkaniowych załóg kombinatu w roku 1988 — 700 pracowników uzyskało przydziały mieszkań spółdzielczych, 150 pracowników przyjęto w poczet członków Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach. Poczynione zostały też starania o przyjęcie dalszych 500 wniosków przez spółdzielnię mieszkaniową w Lubinie. Dla zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych przekazane zostały dalsze tereny pod budownictwo jednorodzinne pracownikom zakładów kombinatu: w Głogowie (173 działki) i w Chocianowie (50 działek).

W zakresie opieki zdrowotnej dokonano dalszych zakupów dewizowych sprzętu i aparatury medycznej na wyposażenie szpitala górniczego i międzyzakładowych przychodni GHS ZOZ. Dla stworzenia warunków lepszej dostępności pracowników do badań diagnostycznych i wysoko specjalistycznej opieki szpitalnej realizowana była współpraca z wieloma medycznymi ośrodkami akademickimi, głównie z Akademią Medyczną we Wrocławiu (większość klinik), Akademią Medyczną w Poznaniu (Klinika Neurochirurgii) i Śląską Akademią Medyczną (Klinika Kardiologii i Wojewódzki Ośrodek Kardiologii w Zabrze), a także innymi krajowymi jednostkami medycznymi, takimi jak np. Centrum Rehabilitacji w Reptach.

W zakresie działalności kulturalnej odnotowano czołowe miejsca zakładów KGHM: ZG „Konrad” i ZG „Lubin” i wyróżnienie nagrodą specjalną kombinatu jako całości w przeglądzie działalności kulturalnej zakładów pracy w województwie legnickim. W konkursie o puchar „Trybuny Ludu” i miejsce w edycji wojewódzkiej zajęły hotele HM „Głogów”, kwalifikując się do finału krajowego.

Sprawą stałego zainteresowania pracowników dołowych kombinatu jest zapewnienie towarowe na warunkach uchwały nr 199/81 Rady Ministrów. Nie wystarczająca oferta towarowa z przydziałów Ministerstwa Rynku Wewnętrznego i własna Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górniczego nie zaspokajały w pełni potrzeb pracowników, efektem czego było wysokie, prawie 2-mld. saldo oszczędności na książeczkach PKO z hasłem „Górniki”. Znaczne złagodzenie zapotrzebowania przyniosła pomoc KGHM w ramach umów własnych z producentami towarów.

Reasumując stan zaspokojenia potrzeb społecznych załóg stwierdzić należy, że

15

w mln zł

Lp.	Wyszczególnienie	Wykonanie w latach		1987 =100%
		1987	1988	
1.	Koszty w układzie rodzajowym - ogółem	144.327	248.272	172,0
	z tego :			
	- koszty materialne	84.324	140.434	166,5
	- koszty niematerialne	60.003	107.838	179,7
2.	Koszt własny sprzedaży	136.965	248.158	181,2
3.	Wartość sprzedaży	205.998	443.884	215,5
4.	Wskaźnik udziału kosztów w wartości sprzedaży w %	66,5	55,9	x
5.	Wynik na sprzedaży	69.033	195.726	283,5
6.	Wynik na pozostałej sprzedaży	34	114	335,3
7.	Podatek obrotowy	19	29	152,6
8.	Nadwyżka zysków nadzwyczajnych nad stratami	686	935	136,3
9.	Różnice wyrównawcze cen	1	40	x
10.	Zysk	69.735	196.706	282,0
11.	Odpis na Fundusz Efektów Wdrożeniowych	52	102	
12.	Podatek dochodowy	41.598	127.753	
13.	Udział w zysku innych jednostek	2.242	3.589	
14.	Ulgi systemowe	3.219	11.058	
15.	Dotacja podmiotowa	x	600	
16.	Odpis na fundusz rezerwowy	2.626	2.842	
17.	Podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń	-	2.151	
18.	Zysk do podziału	23.584	79.105	
19.	Odpis na fundusz załogi	7.000	18.960	
20.	Odpis na fundusz rozwoju	16.084	58.037	
21.	Odpis na pozostałe cele	500	1.500	
22.	Zysk niepodzielony	x	608	

4. Zakłady Górnicze „Sieroszowice”,
5. Zakłady Górnicze „Konrad”,
6. Huta Miedzi „Legnica”,
7. Huta Miedzi „Głogów”,
8. Huta Miedzi „Cedynia”,
9. Zakład Robót Górniczych,
10. Zakład Budowy Kopalń,
11. Zakłady Mechaniczne „Legmet”,
12. Zakład Urządzeń Górniczych „Lena”,
13. Zakłady Naprawcze Maszyn,
14. Zakład Remontowo-Montażowy,
15. Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego,
16. Zakład Transportu,
17. Zakłady Badawcze i Projektowe Miedzi „Cuprum”,
18. Zakład Doświadczalny,
19. Zakład Handlowo-Produkcyjny „Zakmat”,
20. Fabryka Przewodów Nawojowych „Elpena”,
21. Zarząd — z pozostałymi w strukturze zarządu innymi jednostkami organizacyjnymi, działającymi na zasadach ograniczonego rozrachunku gospodarczego.

¹⁾ Dane za rok 1987 ustalono z uwzględnieniem Fabryki Przewodów Nawojowych „Elpena” włączonej do KGHM z dniem 1 I 1988 r. Podział zysku ustalony według II wersji bilansu za 1988 r.

II. BILANS ANALITYCZNY ZA ROK 1988

w tys. zł

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Stan na 1.01.1988		Stan na 31.12.88r		Wskaźnik zmian w %
		Wartość	Struktura w %	Wartość	Struktura w %	
1	2	3	4	5	6	7
	A K T Y W A					
I.	A. INWESTYCJE	32.356.602	7,4	45.517.644	8,3	140,7
1.	Koszty inwestycji	28.146.345	6,4	39.131.221	7,1	139,0
2.	Zapasy inwestycyjne	3.399.870	0,8	5.313.550	1,0	156,3
3.	Rozrachunki z tyt. inwestycji	424.018	0,1	382.323	0,1	98,9
4.	Rachunki środków	386.369	0,1	690.550	0,1	162,9
II.	B. MAJĄTEK TRWAŁY /netto/	295.486.350	67,7	305.678.585	55,8	103,4
1.	Środki trwałe	279.899.953	64,1	285.621.268	52,2	102,0
2.	Wartości niematerialne i prawne	15.586.397	3,6	12.628.077	2,3	81,0
3.	Inne wartości trwałe	x	x	7.429.240	1,3	x
III.	C. ZAPASY I NALEŻNOŚCI	98.632.844	22,6	176.201.660	32,2	178,6
1.	Materiały i towary	19.793.750	4,5	34.269.731	6,3	173,1
2.	Produkty gotowe i produkcja niezakończona	42.893.789	9,9	60.044.034	11,0	140,0
3.	Rozliczenia międzyokresowe	1.330.198	0,3	838.667	0,1	63,0
4.	Należności	34.603.358	7,9	81.036.279	14,8	222,6
5.	Udziały krajowe	11.749	x	12.949	x	110,2
IV.	D. POZOSTAŁE AKTYWA	5.110.269	1,2	12.722.319	2,3	249,0
1.	Środki pieniężne	1.517.745	0,4	4.304.449	0,8	283,6
2.	Rozrachunki	3.495.234	0,8	8.417.870	1,5	234,3
3.	Inne rozrachunki	97.290	x	x	x	x
V.	E. DZIAŁALNOŚĆ FINANSOWO-WYODRĘBNIONA	4.869.592	1,1	7.858.521	1,4	161,4
1.	Zapasy	26.880	x	44.602	x	165,9
2.	Należności i pożyczki działalności finansowo wyodrębn.	2.343.632	0,5	3.242.559	0,6	138,3
3.	Rachunki środków	2.499.080	0,6	4.571.360	0,8	182,9
	OGÓŁEM AKTYWA :	436.455.657	100,0	547.978.829	100,0	125,6

Przyrost zapasów środków obrotowych w 1988 roku był konsekwencją wzrostu cen na rynku zaopatrzeniowym. W strukturze zapasów dominowały półfabrykaty i produkcja w toku w hutach.

Mimo przyrostu zapasów nastąpiła zdecydowana poprawa w zakresie ich finansowania. Zasilenie funduszu statutowego w środkach obrotowych funduszem rozwoju wpłynęło na wzrost udziału funduszy własnych w finansowaniu środków obrotowych z 51,2 proc. do 70,5 proc.

IX. ZATRUDNIENIE, PLACE, WYDAJNOŚĆ PRACY

Lp.	Wyszczególnienie	Jedn. miary	Wykonanie		Dynamika w %
			1987r	1988r	
I.	Zatrudnienie - ogółem	osoby	44.394	43.649	98,3
	z tego :				
	- górnictwo	"	24.878	24.199	97,3
	- hutnictwo	"	8.295	8.309	100,1
	- zaplecze	"	11.221	11.141	99,2
II.	Przeciętna płaca miesięczna /z funduszem załogi/	tys zł/zatrudn.	50.103	98.556	196,7
	- górnictwo	"	57.940	116.146	200,5
	- hutnictwo	"	42.582	82.076	192,7
	- zaplecze	"	38.289	72.639	189,7
III.	Wydaźność pracy liczona w warunkach porównywalnych	tys. zł wartości sprzedaży na 1 zatrudn.	9.349	10.170	108,8

Srednioroczne zatrudnienie za rok 1988 wynosiło 43 649 osób i w odniesieniu do roku poprzedniego obniżyło się o 745 osób. Największy spadek zatrudnienia notowany był w kopalniach.

Efektywne wykorzystanie czasu pracy w roku 1988 nie wykazywało istotniejszych zmian w odniesieniu do lat poprzednich. Wskaźnik wykorzystania czasu pracy utrzymał się na poziomie 80,4 proc. czasu nominalnego. W nieprzepracowanym czasie po wyłączeniu absencji urlopowej — 70 proc. absencji stanowiły zwolnienia chorobowe.

Srednie wynagrodzenia za rok 1988 wzrosły o kwotę 48 433 tys. zł, tj. o 96,7 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Wpływ na przyrost srednich wynagrodzeń miały decyzje rządowe i decyzje podjęte na szczeblu przedsiębiorstwa. Decyzje dotyczyły:

- wprowadzenia nowej tabeli plac zasadniczych i dodatków funkcyjnych w związku z podwyższeniem z dniem 1 I 1988 r. najniższego wynagrodzenia,
- podwyższenia kategorii osobistego zaszerzgowania pracowników z mocą obowiązującą z dniem 1 II 1988 r.,
- wprowadzenia z dniem 1 II 1988 r. dodatku osłonowego,
- zwiększenia wartości deputatu węglowego w związku z podwyższeniem cen węgla z dniem 1 IV 1988 r.,
- wprowadzenia nowych tabel po włączeniu do plac dodatku osłonowego,
- zmiany sposobu naliczenia specjalnego wynagrodzenia z „Karty Górnika”, odpraw emerytalnych i nagród jubileuszowych.

Wpływ na srednie wynagrodzenie w roku 1988 miały ponadto wypłaty z funduszu załogi tworzonego z zysku do podziału oraz wypłaty kwot uzyskanych z ulg eksportowych w podatku dochodowym.

— Mówił pan, że w hucie nie było żadnych strajków, przestojów w pracy, bo KZ PZPR umiał dogadywać się z „Solidarnością” i załogą. A może tak się działo dlatego, iż Komitet Zakładowy partii był na pasku „Solidarności”? Pamiętałem, iż takie oskarżenie pod waszym adresem było kierowane.

— To Albin Siwak, którego nie muszę nikomu przypominać, bo wszyscy wiedzą, co sobą reprezentował, powiedział, iż organizacja partyjna w głogowskiej hucie jest agendą KOR-u. Mogę oświadczyć, że ani ja, ani nikt z Egzekutywy czy KZ nie znał jakiegokolwiek przedstawiciela KOR-u czy ludzi z nim związanych, którzy zawitaliby do naszego zakładu lub z którymi gdzieś byśmy się spotykali. Tak się składa, że w tamtych czasach huta była hermetyczna, myśmy się wręcz bali zapraszać do nas kogoś z zewnątrz, żeby nam niczego nie pomieszał i nie próbował wygrywać swojej sprawy. Mogę z ręką na sercu powiedzieć, iż nikt nie wszedł do naszego środowiska, a najlepszym potwierdzeniem tego jest fakt, iż — jak już mówiłem — nie było w hucie żadnego strajku, formalnych zatrzymań zakładu. Ale rozumie, dlaczego takie oskarżenia formułowano. Po prostu, jeśli się czegoś nie rozumie, to się rzuca epitetami, hasłami itp., tak też zrobił A. Siwak. Teraz, z perspektywy czasu, jasne jest, jakimi kierował się motywami, wyszło na jaw, jakim był człowiekiem, komu służył i co chciał wygrać. Reprezentował siły skrajnie konserwatywne i w niewybredny sposób zaatakował KZ w Hucie Miedzi „Głogów” tylko za to, że opowiedzieliśmy się za postępowymi zmianami w partii. Widać to było zresztą bardzo wyraźnie podczas obrad IX Zjazdu, kto jest kto.

— Czy próbowaliście odeprzeć te inwektywy?

— Tak, myśmy kilka razy pisali do tow. Siwaka, żeby nam udzielił bliższych informacji, jak nami kieruje KOR. Nigdy nie doczekaliśmy się odpowiedzi. Zresztą podczas IX Zjazdu zwróciłem się z tą samą prośbą do niego, a nawet zaprosiłem go, żeby raczył przyjechać do huty, by sobie uczciwie porozmawiać i wyjaśnić wątpliwości.

— Panie Adamie, spytałem wprost, czy jako I sekretarz KZ ma pan za łamten czas czyste sumienie wobec partii?

— Jest to jedyna rzecz, która mi pozostała.

— Ale po 13 grudnia 1981 r. znikł pan.

— No tak, wielu musiało zniknąć.

— Przestał pan być I sekretarzem KZ w hucie, wyleciał pan też z CKR PZPR.

— Do tego jeszcze jako jedyny z huty zostałem wydany z partii, o czym zresztą dowiedziałem się w styczniu 1982 r. z ulotki wydawanej przez KW PZPR. Ale nie to, co mnie osobiście spotkało, było dla mnie największym ciosem. Najbardziej przeżyłem rozwiązanie KZ, zakładowej organizacji partyjnej.

— Jak do tego doszło?

— Po ogłoszeniu stanu wojennego zakładowa „Solidarność” dość szybko otrząsnęła się z szoku i postanowiła podjąć na znak protestu strajk w hucie. Uznałem, że nie można dopuścić do fizycznego zatrzymania zakładu. Trzeba było przeciwdziałać tym zamiarom, a dochodziło już do zmniejszenia produkcji, ograniczenia nadawy do pieca. Cały czas byłem więc w wydziale metalurgicznym wśród strajkujących, aby ich przekonać, że nie wolno dopuścić do wygaszenia pieców za żadną cenę. Uważałem to za swój najważniejszy obowiązek. Muszę jednocześnie uczciwie i gwoili prawdy hi-



JAK PRZESTAŁEM BYĆ SEKRETARZEM

Z ADAMEM BUTYŃSKIM z Huty Miedzi „Głogów”
rozmawia Jan Kurasz

starych powiedzień, że także działacze zakładowej „Solidarności”, w tym zwłaszcza przewodniczący, działali tonizująco na załogę. Dzięki temu huta cały czas pracowała, choć na zwolnionych obrotach, bo — jak mówiłem — zmniejszono nadawę do pieców szybowych, niższa też była produkcja pieca anodowego. Te perswazyjne rozmowy ze zdesperowanymi hutnikami trwały przez trzy dni. Tłumaczyłem, że wprowadzony stan wojenny nie stanowi końca świata, bo tej decyzji Rady Państwa nikt z członków naszej Egzekutywy tak nie przyjął. Także i władze zakładowej „Solidarności” prowadziły kalkulacje, żeby wyrazić swój protest, ale jednocześnie nie narazić huty i strajkujących na konsekwencje. Muszę również dodać, że przez ten czas nie było żadnej interwencji sił milicyjnych czy wojska. Ale też nie przyjechał nikt z wyższych szczebli władz, aby z załogą porozmawiać. 16 grudnia kierownictwo „Solidarności” z własnej inicjatywy postanowiło strajk skończyć. Członkowie komitetu strajkowego wsiadli do autobusu i sami udali się do Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Gdy huta była już czysta, pojawili się: komisarz wojskowy i komisarz KZ PZPR w mundurze wojskowym, z paskiem pod brodą i pistoletem w kaburze, informując mnie, że na mocy szczególnych uprawnień nie jestem już sekretarzem KZ. W tym czasie zebrał się członkowie Komitetu Zakładowego i stwierdzili, że takiej decyzji towarzyszyć z KW podejmować nie mogą. Efektem było to, iż po godzinie rozwiązano KZ i zakładową organizację partyjną w hucie.

— Dlatego, że chcieli pana bronić?

— Tu nie chodziło o obronę mojej osoby, lecz o obronę sprawy.

— Co na tym Plenum KZ mówiono?

— Nie wiem, bo mnie na nim nie było. Siedziałem wtedy w pokoju z panem pułkownikiem, sekretarzem KW, który polecił mi zdać dokumentację partyjną. Dopiero później dowiedziałem się, że koledzy zwolali plenarne posiedzenie KZ i nie przyjęli do wiadomości decyzji o zdjęciu mnie.

— Co się działo później z partią w hucie?

— Znalezione kogoś z członków partii, kto by się podjął pełnić komisarzowskie funkcje I sekretarza KZ. Powołano też komisarzowskich członków Egzekutywy.

— A z panem co się stało?

— Kazano mi iść do pracy. Było to już wcześniej dla mnie oczywiste, bo będąc I sekretarzem KZ znajdowałem się na etacie KW. Kiedy więc mnie odwołano z tej funkcji, oznaczało to równocześnie zwolnienie z tego etatu. Dano mi pracę, jaka wtedy mogła się znaleźć. Zostałem elektrykiem, chociaż przez 15 lat pracowałem jako elektronik — automatyk, o co nie mam do nikogo żadnej pretensji. Z tego tytułu nie doznałem żadnej krzywdy, mogłem w ten sposób poszerzyć swoją wiedzę. Muszę wyznać, iż bardzo dobrze pracowałem mi się na wydziale elektrorafinacji, a ludzie otoczyli mnie tam cichą opieką.

— Domyślałem się, że członkowie zawieszanej „Solidarności”?

— I oni, i członkowie partii. Gdy jacyś nieznani panowie szli buszować w mojej szafce, zapewne za jakimiś ulotkami, wspólnie

warzysze pracy dyskretnie informowali mnie o tym. Pilnowali, żeby coś mi się nie stało. To było sympatyczne.

— Czyżby spotkały pana jakieś szyskany?

— Nie chcę o tym mówić, bo szyskany to nie najważniejsza rzecz, która mnie w życiu spotkała.

— Jak pan wtedy przyjął to wszystko, co pana wówczas spotkało?

— Normalnie, dlatego, iż moralnie czułem się czysty. Mogłem uniknąć tego losu, gdybym w pewnym momencie, w chwili ogłoszenia stanu wojennego, zostawił zakład, wsiadł do samochodu i pojechał do województwa złożyć samokrytykę. Wówczas bym się na pewno uratował, bo tak uczynił jeden z sekretarzy KZ w hucie, no i wybaczone mu. Ja tego nie zrobiłem, bo moralnie nie czułem się winny czemukolwiek. Konsekwencje, jakie mnie spotkały, przyjąłem jako coś naturalnego. Akurat wtedy zwyciężył w partii oślam, z którym nic mnie nie łączyło. Powiedziałem sobie, trzeba umieć przegrać. Nie potrafię, i nie chcę, być chorągiewką, nie zmieniam swych poglądów jak rękawiczki. Tym się zawsze brzydziłem.

— A może nie chciał się pan uderzyć w pierś dla przekory. Czy naprawdę tak mocno był pan przekonany, iż właściwie postępował?

— Absolutnie tak. Dlatego wtedy miałem pełny komfort psychiczny. Człowiek naprawdę zna komicie się czuje, gdy może myśleć i robić, co uważa za słuszne. Od tej zasady nie odejdę. Ale jednocześnie tak postępowałem, bo tego wymagali ode mnie ludzie, których reprezentowałem. Proszę jednak tego nie przyjmować za próbę usprawiedliwiania się. Po prostu się z nimi i ich poglądami w pełni identyfikowałem.

— Czy czuje pan żal do ludzi, którzy wobec pana tak ostre decyzje podejmowali?

— Nie czuję i nie czuję. Żal mam tylko o jedno, że postąpiono tak, jak postąpiono, z organizacją partyjną, że zrobiono to arbitralnie. Nie jest więc sprawą przypadku, iż stan szeregow partyjnych spadł o połowę, że było dużo wystąpień z organizacji. Kilku zdesperowanym kolegom tłumaczyłem, iż nie wolno im rzucać legitymacji partyjnej, muszą kontynuować idee, które wtedy w naszej organizacji zakiełkowały. Cieszę się, że zostali i dziś prezentują takie postawy, jak i wówczas.

— Proszę mi powiedzieć, jak się czuje człowiek, który jest w wirze wielkich spraw, a później przechodzi do niebytu, i to w kwiecie wieku?

— W 1982 r. trochę się uspokoiłem, ale w następnym roku zabrałem się już za samorząd, bo to moja druga wielka idea. Jestem człowiekiem niepokornym, no i ani praca zawodowa, ani ogródek działkowy mi nie wystarczą. Mogłem się też bez reszty oddać moim pasjom. Kocham filmowanie, lubię tworzyć fabule, jest to fajna odskocznia od maszyn, życia. Od lat działałem w kabarecie „Pstyk”, o co notabene jeden z członków WKKP miał do mnie potężne pretensje. Duszą tego kabaretu był nieodżałowany pamięci doktor Lech Jankowski, delegat na IX Zjazd PZPR. Po jego tragicznej śmierci postanowiliśmy kontynuować to dzieło. Koledzy zrobili mnie szefem „Pstyka”, chyba dlatego, że jestem w tej grupie najbardziej pyskawy. Chcę przy okazji przypomnieć, iż kabaret nasz odnosił wiele sukcesów w przeglądach ogólnopolskich, ale wtedy — ze względu na m. in. moje nazwisko — nie można było o tym w lokalnej prasie pisać. A więc nie nudziłem się i mogłem się samorealizować.

Z posiedzenia RP KGHM

Na kolejnym posiedzeniu w dniu 9 bm. zebrała się Rada Pracownicza kombinatu miedzi. W obradach, którym przewodniczył Leon Budziłowicz, uczestniczyło kierownictwo KGHM z dyrektorem generalnym Miroslawem Pawlakiem, przedstawiciele związków zawodowych działających na szczeblu przedsiębiorstwa, przewodniczący Komisji Miedzowej KW PZPR Jan Uniatiowicz, a także dyrektor Izby Skarbowej w Legnicy Zygmund Wolak i szef lubińskiego oddziału Banku Zachodniego Borys Szwed. Zaproponowany przez prezydium porządek dzienny przewidywał 9 punktów, ale przewodniczący Przedstawicielstwa Związkowego Ryszard Zbrzyzny zaproponował wprowadzenie jeszcze jednego: odczytanie wniosku PZ skierowanego do rady, w którym wyrażono wotum nieufności wobec dyrekcji kombinatu i powołanie zespołu do zbadania tej sprawy. Reprezentantów PZ nie zadowolili wyjaśnienia L. Budziłowicza, iż wniosek ten będzie przedmiotem posiedzenia 15 bm i że jest on analizowany przez prezydium zasiłone dwoma członkami RP, Andrzejem Orzechowskim z ZG „Polkowice” i Adamem Butyńskim z HM „Głogów”. Wobec tego Bronon Bulkowski zgłasza postulat, aby ta grupa ludzi otrzymała pełnomocnictwa od rady. Zdecydowaną większością głosów projekt związkowców upada.

BILANS

Na tapetę idzie w pierwszej kolejności bilans zarządu i KGHM za 1988 r.

Te zawiłe sprawy stara się rozkładać zebrany główny księgowy kombinatu Mieczysław Borończak. Z gęszczy liczb podajemy tylko dwie, ale najbardziej wymowne. Obrót bilansowy całego przedsiębiorstwa wyniósł w ub. r. 1 bilion 72 mld 557 mln 869 tys. i 639 złotych, natomiast wypracowany zysk bilansowy osiągnął poziom 196 mld 705 mln 912 tys. zł.

Dla uspokojenia podejrzliwych możemy podać, iż bilans zakładów, zarządu i kombinatu otrzymał klauzulę weryfikacyjną Izby Skarbowej.

Głos zabierają reprezentanci komisji rady, które analizowały działalność KGHM w 1988 r.

Jan Miluch z komisji techniczno-inwestycyjnej skupił się na ocenie przebiegu realizacji wniosków zgłoszonych pod adresem dyrekcji przy zatwierdzaniu bilansu za poprzedni rok. Informuje, iż zrobiono istotny krok w kierunku uruchomienia produkcji srebra w KGHM. Wprawdzie nie znaleziono w kraju efektywnej technologii, ale poszukano jej w Szwecji. Technologia Bolidena (trwają już rozmowy odnośnie jej zakupu) jest nowoczesna, a co najważniejsze, hermetyczna. Wnioskował także, aby utrzymać na dotychczasowym poziomie udział środków na ochronę środowiska w nakładach inwestycyjnych ogółem.

A. Butyński w imieniu komisji ekonomicznej zwrócił uwagę, iż dotychczasowy system rozliczeń nie był właściwy, bo gros zysku powstało na szczeblu kombinatu, a nie zakładów.

Swoimi refleksjami podzielili się również goście.

Z. Wolak: — Wyniki KGHM są tak dobre, że można wam tylko pogratulować i życzyć, by w przyszłości nie były gorsze. Na te rezultaty złożyła się jednak nie tylko efektywna praca załóg, ale i bardzo korzystna koniunktura na rynkach światowych na miedź i srebro. Współpraca Izby Skarbowej z kombinatem układała się bardzo dobrze. KGHM ma najlepsze w województwie służby eko-

nomiczno-księgowe, ale i one w gęszczy zmieniających się przepisów popełniały błędy w wyliczeniu profitów dla przedsiębiorstwa. Dotychczas 90 proc. ulg systemowych przedsiębiorstwo uzyskało z eksportu, powinniście je czerpać w większym stopniu także z tytułu postępu technicznego.

B. Szwed: — Kombinaty posiadają pełną zdolność kredytowania, a decyduje o tym głównie wynik finansowy i sposób jego podziału, stan majątku i finansów. Zanotowaliście dużą dynamikę, gdy chodzi o zysk. Wyniósł on 207 mld złotych, ale został pomniejszony o 10 mld zł przez zakłady deficytowe. Rentowność netto wyniosła 79 proc. i w stosunku do 1987 r. wzrosła o 27,5 pkt. — jest to pochodną obniżenia wszystkich pozycji kosztowych, co jest zasługą 10 zakładów. Spadła materiałochłonność produkcji o 4 pkt., choć miało to miejsce tylko w 12 zakładach. Również pracochłonność uległa zmniejszeniu. Ogólna ocena musi być więc wysoka, jak na razie nie widać nad KGHM większych zagrożeń.

Bardziej krytyczne uwagi padają z ust Ryszarda Jaśkowskiego z HM „Legnica”. Niepokoi go to m. in., iż większa część zysku pochodzi z produkcji miedzi, co dowodzi, że mało się robi dla przełamania w kombinacie monokultury

196,7 mld zł zysku

JAN KURASZ

przemysłowej. Jest to dobre przy korzystnych cenach. A co będzie, gdy pogorszy się koniunktura na miedź? Dużo inwestujemy, ale nie widać tego w przyszłości majątku firmy. Widocznie cykle inwestycyjne są wydłużone. Następuje dekapitalizacja majątku trwałego.

W odpowiedzi dyr. gen. M. Pawlak stwierdził, iż miedź będzie zawsze dominować w strukturze produkcji, bo po to kombinat został powołany, co jednak nie oznacza, iż nie uruchamia się innych rodzajów produkcji. Środki inwestycyjne kierujemy głównie na odtworzenie mocy w kopalniach, budowę „Żelaznego Mostu” i ochronę środowiska, nie można przyjmować ich etapami, lecz całościowo i dlatego nie ma przyrostu majątku.

Przy jednym głosie przeciwnym i jednym wstrzymującym się RP przyjęła bilans za 1988 r., jak również kilka wniosków. Zwrócono się do dyrekcji m. in. o przedstawienie RP analizy możliwości zmniejszenia deficytowości ZG „Sieroszowice”. Zalecono koordynację działań na rzecz przyspieszenia produkcji srebra, priorytetowego traktowania inwestycji w ochronie środowiska, hermetyzacji technologii odzysku ołowiu, szybszego zakończenia budowy cehowni w Polkowicach.

PODZIAŁ ZYSKU

Z wypracowanego zysku w wysokości ponad 196,7 mld zł w dyspozycji kombinatu pozostaje 79 mld 105 mln 554 tys. zł, czyli 40,2 proc., bo resztę pochłaniają obligatoryjne podatki.

Dyrekcja proponuje kwotę tę podzielić następująco: na fundusz rozwoju — 57 mld 18 mln 53 tys. zł (72,1 proc.), na fundusz załogi — 20 mld 213 mln 581 tys. zł (25,5 proc.), na inne cele — 1,5 mld zł (1,9 proc.). Pozostałe środki w wysokości 373,9 mln — to dotacja na pokrycie kosztów likwidacji ZG „Konrad”.

Zgodnie z kombinackimi zasadami, część zysku, tj. blisko 18,5 mld zł rozdzielono w zakładach. Z tej kwoty niespełna 15,2 mld zł da-

no na fundusz rozwoju, 3,2 mld zł na fundusz załogi, zaś 147 mln zł — na inne cele.

W gestii RP KGHM znajduje się do podziału ponad 60 mld zł. Dyrekcja stawia wnioski, aby ponad 41 mld zł poszło na cele rozwojowe, natomiast 17 mld zł — na fundusz załogi, a 1,5 mld zł — na inne cele.

Tego podziału nikt z członków rady nie kwestionuje. Zastrzeżeń nie wnosi też przedstawiciel Komisji Górniczej „Solidarności”, aczkolwiek przedstawił radzie i dyrekcji wiele uwag i wniosków na piśmie.

W tym stanie rzeczy RP podejmuje stosowną uchwałę o podziale zysku według projektu przedstawionego przez dyrekcję.

FUNDUSZ ZAŁOGI

Tym funduszem dysponuje Zebranie Delegatów i dopiero ono podejmie stanowiące decyzje, ale Rada Pracownicza jest zobowiązana przedstawić swoją opinię.

Na fundusz załogi odpisano z zysku za 1988 r. ponad 20,2 mld zł, z tego w zakładach — 3,1 mld zł, a ponad 17 mld zł na szczeblu kombinatu.

Z części zakładowej blisko 2,8 mld zł postanowiono przeznaczyć na nagrody indywidualne dla pracowników, 254,7 mln zł na zasilenie ZFS i 114,8 mln zł — na ZFM.

Z puli kombinackiej — tak proponuje dyrekcja — zamierza się wyasygnować na nagrody ponad 12 mld zł, kwotę 2,3 mld powiększyć podstawowy odpis na fundusz socjalny, zaś ponad 1,7 mld zł na „mieszkańców”. Bilansując część zakładową i kombinacką, na nagrody poszłoby więc ponad 15,8 mld zł, ZFS — 2,8 mld zł, ZFM — 1,8 mld zł.

Jerzy Rubinkowski z komisji socjalnej RP zauważył, iż zakłady skierowały fundusz załogi głównie na nagrody, stąd środki kombinackie trzeba w większym stopniu przeznaczyć na zasilenie ZFS i ZFM. Proponuje, aby kosztem obniżenia pieniędzy na nagrody z części scentralizowanej zwiększyć z 10 tys. zł do 20 tys. zł w przeliczeniu na jednego pracownika dotację na pokrycie bieżącej działalności socjalnej w zakładach.

B. Bulkowski uważa, że powinno się to stać, ale kosztem pomniejszenia części przeznaczanej na zasilenie ZFM, zaś A. Butyński stoi na stanowisku, że w pierwszej kolejności powinno się obniżyć środki z zysku przekazane wcześniej na tzw. inne cele.

Przewodniczący PZ R. Zbrzyzny optuje za przeniesieniem większych środków z funduszu załogi na ZFS, bo wolne środki z tego konta można zawsze przekazać na ZFM (odwrotnie zaś nie).

Reprezentant „Solidarności” informuje radę, iż z uwagi na późne dostarczenie materiałów, będzie mógł przekazać stanowisko dopiero na Zebraniu Delegatów.

Ostatecznie rada zaproponuje delegatom, aby dotację „socjalną” na jednego pracownika zwiększyć do 15 tys. zł. Zrobi się to w ten sposób, że mniejszą kwotą z funduszu zasili się ZFM.

W tym samym punkcie przyszło członkom RP wypracować opinię co do podziału scentralizowanej części funduszu załogi na nagrody dla zakładów.

Dyrekcja KGHM przedłożyła aż 4 wersje.

Najwięcej zwolenników znalazła wersja I, która przyjmuje taki wskaźnik korekty, aby w takich zakładach, jak ZG „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna”, HM „Legnica”, HM „Głogów”, zarząd, średnia nagroda na pracownika wynosiła 400 tys. zł, ZG „Sieroszowice”, ZRG, ZBK, HM „Cedynia” — 340 tys. zł, ZG „Konrad”, FPN „Elpe-na” — 300 tys. zł, pozostałe zakłady zaplecza — od 220 tys. zł do 292 tys. zł. W dyskusji zgłoszono jednak wniosek, by w stosunku do COIT oraz Centrum Kształcenia Kadr, które wchodzi w skład zarządu, zastosować wskaźnik jak dla zakładów zaplecza. W obronie pracowników CKK wystąpił dyrektor ds. pracowniczych KGHM Edward Rippel, ale nic nie wskórał, podobnie jak Piotr Huńczak z HM „Cedynia”, który opowiedział się za inną wersją. W głosowaniu większość głosów przesłała jednak wersja I z poprawką dotyczącą COIT i CKK.

Według przedstawionych wyżej zasad RP proponuje Zebraniu Delegatów rozdzielić nagrodę z zysku za 1988 rok, bo w kolejnym punkcie zastanawiano się nad sposobami podziału na zakłady zakładowej nagrody z zysku za 1989 r., a dokładniej mówiąc za II—IV kwartał, jako że w odniesieniu do I kwartału br. przyjęto rozwiązanie na ostatnim Zebraniu Delegatów.

RP dyskutowała nad 3 wersjami rozważnie przygotowanymi przez dyrekcję, zgodnie z sugestiami zgłoszonymi przez delegatów. Członkom rady przypada najbardziej do gustu wersja I zakładająca, iż średnia nagroda kwartalna na pracownika wyniesie w ZG „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna”, HM „Legnica”, „Głogów” — 159 tys. zł, zarząd — 142 tys. zł (średnia w przedsiębiorstwie), ZG „Sieroszowice”, „Konrad”, ZBK, ZRG, HM „Cedynia” — 135 tys. zł, w innych zaś zakładach od 103 tys. zł w „Cuprum”, ZNM i ZUG „Lena” do 122 tys. zł w ZD i ją będą rekomendować Zebraniu Delegatów.

UMOWY I SPÓŁKI

RP wyraziła zgodę na zawarcie przez KGHM umów z różnymi jednostkami na świadczenie usług.

Zaprobowala też wniosek dyrektora generalnego odnośnie przystąpienia kombinatu do Spółki Akcyjnej Konsorcjum Producentów Żurawi i Urządzeń Przemysłowych „Cranpo” w Warszawie i wykupienia 10 akcji o łącznej wartości 100 mln zł. Wejście do tego konsorcjum poza korzyściami finansowymi ułatwi kombinatowi dojście do producentów sprzętu i urządzeń.

Dyrektor generalny uzyskał też od rady wstępną akceptację na wejście do spółki kapitałowej „Silver Company”. Jej udziałowcami mają być: „Hazorfin” — czolowe przedsiębiorstwo z Izraela zajmujące się produkcją wyrobów i turgicznych ze srebra, Vares — firma handlowa z RFH oraz KGHM. Siedzibą spółki będzie Lubin, a zakład produkcyjny zostanie zlokalizowany w ZUG „Lena”. Początkowo zatrudniać będzie 6 ekspertów i 30 miejscowych pracowników przyuczonych do nowego zawodu, zaś docelowo zatrudnienie w 3 roku działalności osiągnie stan 160 osób. Produkcja obejmować będzie nie tylko wyroby kultu religijnego, ale także biżuterię, sztucce, zestawy stołowe. To ze srebra. A z miedzi: biżuterię, pamiątki, wyroby medalierskie.

Ponadto członkowie rady przyjęli sprawozdanie z działalności RP kombinatu w 1988 r. oraz podjęli uchwałę o zwolnieniu Zebrania Delegatów w dniu 20 czerwca br.

POBOJOWISKO

LUCYNA HALUCH

Rok temu student Uniwersytetu Wrocławskiego **Bogdan Gonzar** skrzyknął ekipę z Zespołu Szkół Rolniczych w Chojnowie, porozmawiał z władzami gminy Zagrodno i zorganizował turniej rycerski w Grodzcu. Naczelnik, jako że jawiła się szansa na reklamę i zainteresowanie losami XIII-wiecznej kasztelanii, przystał na to z ochotą. W marcu tego roku, kiedy rozmawialiśmy o stanie zamku i szansach na jego renowację, entuzjazm naczelnika przemienił się w sceptycyzm. **Mieczysław Kasprzak** mówił:

— Jeżeli drugi turniej rycerski w Grodzcu ma się odbyć, powinien być zorganizowany lepiej niż ubiegłoroczny. Konkretni ludzie powinni wziąć odpowiedzialność za porządek, transport, przygotowanie dekoracji i rekwizytów. Nie chciałbym, żeby jak w tamtym roku, całą imprezę zajęli się tylko studenci, oni nie są w stanie wszystkiemu poddać.

Potyczki

W połowie maja pomiędzy plakatami zachęcającymi do wyboru swojego kandydata w Sejmie i Senacie pojawiły się plakaty anonujące II Śląski Turniej Rycerski. Nie jest to zaproszenie, a tylko informacja, zapowiadająca się rozegrać konkurencji, nie podpisał się pod nią nikt, nawet autor plakatu.

Potencjalnych widzów to jednak nie zraziło, w sobotnie przedpołudnie przed bramą zamku zgromadziło się wielu ludzi. Przyjechali z całego Dolnego Śląska i... czekają, bo impreza jest opóźniona, a zamkowe wieżowe bronia dostępu na dziedziniec. Na pytanie o organizatorów słyszę: Jest tu taki jeden, który głośno na wszystkich krzyczy, to ten student z Wrocławia. Na poinformowanych wyglądających gwałtownie, są to harcerze ścigający z odbywającego się w pobliżu Złotu Drużyn Nieprzetartego Szlaku Hufca Zioloryja. Od nich dowiaduję się, że miejscowa GS nie stanęła na wysokości zadania — śniadanie dowieziono z półtoragodzinnym opóźnieniem, a o sztucach zapomniano.

— Nie tak wyobrażał sobie rycerski turniej — mówi **Henryk Wilinski**, szef ekipy z Golubia-Dobrzynia. — Nie oczekiwaliśmy wiatów i bankietów, ale spartańskie warunki zaskoczyły nas. Nie byliśmy o nich uprzedzeni, zaproszenia pozwalały oczekiwać lepszej organizacji. W Golubiu byłoby to nie do pomyślenia, ale my mamy własny klub jeździecki, a w nim 100 jeźdźców i 80 koni. Bierzymy udział w turniejach międzynarodowych, zapraszamy ekipy z Francji, RFN, Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Mamy wielu sympatyków i bogatych sponsorów. Przygotowaniem każdego turnieju zajmuje się sztab ludzi, jedna osoba, tak jak w Grodzcu, nie jest w stanie zająć się wszystkim. Szkoda, że nikt do nas nie przyjechał, nie poprosił o radę. Myślę, że warto nad tym turniejem popracować i jeśli organizatorzy zechcą, my im pomożemy. Jest to także szansa dla zamku, bo szkoda byłoby tak dobrze, mimo przeciwności losu, zachowanego obiektu zostawić. Poza tym turniej musi mieć bazę, konieczna więc byłaby część hotelowa, restauracja, a dla koni stajnia z prawdziwego zdarzenia.

Rycerz z Golubia okazał się bardzo powściągliwy, to nie od niego dowiedziałam się, że powrót do stajni, powody dla koni przygotowywane w ostatniej chwili. Nie wspominał też o kto-

potach ze światłem i wodą.

— Z wodą mieliśmy tu problem od dawna — wyjaśnia dyrektor GOK w Zagrodnie, opiekun zamku. Na krótko przed turniejem zdobyliśmy nową pompę, niestety, fachowcy z kopalni „Konrad” w Iwinach nie zdążyli jej wymienić, czekaliśmy do ostatniej chwili (później dowiedziałam się, że nie jest to tylko kwestia wymiany pompy, a remontu ujęcia wodnego i dopiero z końcem maja prace mają być zakończone — przyp. L.H.), dobrze, że udało się nam ściągnąć cysterny z wodą. Turniej pochłonie około miliona złotych, 300 tysięcy zadeklarował Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego, z biletów powinno wpłynąć ponad 100 tysięcy, reszta to pieniądze naszego ośrodka. W przygotowaniach pomagał nam KGHM — wykonali włócznie i helmy, stroje sfinansował „Reno-pol”, plakatami wspomagał złotyryjski oddział PTTK, a za scenariusz i organizację imprezy odpowiedzialny jest **Bogdan Gonzar** z interdyscyplinarnego koła naukowego Uniwersytetu Wrocławskiego. Pyta pani, dlaczego nie ma nikogo z władz Zagrodna? To wina pana Gonzara, skutecznie zraził do siebie wszystkich, którzy deklarowali swą pomoc, w urzędach i tu, na zamku, krzyczy na wszystkich, straszy wojewodą.

Tę opinię potwierdzają inni uczestnicy turnieju oraz ci, którzy czują się za imprezę odpowiedzialni. Szkoda, że dopiero teraz zdali sobie sprawę z własnej bezradności.

Pomysłodawca rycerskich zawodów mówi:

— Bardzo lubię Grodziec. Wyda mi się, że turniej to nie tylko żywa lekcja historii, ale przede wszystkim szansa na ożywienie zamku, zwrócenie uwagi na jego fatalny stan. W ubiegłym roku potykało się tu sześciu rycerzy, teraz jest ich jedenastu. Poza uczniami Zespołu Szkół Rolniczych w Chojnowie na koniach ze stadniny w Jarosławcu, którzy byli tu wtedy, przybyli jeźdźcy ze Strzegomia i Golubia-Dobrzynia. Mistrzem ceremonii będzie **Sigismund von Zedlitz**, nasz gość z Berlina Zachodniego, potomek jednego z najstarszych rodów rycerskich na Śląsku. Ważne, że to już drugi turniej i na pewno będą następne. Szkoda, że mimo wcześniejszych ustaleń z miejscowymi władzami są kłopoty ze światłem, wodą, stajnią nie jest przygotowana, a śniadanie przywieziono z opóźnieniem.

Niesnaski i spory wynikły w trakcie przygotowań, wyrażały się odczuć, a ich napięcie rosło wraz z upływem czasu. Szkoda, że potyczki na turniejowym polu zdominowane zostały tymi zza kulis. W efekcie nie wszystkie z zapowiadanych konkurencji rozegrano, nie sprawdziły się też rekwizyty i broń. Kruszyły się kopie, przewracały się „szubieniczki”, na których wieszano ściągnięte przez jeźdźców włóczniami pierścienie i symboliczne laury wieniec; wreszcie rozpadł się sam wieniec. **Dariusz Wadowski**, szef ekipy z Jarosławki, zmagający się z nimi bez końca. Przerwy pomiędzy przejazdami i poszczególne konkurencje wydłużały się. Trasa z zamku na pole turniejowe nie była oznakowana i widzowie trafiali tam na wyczucie. Na koniec średniowieczne szranki połączone zostały z walczkami wschodnimi. Wielka impreza, chciałyby się z ironią przytoczyć słowa mistrza, gdyby nie dzieci. Już sam widok koni, jeźdźców i giermków ustawionych na dziedzińcu, wzdłuż głównego

skrzydła zamku, wzbudził ich zachwyt. Potem każdy przejazd, pokonywana przeszkoda, stracony przez jeźdźcę punkt w turniejowej konkurencji dawały powód do westchnień, okrzyków i głębokiej ciszy. Jeden z chłopców, w przejeździe, zapytał opiekunkę grupy, czy jeździec, który uderzeniem włóczni przewrócił przeszkodę, będzie musiał za nią zapłacić, przecież zniszczył?

Nie ma tego złego...

co by na dobre nie wyszło, mówi stare ludowe przysłowie i należy mieć nadzieję, że ludowa mądrość sprawdzi się również w tym przypadku. W trakcie trwania turnieju doszło do pewnych ustaleń. Turnieje rycerskie będą, ale organizowane w oparciu o wzory zaczerpnięte z Golubia-Dobrzynia i wskazówki historyków. Planuje się powołanie komitetu organizacyjnego, którego prace koordynować będzie złotyryjski oddział PTTK. Skład komitetu to jeszcze przymiarki, ale ostateczne decyzje zapadają już w czerwcu. Najprawdopodobniej nie będzie w nim sprawy turnieju, **Bogdana Gonzara**, jako że sposób bycia i podejmowane przez młodego człowieka działania wzbudziły niechęć ewentualnych współpracowników. A może jeszcze należałoby się nad tym zastanowić, w końcu gdyby nie on, nie byłoby sprawy, a przecież problemy „techniczne” mieli również inni, np. zaopatrzenie służby GS, w Legnicy, gdzie pojechali po towar do turniejowego bufetu, nie zostali poważnie potraktowani. Myślę też, że warto utrzymać kontakt z gościem tegorocznego turnieju i nie powinny mieć na to wpływu kontrowersje związane z wygłoszeniem przez niego w języku polskim, a potem niemieckim, formuły: w imię Boże, świętego Michała i świętego Jerzego, pasując się na rycerza. Zdarzyło mi się bowiem usłyszeć, że to skandal, aby Niemiec pasował polskich rycerzy, ale też spotkałam się z zażenowaniem młodego Polaka, obecnego przy zwiedzaniu przez gościa zamkowych obiektów, bo: co on sobie o tym pomyśli, przecież zamek jest tak zaniedbany. Sam **Freiherr** mówił, że zaproszenie go tutaj przez **Bogdana Gonzara** i doktora **Dziurle**, historyka sztuki z Wrocławia, to dla niego radość i honor. Pokazywał herb jednego z jeźdźców mówiąc, że Słepowron to znak rodowy jego matki. A może po prostu wystarczyło uprzedzić widzów, że **von Zedlitz** jest członkiem działającego w Berlinie Zachodnim Towarzystwa Niemiecko-Polskiego, współpracuje z Polakami w sferze kulturalnej, otrzymał odznakę **Amicus Poloniae**, czy choćby, że jest spokrewniony z **Sienkiewiczem**? Przydałoby się spożerzenie na historię zamku i Śląska przez pryzmat europejski.

Najważniejsze jednak, że plany **Tadeusza Laurowskiego**, szefa złotyryjskiego PTTK nie ograniczają się tylko do turniejów, w perspektywie przewidziana jest renowacja zamku w Grodzcu. Jeżeli więc turnieje nie doprowadzą do jeszcze większej dewastacji byłej kasztelanii (około stu osób spontanicznie i niemal równocześnie buszuje po komnatach), mogą być szansą na przywrócenie jej świetności.

Perspektywa to dość odległa, wydaje się jednak, że bardziej realna, niż wykorzystanie naszych nawyków. Renowacja to bowiem kwestia pieniędzy, zlikwidowanie zaś oparów, smakowitego skądinąd piwa marki „Zywiec” i zabezpieczenie turniejowych gości przed lejącymi wieczorem ze wzgórz Grodzca butelkami, jest sprawą o wiele trudniejszą. Prawdopodobna jest wersja, że ekipa turniejowa z Golubia-Dobrzynia wycofała się z zawodów już pierwszego dnia, ponieważ rycerze — kilkunastoletni chłopcy — nie byli smakoszami „Zyweca” (koszt ich udziału w turnieju, przygotowania i transport, to około 300 tys. złotych).

LUBINIANIN ROKU

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej nadało w br., po raz pierwszy w swej historii, honorowe tytuły „Lubinianin Roku”, przyznawane za szczególne osiągnięcia w roku minionym. Tytuł „Lubinianina Roku 1988” otrzymał: **Jarosław Góral**, aktor, za udany debiut filmowy w serialu telewizyjnym „Ballada o Januszu”, **Jacek Budyk**, kolarz, za udział w Wyścigu Pokoju '88 i w olimpiadzie w Seulu, **Janusz Zarekiewicz**, bokser, za zdobycie brązowego medalu na igrzyskach w Seulu, **Stefan Jurczeniak**, modelarz, za zdobycie wicemistrzostwa Europy w modelarstwie lotniczym i **Mariusz Urban**, modelarz, za zdobycie tytułu mistrza świata w modelarstwie lotniczym.

Uroczyste wręczenie specjalnych dyplomów, potwierdzających tytuły, odbyło się 19 maja br. TMZL, pragnąc utworzyć tradycję tych tytułów, zaprasza zainteresowane zakłady pracy, instytucje i organizacje do zgłaszania propozycji kandydatów.

(m)

KONKURS

Rozpoczęło prace remontowo-adaptacyjne w niewykorzystanych od ponad dwóch lat pomieszczeniach po byłej kawiarni „Beata” w Lubinie. Po długich staraniach Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej uzyskało zgodę na utworzenie specyficznej kawiarni, łączącej funkcję właściwą temu miejscu z funkcją handlową galerii sztuki. W zamierzeniu TMZL ma to być luksusowa, bardzo elegancka i starannie utrzymana kawiarnia, gdzie spragnieni towarzyskich spotkań w odpowiednim otoczeniu i atmosferze lubinianie znajdą swój kącik. Do przyszłych bywalców zwraca się właśnie TMZL z propozycją konkursu na nazwę tej kawiarni. Wśród wszystkich, którzy wezmą udział w konkursie, rozlosowane zostaną atrakcyjne nagrody, a ten, kto zaproponuje najciekawszą nazwę, licząc pewnie może na kilka gratisowych kaw w nowym wnętrzu. Propozycje pisemne zgłaszać należy do TMZL, 59-300 Lubin, ul. Odrodzenia 24.

(m)

MIZERIA

O złej pracy handlu pisaliśmy wielokrotnie, o przyczynach handlowej zapaści — także. Czas płynie, zmian nie widać, a ostatnio do redakcji coraz częściej napływają sygnały o nieprawidłowościach w specyficznych placówkach handlowych, jakimi są sklepy PZG. Czytelnicy „PM”, a jednocześnie klienci tych sklepów skarżą się, że oferta artykułów, jakie można nabyć na książeczki „G” jest bardzo skromna, że nie sposób uzyskać informacji o terminie i rodzaju dostawy towarów, że ekspedientki są niegrzeczne i opryskliwe. Także wtedy, kiedy klienci dopytują się, dlaczego na półkach z napisem „G” znajdują się towary, które bez żadnych starań dodatkowych można zakupić w sklepach WPHW czy „Spółem”. Jedną z czytelniczek skarży się, że w tak niewielkim sklepie PZG, jak ten przy szybie głównym ZG „Lubin”, mimo pustych półek kontrolny spis towarów, czyli inwentaryzacja, trwa tydzień. Czyżby magazyn sklepu był tak przepelniony, że komiśca musiała pracować tak długo — pyta czytelniczka? My też pytamy, czy dyrekcja PZG w Lubinie nie sądzi, że przydałoby się nieco więcej zawodowej dyscypliny, handlowego podejścia i najwykleszej uprzejmości także i w tych sklepach dla uprzywilejowanych, choćby stali oni w długich i niezbyt spokojnych kolejkach?

(m)



Fot. J. Kosiński



Gdyby chodziło nam o szukanie taniej sensacji, pewnie umówilibyśmy się na milicyjny dyżur piętnastego, po wypłacie, lub w dniu popularnych imienin: Józefa, Jana, Ireny, Stanisława czy Waldemara. Interesowało nas jednak coś innego — obraz Głogowa w piątkową noc, gdy miasto wypoczywa po trudach całego tygodnia.

Przed rozpoczęciem pracy rutynowa odprawa dla służby nocnej. Szybko i sprawnie prowadzi ją officer kontrolny, tego dnia porucznik Jordan Prac. Rozdział rejonów, przypomnienie o nasileniu legitymowania osób w rejonach kawiarni, restauracji. Jeszcze czas na pytania, i patrole zmotoryzowane wyruszają na trasę. My otrzymujemy przydział do patrolu st. sierżanta Józefa Kwietnia i kaprala Zenona Chatkiewicza. Krótka prezentacja i już powoli jedziemy ulicą Obrońców Pokoju, przejeżdżamy przez rondo, wjeżdżamy w al. Wolności. Na ulicach sporo przechodniów; niedawno zamknięto sklepy spożywcze. Jutro dla wielu dzień sobotniego wypoczynku, można więc dłużej pospacerować, wybrać się do znajomych, do kina czy na dancing. Wszędzie tłoczno, spokojnie, mia-

Od

rowo toczy się życie. Na razie nie ma zgłoszeń, nikt z przechodniów nie prosi o pomoc czy też informację. Zastanawiamy się, jak przebiegnie ten dyżur. Sierżant Kwiecień, pracujący w milicji już osiem lat, mówi, że tego nie da się do końca przewidzieć. Czasem nocny dyżur rozpoczyna się kilkoma interwencjami, a później do rana zupełny spokój, ale bywa i odwrotnie.

Pierwsze półtorej godziny mija spokojnie. Wolniutko krążymy po ulicach. Ruch, mimo że wskazówki zegara zbliżają się do 22.00, nie maleje. Na ulicach dużo bardzo młodych ludzi. Mijamy patrol pieszy legitymujący dwie, może 15-letnie dziewczyny. Przejeżdżamy przez plac Tysiąclecia. Środkiem ronda, jezdnią, idzie zygakiem młody chłopak. Na widok milicji prostuje się i grzecznie wchodzi na chodnik. Sierżant Kwiecień salutuje i prosi o dokumenty. Mężczyzna bełkotliwie wyjaśnia, że jest trzeźwy, podnosi koszulę i pokazuje wetknięte za pasek spodni dwie butelki oranżady. Mówi, że jest kierowcą. Wrócił ze Szczecina, odstawił samochód do naprawy i może się napić. Idzie do kolegi do Brzostowa. W tym stanie jednak daleko nie zajdzie — decydują do izby wytrzeźwień. Zza budynku wychodzi zataczając się około pięćdziesięcioletni mężczyzna o podrapanej twarzy, z obandażowaną głową. Na widok milicjantów robi rozradowaną minę, podchodzi i koniecznie chce się z „panem władzą” przywitać. To dobrze znany dzielnicowemu mieszkaniacowi starej części miasta. Gdy po wypadku, z którego ledwie wyszedł z życiem, opuściła go żona, zaczął pić na umór.

O 23.07 w izbie wytrzeźwień nazywanej przez stałych bywalców żłobkiem, Betlejem i wieloma innymi, równie sympatycznymi, określeniami, jest już 10 osób. Lekarz dyżurny Wiesław Müller informuje, że wszystko przebiega spokojnie. Pierwsza, tym razem, dyżur otwierała pani. Przywieziono ją o 17.15 „z awantury domowej”. Trafiła tu pierwszy raz i zareagowała gwałtownym płaczem. Później było kilku panów i dwie nastolatki. Jedna z nich za dwa dni kończy 18 lat, pewnie wcześniej rozpoczęły obchody urodzin. Starsza trochę rozrabiała, druga, 16-latką, była nieprzytomna. „Nasz” kierowca przyjmowany jest do izby. Wszystkie przedmioty, które ma przy sobie, są starannie odnotowane i w obecności funkcjonariusza MO wędrują do depozytu. Pacjenta bada lekarz i za chwilę przyodziały w białą ko-

szulę, idzie do „państwowego” łóżka. Formalności załatwione, wracamy patrolować ulice miasta. Przejedźmy przez parkingi, funkcjonariusze przyglądają się mijanym sklepom, sprawdzają ich zabezpieczenie. Zglądają, co dzieje się na przystankach autobusowych, bo chociaż jest już późno, to ruch w centrum miasta nie maleje. Najwięcej osób kręci się w rejonie al. Wolności, z „Salome” dobiegają odgłosy muzyki. Na Koperniku spokojniej, gdzieś gdzie przemkają spóźnieni przechodnie, na osiedlu Państwów Śląskich tylko w oknach palą się światła. Wracamy do centrum. Funkcjonariusze sprawdzają zabezpieczenie baru „Osiedla” i pobliskich sklepów. Mijamy samochód z przyczepą. Radiowóz zatrzymuje się na chwilę, kapral Chackiewicz sprawdza dokumenty wozu i przewożonego towaru. To jeden ze statych dostawców przywiózł transport jabłek z Radomia. Wszystko w porządku. Znany gest, dwa palce przyłożone do daszka czapki — „Dziękuję, może pan jechać”.

Posterunek SOK prosi o odebranie niepodróżnego w stanie nietrzeźwym. Baza kieruje nasz patrol. Okazuje się, że w rejonie dworca PKP to nie jedyny nietrzeźwy. Na skwerku przy „Delikatesach”

waleni do drzwi słysząc już na parterze. Przed drzwiami na 4 piętrze czarnowłosa, około 35-letnia kobieta dobija się do mieszkania. Nie może otworzyć drzwi, bo konkubini zostawił klucz w zamku. Krewka pani nie chce pogodzić się z faktem, że resztki tej nocy nie spędzi w tym mieszkaniu. Gospodarz uchyla drzwi dopiero wtedy, gdy słyszy głosy milicjantów. „Zabierzcie ją, panowie, bo jest pijana, awanturuje się i włoży po nocach” — mówi jednym tchem. Kobieta nie chce pójść z milicjantami. Całą scenę obserwuje zbита w stadko grupa sąsiadek w szlafrokach, z papilotami na głowach. Kolejny raz jesteśmy w izbie. Kobieta jest teraz zrezygnowana. Mówi, że wyszła z pracy o 22.00, a obiecała jeszcze pójść do koleżanki na imieniny. Zasiadła się trochę, ale wiedziała, że dzieci nie są same. Koleżanka posłała jej łóżko, radziła, aby tak późno nie wracała do domu...

3.15 — znowu patrolujemy ulice. Mijamy patrol czekający na przyjazd karetki pogotowia do leżącego na chodniku przy ul. Przemysłowej. Mężczyzna jest prawdopodobnie pijany. Wskazuje na to

20,00 do 8,00

dwójka pijanych mężczyzn. Z jednym z nich próbuje się „dogadać” funkcjonariusz z pieszego patrolu. Drugi śpi nie zważając, że jeśli się poruszy, to niechybnie spadnie stojąca przed nim butelka z resztką alkoholu. Milicyjna nyska podjeżdża i pierwszy mężczyzna zajmuje miejsce obok pasażera PKP. Z wnętrza wykrzykuje: „Panowie, a gdzie mój kolega?!” — dopominając się o sąsiada z ławki. — „Tylko ostrożnie, bo on ma flaszkę” — upomina. Kolega jest tak pijany, że trzeba go wręcz nieść. Po przeciwnej stronie skweru śpi na ławce, głośno pochrapując, mężczyzna w średnim wieku. Ma podrapaną twarz, z nosa cieknie mu krew. Wokół roztacza się odór alkoholu. Za moment i on dołącza do trójki siedzącej już w radiowozie. Kierunek — izba wytrzeźwień.

Nowy dzień (zegarowy) witamy w izbie wytrzeźwień. Doktor i opiekunowie witają nas jak starych znajomych. Na salach cisza, dziś trafiają się sami spokojni pensjonariusze. Doprowadzenie czterech nowych i przyjęcie ich do izby, zabiera sporo czasu. Jest chwila na rozmowę z nastolatkami. Dziewczyny właśnie obudziły się i strasznie chce się im pić. Na rozmowę chętnie się godzą. Bez śladu zażenowania opowiadają o wyczynach poprzedniego wieczoru. Kupiły wódkę, to miał być początek obławiania osiemnastki, i postanowiły wypić ją na ławce. Chciały zobaczyć, jak to będzie.

Znowu przemierzamy ulice miasta. Po północy coraz mniej przechodniów. O godz. 0.30 zgłoszenie — pijana kobieta śpi na klatce schodowej. Jedziemy na Matejki. Wokół budynku egipskie wręcz ciemności, strach tamtędy przechodzić. Pod wskazanym adresem nie ma nikogo. Funkcjonariusze przeszukują sąsiednie piwnice, z latarką obchodzą cały skwer, ale bez rezultatu. Znowu jazda przez wyciszone miasto.

Obok wejścia do jednostki wojskowej, na ulicy Wojska Polskiego mijamy inny patrol zmotoryzowany, który zatrzymał jadącego z zyg-zakiem malucha. Prowadził go około 40-letni mężczyzna. Odwieździł go dawno nie widziany kolega, trochę z tej radości wypili i gospodarz poczuł się w obowiązku odstawić gościa do pociągu. Po spisaniu protokołu, za kierownicą malucha siada milicjant i odstawia pojazd na strzeżony parking. Nietrzeźwy kierowca jedzie do izby na badanie krwi.

Przed 3.00 kolejne zgłoszenie — tym razem awantura domowa. Jedziemy na Moniuszki. Odgłosy

choćby, pusta butelka po tanim winie. Leży nieruchomo w kaluży własnego moczu.

Miasto tonie w ciszy i mroku, ale gdzieś gdzieś zapalają się już w oknach światła. Jesteśmy zmęczeni. Chackiewicz przypomina sobie różne anegdotyczne sytuacje. Kiedyś np. przyszła do siedziby RUSW kobieta i zażądała, aby zabrać z domu jej pijanego męża, bo się awanturuje. Zaręczyła, że na pewno będzie w domu. Faktycznie siedział pijanusiutki, goły jak święty turecki. Wszystkie jego rzeczy: swetry, koszule, spodnie, marynarki, skarpety, leżały zamoczone w wannie. Humorystyczne sytuacje zdarzają się, niestety, rzadko. Częściej stykają się w pracy z pogardą, z ludzką tragedią. Ktoś nie potrafi ułożyć sobie życia, kogoś ograbiono z dorobku całego życia, innego pobito, gdy wracał nietrzeźwy do domu. Miasto ma również swoich bezdomnych. Iu ich jest, dokładnie nie wiadomo. Na noc przychodzi tam, gdzie jest ciepło, do węzłów centralnego ogrzewania, piwnic, zsy-pów. Za koldre służą im kartony, gazety, szmaty. Gdy zrobi się zimno, bywa że któryś z bezdomnych zgłasza się do izby wytrzeźwień. Czasem przychodzi również tacy, którzy boją się wrócić do domu, a wiedzą, że do hotelu miejskiego nikt ich nie przyjmie, bo są nietrzeźwi. Dla nich również „Betelem” jest jedynym miejscem, gdzie mogą spędzić noc.

Powoli rozwidnia się, na ulicy coraz większy ruch. Ludzie spieszą do kościoła, do pracy, do sklepu. Właściwie jesteśmy już po pracy. Tuż przed ósmą zaglądamy jeszcze do izby wytrzeźwień. Od siódmej rozpoczęło się zwalnianie pensjonariuszy. Każdy posilony ciepłą kawą zbożową, chlebem, po rozmowie z lekarzem i odebraniu swoich rzeczy z depozytu — idzie swoją drogą. Za gościnę w izbie trzeba zapłacić 4,5 tys. zł, a 1,5 tys. do pełnego kosztu pobytu do-płaca miasto. Nie wszyscy jednak mają przy sobie pieniądze. W takiej sytuacji, w myśl obowiązujących przepisów, zatrzymuje się kłórką z rzeczy oddanych do depozytu. Zaraz po wpłacie 4,5 tys. zł, przedmiot jest zwracany właścicielowi.

Nocny dyżur kończymy o 8.00. Noc była spokojna, nie zanotowano włamań, rozbojów, kradzieży. Wylegitymowano 90 osób, 5 znalazło się w izbie wytrzeźwień. Oficer kontrolny, którego poznał-śmy wieczorem, mówi, że Głogów jest bezpiecznym miastem, ale tak spokojne nocy, jak ta, zdarzają się niezmiennie rzadko.

Tekst: BOŻENA KOŃCZAL

Absolutorium dla wojewody

30 V. w tajnym głosowaniu, po trzygodzinnej dyskusji, 82 radnych WRN w Legnicy uznało, że należy (przy 3 głosach przeciwnych) udzielić absolutorium wojewodzie legnickiemu. Ryszardowi Jelonkowi. Głosowanie poprzedziło sprawozdanie z realizacji zadań społeczno-gospodarczych w roku 1988. Wojewoda stwierdził, że w minionym roku utrzymywało się równomierne tempo wzrostu produkcji sprzedanej przemysłu. Ze relacje plac i wydajności pracy należały do najlepszych w kraju. I choć przy opracowywaniu planu brakowało funduszy na jego pełną realizację, to dzięki dwukrotnym w ciągu ub. r. korektom udało się zapewnić sfinansowanie wszystkich zadań rzeczowych. Plan nakładów na budownictwo wykonano w 104,7 proc., przy czym zadania z funduszy celowych zostały zrealizowane w 0,7 proc. Plan budownictwa mieszkaniowego w Legnickim zrealizowano w 92,8 proc., oddając do użytku 3837 mieszkań (3277 w budownictwie wielorodzinnym i 560 w jednorodinnym). Rok 1988 był rokiem rekordowym dla tak zaniebanej w naszym województwie dziedziny jak budownictwo towarzyszące. Oddano do użytku rekordową ilość przed-szkół, szkół, sklepów i punktów usługowych o łącznej powierzchni 50 tys. m kw.

Niestety, miniony rok był kolejnym rokiem regresu w legnickim rolnictwie. Na karb niepożądany złożono niższe plony zbóż (o 3,2 kwintala z ha) oraz niższy poziom skupu zbóż, buraków cukrowych, ziemniaków i warzyw. Pomimo nie-

pogody w 88 r. udało się jednak uzyskać wyższy od zakładanego poziom skupu rzepaku i owoców.

Radni wykazali, że ponad 11 tys. wiejskich gospodarstw czeka na podłączenie do wodociągów, że coraz więcej domów i gospodarstw wymaga kapitalnych remontów. W dalszej dyskusji wskazano, że wiele do życzenia pozostawia stopień realizacji zadań z dziedziny ochrony środowiska — ze 121 zadań, przewidzianych do wykonania w tej pięcioletniej, zrealizowano 49.

W czasie sesji WRN podsumowano działalność w ramach czynów społecznych. Okazało się, że w tym względzie jesteśmy najmniej aktywni spośród wszystkich województw w kraju, a średnia wartość prac społecznych w przeliczeniu na jednego mieszkańca woj. legnickiego wyniosła około 1,5 tys. zł. W ramach konkursu „Gmina — mistrz gospodarności” najaktywniejsza w ostatnim roku była gmina Rudna (wartość czynów społecznych — 10,5 mln zł), która otrzymała nagrodę w wysokości 10 mln zł, drugie miejsce zdobyła gmina Grębocice (10,9 mln zł — wartość czynów społ., nagroda — 5 mln zł), natomiast trzecie miejsce przyznano gminie Miłkowice, gdzie wprowadziła wartość prac, wykonanych w czynie społecznym była taka sama (po 1,5 mln zł) jak w gminach Gaworzyce i Legnickie Pole, jednak komisja nagrodę w wysokości 5 mln zł przyznała właśnie Miłkowicom. Odznakę „Za zasługi dla woj. legnickiego” przyznano najbardziej aktywnym w społecznej działalności mieszkańcom naszego województwa: Władysławie Chrzan, Janowi Woronie, Janowi Gambali i Romanowi Glazerowi.

(m)

Spadek wydobywania

Z miesiąca na miesiąc zaczyna się obniżać poziom produkcji górniczej w Kombinacie Miedzi.

Zjawisko to ze szczególną ostrością wystąpiło w maju, kiedy to wydobywcę wyniosło zaledwie 1 mln 920 tys. 98 ton rudy miedzi. Skorygowany w dół plan miesięczny wprawdzie wykonano w 101,6 proc., ale wielkość ta stanowi zaledwie 75,5 proc. wydobywania z analogicznego okresu 1988 r. Na taki stan rzeczy wpłynęły dwa czynniki. Po pierwsze — kilkudniowy postój kopalni na skutek strajku załóg na początku maja, i po drugie — malejące zainteresowanie górników pracą w soboty, która jest w pełni dobrowolna.

Cztery kopalnie, które zmieniły swoje plany miesięczne, wykonały je. Jedynie kop. „Polkowice” nie zrobiła korekty, ale też nie zrealizowała ustaleń planowych. W porównaniu z majem ub. r. we wszystkich kopalniach nastąpił spadek wydobywania.

W ciągu 5 miesięcy br. górnicy dostarczyli 11 mln 687 tys. 632 ton miedzionośnej skały. W ten sposób plan przekroczone o 0,9 proc., jednakże nie ma się z czego cieszyć, jeśli się zważy, iż w stosunku do ub. r. nastąpiło obniżenie wydobywania aż o 7,1 proc.

Założeń planowych na ten okres nie zrealizowały jedynie ZG „Polkowice” i ZG „Sieroszowice”. Wszystkie zakłady górnicze osiągnęły jednak gorsze wyniki niż w ubiegłym roku.

W ubiegłym miesiącu powstało w hutach 33 tys. 718 ton miedzi elektrolitycznej. Plan wykonano w 100,7 proc., a dynamika wynosi 101,5 proc. Huta Miedzi w Głogowie zrealizowała plan w 100 proc., zaś zakład legnicki swój plan przekroczył. Hutnicy z „Głogowa” mogą się natomiast poszczycić wzro-

stem tempa produkcji w stosunku do maja 1988 r., w „Legnicy” wystąpił spadek spowodowany prowadzeniem prac remontowych.

W tym roku załogi hut wytopiły 163 tys. 263 ton czerwonego metalu, czyli o 0,2 proc. więcej od założeń planu i o 1,1 proc. więcej niż przed rokiem. Realizacja planu za 5 miesięcy wyglądała w obydwu hutach podobnie jak w maju, tak samo rzecz się przedstawia, jeśli chodzi o dynamikę.

Mniej zorientowanego czytelnika może zastanawiać fakt, jak to się dzieje, iż w kopalniach zmniejszono się wydobywcę, a w hutach produkcja wzrosła? Było to możliwe dzięki zgromadzonemu w ubiegłych latach zapasom koncentratu.

W maju wysłano za granicę 16 tys. 514 ton miedzi elektrolitycznej w różnej postaci. Stanowi to 98,5 proc. zaplanowanej wielkości oraz 118,1 proc. dostaw z maja ub. r. Od początku 1989 r. wyeksportowano 80 tys. 784 tony miedzi elektrolitycznej i wyrobów z niej, przekraczając plan o 2,4 proc. i ubiegłorocznego poziom o 0,8 proc. Ponadto — poza planem — sprzedano w tym roku 1739 ton koncentratu miedziowego (29,9 proc. eksportu z ub. r.).

Sytuacja produkcyjna kombinatu po 5 miesiącach jest więc zróżnicowana. Niepokoje musi najbardziej stan produkcji w kopalniach. O ile w najbliższych tygodniach nie zwiększy się wydobywcę i produkcji miedzi w koncentracie, kondycja ekonomiczna przedsiębiorstwa ulegnie pogorszeniu, tym bardziej, iż ceny na ten metal na światowym rynku wykazują tendencję spadkową. Jak

Jek

7



Pisarze dyskutują. Od lewej: Mikołaj Samojlik, Adam Ziemianin, Stanisław Srokowski.



Pisarze przed spotkaniem. Od lewej: A. Gronczewski, A. Ziemianin, G. Gronczewska, J. Baran, J. Stelmach (ZSRR), czytelniczka i B. Madej.



Dyrektor Rippel wręcza nagrodę A. Mularczykowi.



Poetka z Włoch, Irena Konti.



Spotkanie w MGDK ZG „Lubin” — od lewej: Tadeusz Olszewski, Maja Maria Roussou (Grecja) i tłumaczka Maria Ganaciu.

Zdjęcia Jerzy Kosiński

Organizatorzy

Od niedawna formalnymi organizatorami Lubinińskich Spotkań z Literaturą były KMPiK w Lubinie, TMZL oraz redakcja „Polskiej Miedzi”. Rzeczywisty mecenas, czyli KGHM, od samego początku rozumiejąc doniosłe znaczenie książki w życiu ludzkim, wspierał cały ruch służący książce, ale też jakby dyskretnie nie chciał się ujawnić w tym działaniu, jakby wstydząc się stanąć na czele tego pochodu. Od trzech lat jednak kombinat śmiało kroczy w jednym szeregu z innymi organizatorami walki o książkę współczesną, walki o kulturę w regionie, stając się najpoważniejszym partnerem w kształtowaniu systemu wartości kulturowych w mieście i regionie. A czym jest kombinat? Czy tylko organizacją społeczną? Nie! I całe szczęście, że menedżerowie ekonomiczni stali się równocześnie menedżerami życia kulturalnego, bowiem mądrzy ludzie od dawna wiedzą, że nie ma dobrej produkcji, bez wykształconych i świadomych kadr, bez tysięcy zadowolonych ze swojego życia i pracy robotników, górników, hutników. Daleko nam jeszcze do zadowolenia, ale coraz bliżej do rozumienia systemu gospodarczego, jako jednoci wielu stron życia, a więc kultury, oświaty, pracy, rozrywki, wypoczynku, zainteresowań twórczych itd. itp. Nie ma dobrej produkcji w izolacji, bez czynnika kulturowego, i o tym wie coraz więcej ludzi. Podobnie, jak coraz powszechniejsza jest myśl, iż czym skorupka za młodu nasiąknie, tym... Inaczej mówiąc, im szybciej zaszczepimy młodemu pokoleniu potrzebę książki, teatru, filmu, muzyki, tym ogólny jego poziom życiowy będzie wyższy. A przecież Lubin, to tysiące młodzieży, synów i córek naszych górników i hutników, a ich wczesne wejście w życie kulturalne, to jakby wczesniejsze wejście w świat wartości pracy. Nikt mądry tego nie neguje. A książka jest tutaj wartością bezcenną. Tym bardziej należy się dziwić, że konserwatywne siły, np. w Urzędzie Miasta Lubina nie rozumieją tego faktu. Od lat nie widzimy większego zainteresowania Urzędu Miejskiego działaniem na rzecz upowszechnienia współczesnej literatury, ba, mamy wrażenie, że urzędowi nie zależy na kulturalnych ambicjach miasta. To smutne, ale to trzeba powiedzieć głośno i wyraźnie. To wstyd, że na pożegnanie z pisarzami, gdy kilku twórców z kraju i z zagranicy, pragnęło gospodarzom miasta podziękować za gościnę (?), okazało się, że nie było, komu dziękować, żaden z prezydentów nie miał czasu pożegnać się z gośćmi. To też pewien sygnał o stanie kultury w budynku urzędu. A przecież to nie najważniejszy sygnał, należy raczej do sfery kurtuazji. Urząd Miejski nie włączył się do działań na rzecz książki, a więc jakby ignorował najwyższą wartość w naszej kulturze, — książkę. To bardzo smutne. Na całe szczęście siły społeczne, bo głównie dzięki nim V Spotkania mogły się udać, przeznaczyły cały swój wolny czas na tę pracę.

Wielką kulturą, dyskrecją i taktem odznaczała się cała machina organizacyjna znajdująca się w KMPiK w Lubinie. Mimo zdenerwowania, napięcia i rozlicznych kłopotów, wszystkie panie i wszyscy panowie, pełniący wiele funkcji służbowych wywiązali się ze swoich zadań znakomicie. Goście czuli się dobrze, byli właściwie i we właściwy sposób poinformowani, co, gdzie i jak mają czynić, jakie czekają ich zadania i mogli w porę być przygotowani do czekającego ich trud. Podobnie z dużym taktem spotykali się pisarze ze strony

działaczy i pracowników TMZL. W pełni wywiązała się ze swoich zadań Kombinacja Górniczo-Hutnicza Miedzi i jego poszczególna agendy. Nie słyszałem słowa skargi. A przecież goście, pisarze krajowych i zagranicznych, a także laureatów było немало, bo razem przybyło do Lubina 37 pisarzy i 6 dziennikarzy, którzy przyjechali do nas z zewnątrz, a przecież w działaniach tych uczestniczyło jeszcze spore grono z lokalnego środowiska twórczego. Trzeba powiedzieć, że organizatorzy udźwignęli międzynarodową już przecież imprezę. I za to należą się im słowa uznania. Bardzo intensywnie włączyli się bibliotekarze z Lubina, a także nauczyciele. Wiedzieliśmy ich na seminariach i na spotkaniach autorskich. A prof. Gadziński zrobił pełną furorę, nie wiadomo skąd wygrzebując dziesiątki tytułów książek przybyłych gości, wprawiając w całkowite zaskoczenie znaną we Włoszech i w Polsce poetkę i tłumaczkę, Irenę Konti. Grupa młodzieży prof. Gadzińskiego niemal osaczyła poetkę i przez kilkadziesiąt minut zbierała autografy. Dotyczyło to także wielu innych pisarzy. Widziałem wśród młodzieży uśmiechniętego Mikołaja Samojlika, podpisywał swoje książki Adam Ziemianin, i inni.

Można więc powiedzieć, że wbrew lekceważącemu stosunkowi Urzędu Miejskiego, dzięki siłom społecznym, instytucjom kulturalnym i KGHM, a także dzięki serdecznej trosce pani z KW PZPR, w sumie organizatorzy sprostali temu trudnemu zadaniu.

Goście

W V Lubinińskich Spotkaniach z Literaturą Miłosną brało udział 19 pisarzy z kraju i zagranicy, 18 laureatów i 6 dziennikarzy. Wśród pisarzy krajowych byli obecni: Józef Baran, Adam Ziemianin, Mikołaj Samojlik, Waldemar Smaszcz, Janusz Termer, Józef Ratajczak, Stanisław Srokowski, Kazimierz Koszutski, Gerard Górnicki, Bogusław Żurkowski, Marek Wawrzkiwicz, Bogdan Madej, Andrzej Gronczewski, a wśród gości zagranicznych: Maja Maria Roussou z Grecji, Irena Konti z Włoch, Wilhelm Przeczek z Czechosłowacji, Renata Putzlacher z Czechosłowacji i Jarosław Stelmach z Ukrainy (z Kijowa). Pisarze odbyli w sumie 44 spotkania literackie, brali udział w warsztatach twórczych i seminariach literackich. W imprezach tych uczestniczyło blisko 4 tys. mieszkańców naszego regionu, głównie w Lubinie, Gogowie, Chojnowie, Chocianowie i Legnicy, a także w kilku wsiach naszego regionu.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się sesja literacka poświęcona pierwiastkowi miłosnemu w literaturze. Referenci z wielu punktów widzenia analizowali problem i wyzwalali swoimi wystąpieniami liczne polemiki. Jako pierwszy wystąpił z bardzo erudycyjnym referatem prof. Andrzej Gronczewski z Warszawy, wygłaszając na wół żartobliwy, na wół poważny traktat o pocalunku. O widzeniu mężczyzny w poezji kobiecej mówił Marek Wawrzkiwicz. Bardzo głębokie i poważne wystąpienie miał Waldemar Smaszcz, mówiący o poezji zmarłego niedawno, Wiesława Kazaneckiego, a także komentując motywy erotyczne w dramaturgii Stanisława Srokowskiego. Józef Baran rozbawił słuchaczy mówiąc o sobie, choć nie tylko o sobie. Ten wybitny poeta młodego pokolenia z każdym rokiem sprawnie nam coraz więcej radości duchowych. Józef Ratajczak zauroczył młodzież mówiąc o Kazimierzu Przerwie-Tetmajerze, słownym kazdy z referentów miał coś wa-

tego i docieklwego do powiedzenia, a Tadeusz Olszewski próbował wręcz dokonać analizy wier-
szu z punktu widzenia ginekologii,
co mu się z powodzeniem udało.
Nie raz już w tym miejscu wy-
rażaliśmy niepokój o stan pol-
skiej kultury. Ze szczególną tro-
ską pochylaliśmy się nad trudną
kultury w naszym re-
gionie. Wskazywaliśmy bolące
miejsca, inicjatywy, wychodzące
z głębi społecznego lub
głównie z ruchu społecznego lub
niektórych placówek kultury. Nie
darzyło się nam, mimo pilnego
nadzoru, dostrzec inicjatyw kul-
turalnych zrodzonych w łonie biu-
rokracji i administracji związanej
z kulturą. Trudno.

Spora inicjatyw lokalnych po-
zwolił przeobrazić się w działania
o szerszym charakterze. Do ta-
kich należy Biennale Małej Gra-
fiki im. Mikołaja Pruzzi, którego
inicjatorem jest Towarzystwo Mi-
łośników Ziemi Lubuskiej, Spo-
tkania z Muzyką Gitarową, zaini-
cjowane przez C. Strokosza i je-
go Klub Poezji Muzyki i Teatru
przy MDK w Lubinie. Sporo roz-
głosu zrobiła wystawa fotografii
w galerii „U Jana”, no, ale Jana
już nie ma. Gdy tylko dostał pre-
stiżową nagrodę za granicą, nagle
stał się niepotrzebny w Głogowie.
BWA nie udało wykorzystać ta-

nauczyciele, bibliotekarze, ludzie
wsi, młodzież wiejska, uczniowie
szkół średnich i podstawowych,
żołnierze, oficerowie, wojsko.
Wszystkie, o ile jestem zoriento-
wany, dosłownie wszystkie spotka-
nia były bardzo udane, a wiele
z nich przeciągnęło się ponad
przewidywany czas. Niejednokrot-
nie pisarze dyskutowali, czytali
swoje wiersze, opowiadali o pla-
nach twórczych przez dwie, a
nawet przez trzy godziny, to cze-
goś dowodzi.

Jednym z najlepszych spotkań,
ale to już do tradycji należy, było
spotkanie w Międzyzakłado-
wym Górniczym Domu Kultury
ZG „Lubin”. Spotkania organizo-
wane w MGDK przechodzą wszelkie
wyobrażenia. Nie dość, że
poetkę z Grecji, Maję Marię Roussou
przyjęło pieśniami, pięknie
odśpiewanymi przez chór górni-
czy, to gawędami i piosenkami
popisywał się prawdziwy góral,
który obdarował poetkę i innych
gości wycinankami dużej piękno-
ści, przedstawiającymi motywy
górnictwa. Środowisko twórcze, sku-
pione w tym domu kultury za-
prezentowało swoje wiersze, pew-
na młoda, intrygująco zapowia-
dająca się poetka, wywołała praw-
dziwe zaskoczenie. Rośnie nam
ciekawy talent. Może niedługo
przedstawimy młodą poetkę na

**Ze źródeł miedzi
i srebra
na fundamentach kopalni
marzenia
odbywając 700-metrową
drogę
unosząc się
zmienili się
i stały się zielenią, lasem
światłem i wierszem.**

(wiersz napisany w Ratuszu
18.V.89, godz. 22.10)

A więc mamy pierwszy, kon-
kretny owoc twórczy V Lubin-
skich Spotkań z Literaturą Mi-
łosną.

Bardzo ważnym elementem
spotkań, choć niestety skromnym
i nie najlepiej przez Dom Książ-
ki przygotowanym, był kiermasz
książki. Kilku pisarzy podpisało
sporo swoich książek i choć nie
potrafimy podać dokładnej licz-
by, wiemy, że przybyło w Lubin-
ie setek czytelników tych twór-
ców, którzy do nas dotarli. Tak
więc Spotkania rozszerzyły krąg
czytelników. Pisarze weszli do
nowych domów, spotkali się z
nową generacją czytelników, któ-
rzy od tej pory będą o nich wie-
dzieli znacznie więcej niż dotych-
czas. Z całą pewnością pisarze
podpisali kilka setek swoich
książek, zarówno na kiermaszu,
jak i tych, które indywidualnie

własny obraz w oczach innego czło-
wieka. W ten, mniej czy bardziej u-
proszczony, sposób docierają do nas
książki. I oto, docierają pierwsze
książki naszych autorów, lubinian,
ludzi związanych przez wiele lat z na-
szą ziemią: RYSZARDA GRUCHAW-
KI i ANDRZEJA MULARCZYKA.
Gruchawka przez wiele lat był gór-
nikiem w lubińskich kopalniach. Nasi
czytelnicy z pewnością pamiętają je-
go pełne ekspresji, emocjonalnej ak-
tywności, i ostrości spojrzenia, arty-
kuły, mówiące o życiu górników, a
także jego coraz bardziej dojrzałe o-
powiadania. Przez cały czas współpra-
cował z nami i nadal współpracuje.
Z tym większą satysfakcją ogłaszamy
wiadomość o jego debiucie. Wydaw-
nictwo „Iskry” w Warszawie opubi-
kowało jego książkę pt. „Tylko to je-
dno”. Czy atmosfera Lubina, ucze-
stnictwo w naszych działaniach kul-
turotwórczych miały jakiś wpływ na
jego twórczość? Pytanie retoryczne.
Oczywiście, że miały. Z tego klimatu
wyrósł ten wiersz, w tym klimacie
się one rozłożyły. Napiszemy o nich sz-
erzej, omówimy je, zrecenzujemy w
swoim czasie.

A debiutancka książka Andrzeja
Mularczyka „Drzazga”, wydana sta-
ranem TMZL, nie zrodziła się w at-
mosferze lubińskiej nie czerpała z
tej ziemi swoich motywów? Właśnie,
oto mijają lata, wiele rzeczy przemi-
ja, wielu ludzi odchodzi, wiele zda-
rzeń poza nami, ale coś ocalało - w
książce, coś zostało wydarte śmierci.
Co? Kawał życia zapisanego w wiers-
zu, w opowiadaniu, w książce. I o
tym już będą wiedzieć ci, którzy tu-
taj przyjdą po nas, a poznają naszą
ziemię z książek, poznają nasz czas z
tego, co zostało utrwalone i przenie-
sione w przyszłość. Witamy więc
pierwszych poetów tej ziemi i radu-
jemy się, że są wśród nas. To są ja-
sne światła tej ziemi!

Co dalej?

W trakcie podsumowania V Lu-
bińskich Spotkań z Literaturą Mi-
łosną pisarze mówili ze wzrusze-
niem i z wyrazami uznania o
mecenacie KGHM, o KMPiK;
TMZL, o swoich wrażeniach, mó-
wili, że przybywają tutaj chęt-
nie, że zaprzyjaźnili się z naszą
ziemią. Ale organizatorzy nie mog-
li im odpowiedzieć, kiedy zapro-
szą ich do Lubina, bo sami nie
wiedzieli kiedy. W tym roku Wy-
dział Kultury i Sztuki UW w Le-
gnicy palcem nie kiwnął, żeby
pomóc Lubinowi. Czy zechce
w przyszłym roku? Na razie nie wi-
dzimy dobrej woli ze strony tego
urzędu. A może urząd nie wie,
co ma zrobić? Może trzeba się
zastanowić, czy właściwi ludzie
pracują w urzędach, które powin-
ny się troszczyć o kulturę, bo
my nie widzimy specjalnego za-
troskania tym, co się dzieje w
Lubinie. Trzeba będzie takie py-
tania postawić. I trzeba będzie
na nie odpowiedzieć. Mamy na-
dzieję, że rok 1989 udowodni, że
wbrew biurokracji, siły społecz-
ne i mecenas, KGHM, przebrnę-
ły przez wszystkie trudności or-
ganizacyjne i przygotowały po-
ważną, liczącą się w kraju i pro-
mieniującą jakoś za granicę im-
prezę o ważnej doniosłości. Ma-
my też nadzieję, że w przyszłym
roku do działań kulturalnych Lu-
bina włączy się lokalne władze
administracyjne i Wydział Kul-
tury UW, co by zaświadczyło o
dobrej chęci i kompetencjach
tych czynników. Liczymy na to!
Liczymy też na to, że najlepsze
z dotychczasowych, V Spotkania
z Literaturą Miłosną, dadzą oka-
zję działaczom kultury regionu,
do jeszcze śmielszych i jeszcze
ambitniejszych programów i pla-
nów niż dotychczasowe. Liczymy,
że VI Lubuskie Spotkania, zgrom-
adzą znacznie liczącą grupę
pisarzy z kraju i zagranicy, i że
Lubin stanie się jasnym punktem
kultury na mapie nie tylko kra-
ja.

ANDRZEJ WRZOS

CZŁOWIEK, MIŁOŚĆ, KSIĄŻKA, KULTURA

lentu i zdolności organizacyjnych
młodego człowieka.

Ożywiło się lubińskie środowi-
sko literackie, powstał Klub Lite-
racki przy KMPiK. Lubuskie
Spotkania z Literaturą Miłosną
przekroczyły problematyczny próg
piątej edycji, a więc jakby dosię-
gły małego jubileuszu, i to w glo-
rii międzynarodowego towarzy-
stwa. To wszystko, to fakty kul-
turalne. Wydzwignięte ogromnym
wysiłkiem inicjatorów i wielu lu-
dzi dobrej woli w mieście i re-
gionie. Kultura, jako sposób ży-
cia społecznego, zdaje się zyski-
wać zrozumienie coraz większej
ilości światowych obywateli w na-
szej okolicy, ale też nie drzemie
konserwatywne siły w przeróż-
nych strukturach władzy, które
nie doceniają kultury, uznając ją
za ozdobę życia publicznego, a
nie jego istotę. Prawdę mówiąc,
nie dziwimy się temu konserwa-
tyzmowi, bowiem głęboko on
wrosł w życie publiczne i trwał
przez dziesiątki lat. Trudno, żeby
w ciągu roku, czy dwu rozproszył
się. Potrzebne jest jakieś więk-
sze trzęsienie w obszarze kultury,
wskazanie tych martwych miejsc,
które zastępyły w swojej wielolet-
niej bezruchowości. Na razie kul-
tura w Lubinie i regionie Lubin-
a ożywa w sposób jakby niesko-
ordynowany, ale wyraźny, twór-
czy, wbrew siłom konserwatyw-
nym.

Symptomatycznym przykładem
jest tutaj pewne działanie kulturo-
twórcze przez pierwszych kilka
lat o zasięgu krajowym, a od dwu
lat o zasięgu międzynarodowym.
Mam na myśli Lubuskie Spotka-
nia z Literaturą Miłosną, główne
działanie kulturotwórcze, mające
na celu wzbudzenie zainteresowa-
nia książką współczesną i jej
przeróżnymi przejawami w życiu
publicznym.

Kto uczestniczył w spotkaniach
z pisarzami? Pisarze mówili o
bardzo zróżnicowanym społecznym
dobroście swoich wystąpień, brali
w nich udział górnicy, młodzież,

naszych lamach. Na razie czeka-
my na jej wiersze.

Naturalnie, nie mogło zabraknąć
na tym spotkaniu, bo jakże, dy-
rektora kopalni Kazimierza Zi-
ała. Przy długiej rozmowie, przepła-
tanej śpiewami, recytacją wierszy
i gawędami, dyr. Zi-
ała, jakby półtorazem reagując
na konstatacje gości, że dyrekto-
rzy bez wyobraźni kulturalnej, to
słabi dyrektory, czego nie trzeba
udowadniać, bo to wszyscy wie-
dzą. Gratulacje dyrekcji MGDK!
Takie spotkanie zapada na zaw-
sze w pamięć. Tym bardziej, że
wiesć o nim dotrze do Aten, bo
wiemy, że Maja Maria Roussou
szykuje artykuł dla prasy greckiej
o swoim pobycie w Lubinie.

Pewnie MGDK w Lubinie nie
będzie się musiał wstydić tej
wizyty. Także inni goście z za-
granic, „odgrazali się”, że napi-
szą o swoim spotkaniu z Lubin-
em. Ciekawi jesteśmy, jakie to
będą wrażenia?!

Pani Irena Konti także zachwa-
lała swoje spotkanie z młodzieżą,
które trwały blisko trzy godziny.
Mało tego! Prawdziwą niespo-
dzianką, o czym już wspomina-
łem, była dla niej grupa młodzie-
ży ze szkoły Ludwika Gadzie-
go, która męczyła poetkę wpisy-
waniem dedykacji. Oby więcej
było takiego męczenia.

Z przyjemnością mówili o
swoich spotkaniach literackich
Józef Baran i Adam Ziemi-
anin, Wilhelm Przeczek i Bogdan Ma-
dej, który po raz pierwszy zna-
lazł się w Lubinie i powiedział na
spotkaniu organizacyjnym „przy-
jechałem tutaj i czuję się, jakbym
zbudował tutaj kawałek swojego
domu”. Brzmi to jak „kadzenie”.
Ale nie musiał tego mówić. Nie
mówił tego nikomu personalnie.
Po prostu dobrze się czuł. I nie
on jeden. A Maja Maria Roussou
na poczekaniu, pod wpływem e-
mocij, napisała taki oto szkic do
wiersza, który naturalnie przeo-
brazi w formę poetycką, ale po-
zwoliła nam na zaprezentowanie
wstępnej wersji.

przynosił o podpisu czytelnicy
w trakcie spotkań autorskich, czy
tuż przed inauguracją spotkań,
które otworzyła, jak zwykle go-
ścinnie, w dobrym stylu i nastro-
ju, dyr. Danuta Dałkowska, za-
pewniając także interesującą część
artystyczną samej inauguracji.
Dyskretna opieka nad całą im-
prezą to niewątpliwie dzieło dyr.
Dałkowskiej i jej sztabu organi-
zacyjnego.

Imprezy towarzyszące

Grechuta, Fatyga, to nazwiska, któ-
rych nie trzeba przedstawiać. Oba
koncerty odbywały się przy nabi-
tych salach zarówno w trakcie spot-
kania inauguracyjnego jak i wieczor-
nego, już przy biesiadach literackich.
A w „plwnicy” Ratusza, wieczorami,
poeci spotkali się sami z sobą, z lau-
reatami i ze swoimi wielbicielami.
Rej wodził tutaj niezastąpiony Lu-
wik Gadziecki mówiący wszystkimi
zrozumiałymi i niezrozumiałymi je-
zykami, zadziwiający w taki sam spo-
sób Greków, Włochów jak i Ukraiń-
ców. Fenomen językowy z naszego
profesora. Biesiady, konkursy, pry-
watne spotkania wzbogacały koloryt
całej imprezy. Wszystko przebiegało
w sposób naturalny, spontaniczny i
nierzabawny.

Książki debiutantów

Trzeba wiele lat, żeby idee, obrazy,
emocje, uczucia uporządkowały się i
nabrały charakteru artystycznego. I-
naczej mówiąc, autor zbiera doświad-
czenia, gromadzi wiedzę, uczestniczy
w życiu duchowym współczesnego
świata (a więc swojego domu, ulicy,
miasta, regionu, kraju...), przysto-
wuje się do wyrażenia prawdy o
swoim czasie. I oto nadchodzi taki
moment, że zebrane i uporządkowa-
ne teksty jakby dostępują aktu u-
rodzenia, wychodzą z laboratorium,
idą między ludzi, żeby ludzie przy-
jęli się im, odczytali je, sprawdzili
je w sobie i ze swoim własnym do-
świadczeniem, i żeby poznali swój

Wszystko przez to, że zachciało mi się samemu naprawić tę skrzynię biegów i to na szosie. Cały weekend miałem przez to do tyłu. Był piątkowy wieczór. Powinienem już wracać z następnym towarem swoją ciężarówką a byłem dopiero w połowie drogi i to w jedną stronę. I do poniedziałku mogłem sobie robić co tylko chciałem. Oczywiście pieszo. Ciężarówkę zostawiłem w warsztacie. Teraz siedziałem przed siebie, ślizgając się na ośnietym i oblodzonym chodniku, w ciężkich butach i futrzanej kurtce. W łapie niosłem wielką i ciężką skórzaną torbę. Musiałem tak iść gdzieś przed siebie, bo był piątkowy wieczór, a ja musiałem gdzieś spać, do poniedziałku. Andrzej powiedział mi, że wcześniej jak na poniedziałek, nie naprawi mi ciężarówkę. Jak ktoś się bierze do naprawiania automatycznej skrzyni biegów na szosie, to potem takie są tego skutki. Dlatego cały weekend miałem do tyłu. Instynkt kierowcy nigdy mnie nie zawodził, nawet wtedy, kiedy idę pieszo przez zupełnie nieznane mi miasta, które znam tylko z obwodnicy, stojąc przy niej stacji benzynowej i warsztatu. Teraz, kiedy siedziałem ulicami tego miasta, wydawało mi się ono ładne i przyjemne. Oświetlone sklepy, budynki nie za wysokie, takie w sam raz, mijali mnie różni ludzie. Byłoby to nawet całkiem przyjemne miasto, gdyby nie to, że ja nie miałem gdzie spać do poniedziałku. Nie znalazłem w tym mieście nikogo, poza Andrzejem, ale chyba wystarczy, że wiodowałem mu się do warsztatu z ciężarówką. I tak zaczęła cała podwórko. Andrzej naprawiał samochody osobowe, a z ciężarówkę tylko takie, które były duże, nowoczesne i drogie. Takie jak moja. Teraz brnąłem przed siebie, z ciężką torbą w łapie. Byłem nieogolony, niewyspany, czułem się nieprzyjemnie. Potrzebny był mi jakiś hotel. Po drodze minąłem dwie restauracje i jakiś hotel, wokół którego pomimo zimna, kłębił się bezwzględnie mężczyźni i młode kobiety o tlenionych włosach, poubierane w jaskrawe błyszczące ciuchy. Nie, nie, nie o to mi chodziło! Szedłem dalej. Sam nie wiem jak daleko bym tak zaszedł, gdyby nie to, że ktoś powiedział do mnie: „Cześć”. Zatrzymałem się. Ktoś rzeczywiście powiedział do mnie: „Cześć”. Wcale mi się nie wydawało. Przede mną stała jakaś dziewczyna. I uśmiechała się. Obejrzałem się, ale nikogo za mną nie było. Postawiłem torbę na śniegu i rozejrzałem się dookoła. Sam nie wiem kiedy ulica, którą szedłem, zmieniła charakter z rozrywkowej na bardziej normalną. Dookoła były domy, sklepy, jacyś ludzie, po drugiej stronie ulicy rosły drzewa. Ta dziewczyna wyglądała na normalną. Przyjrzałem się jej uważnie. Skądś ją chyba znałem. — Cześć — powiedziałem. — Ty chyba jesteś... — Jestem — uśmiechnęła się do mnie. A ja przyjrzałem się jej jeszcze uważniej. Teraz już wiedziałem, skąd ją znam. Znałem ją bardzo dobrze, ale kiedyś, dawno temu. Siedziałem tuż za nią przez dwa lata. I przez te dwa lata regularnie cignąłem ją za warkocz. Miała najlepsze warkocze do cignięcia za nie ze wszystkich dziewczyn w całej klasie. Takie mysie ogonki. I kto by pomyślał, że z takiego chudego niewydarzonego z mysim ogonkami wyróżnie taka ładna dziewczyna. Bo była bardzo ładna. Trochę się na tym znam. I miała ładny uśmiech. I ładne zęby. Ubrana była w puchową kurtkę i w coś tam jeszcze. Ale nie wiem w co. Nie znam się na tym. Nie jestem przecie dziewczyna. Jestem mężczyzną i znam się na samochodach, a najbardziej na tych bardzo dużych. — Ta ja ciebie, cignąłem za warkocze przez dwa lata. Nie się

nie zmieniała. Właściwie... — przyjrzałem się jej dokładnie. — Trochę. Była największym chudzielcem w całej klasie. Bardzo mi przykro z powodu tych warkoczy. Przepraszam. — Pinezki też mi podkładała. Ale nie nie szkodzi. — uśmiechnęła się. — Racja, na śmierć o tym zapomniałem, że pinezki do siadania też jej podkładałem. Aż gorąco mi się zrobiło, jak sobie to wszystko przypomniałem. Ze też człowiek aż tyle zdążył w życiu narozrabiać. — Co tu robisz? — uśmiechnęła się do mnie. Ładnie się uśmiechała. Tak spokojnie, łagodnie, i naprawdę. — Idę — powiedziałem ponuro. Te pinezki nie dawały mi spokoju. Użył mnie piekły z gorąca. — Jechałem, a teraz idę. Skrzynia biegów mi się rozsypała. Zostawiłem ciężarówkę w warsztacie. Będzie gotowa w poniedziałek. A teraz idę. Jest piątek nie spałem dwie noce i nie mam gdzie spać. Szukałem jakiegoś hotelu. Ale po drodze nie było żadnego normalnego, tylko jakieś placówki rekreacyjne dla Arabów reklamujące się w stylu: „Nasz personel nie ma na sobie nic oprócz naszych gości” czy podobnie. A co u ciebie? Masz męża? — Nie — uśmiechnęła się. — Nie szkodzi — zbagatelizowałem sprawę. — Znam kilka dziewczyn, które nie mają mężów i jakoś żyją. Jesteś tu sama? — Nie. Z dzieckiem — jej oczy nie przestawały się uśmiechać. Odporna dziewczyna. Po tych warkoczach i pinezkach jeszcze tyle uprzejmości z mojej strony ją spotyka. Ja bym się już dawno zalał na jej miejscu. Dopiero teraz zauważyłem, że zza jej nog przylgała mi się okrągłymi ze zdziwienia ślepkami jakieś nieduże dziecko. — Cześć — powiedziałem i nachyliłem się. Po chwili poczułem w dłoni małą, ciepłą łapkę. Potrząsnąłem nią ostrożnie, tak żeby nie urwać dziecku ręki i wyprostowałem się. A dziecko znowu schowało się za nią. I tak dobrze, że nie rozplakało się. Wyglądałem tak z tym trzydniowym zarostem i w ogóle, że nie, tylko mogłbym niegrzeczne dzieci straszyć. — To twoje dziecko? — zapytałem. — Moje — nie przestawała się uśmiechać. — W porządku. — powiedziałem. — Można mieć dziecko nie mając męża. To się zdarza. Znam kilka dziewczyn, które mają dziecko i jakoś żyją. No tak... — westchnęła ciężko. — Uprzejmy jestem, co? — Mogę ciebie o coś zapytać? — Nie przestawała się uśmiechać. Wydawało mi się, że zaraz się rozśmiejcie. — Oczywiście, pyta — machnąłem ręką. — To twoja torba? — zapytała. Popatrzyłem na nią i na tę nieszczęsną torbę. — Jasne, że moja — odpowiedziałem. I najdelikatniej jak tylko potrafiłem, zdjąłem swoją torbę z jej nogi. Twarda dziewczyna, nawet nie jęknęła. Ja to bym dawno zemdlął, gdyby mi ktoś taką torbę postawił na nadsze. Postawiłem ją obok siebie na chodniku. Ważyła obok pół tony. — Mam w niej parę drobiazgów — dodałem dla wyjaśnienia. —

Automatyczną skrzynię biegów, klucze francuskie, parę śrub, piżamę i szczoteczkę do zębów. To pewnie ta szczoteczka do zębów tak ciebie uwierała. Przepraszam. — Nie nie szkodzi — uśmiechnęła się. Taki blask w jej oczach. Miła dziewczyna. Musiała ją mocno boleć. Dobrze wiedziałem, jak wyglądają oczy ludzi, których mocno bolało. Coś. Kiedyś. — Nie się nie zmienileś — dodała. — Zmieniłem się. Jestem o wiele mądrzejszy niż kiedyś — wyrecytowałem z dumą i wyprostowałem się. Kości mi zatrzęszczały. Patrzyła na mnie spokojnie. — Mądry Polak... — uśmiechnęła się i nie dokończyła. — Słuchaj, jeżeli ty nie masz gdzie spać, to możesz do czasu, aż twoja ciężarówka nie będzie naprawiona, mieszkać u mnie. Pogadamy o starych czasach. Chyba że masz opory. Albo się wstydzisz. — Jasne — powiedziałem. — Mam opory i się wstydzę. Ty będziesz spała na tapczanie a ja obok na podłodze. A ja będę łapy trzymał przy sobie. I będę się rumienił ze wstydu. — I rzeczywiście będziemy muśli zachowywać się cicho ze względu na dziecko — dodała za mnie. I powiedziała — To chodź. I poszliśmy. Okazało się, że gadyśmy tuż przed wejściem do budynku, w którym ona mieszkała. Ładny budynek. Nie za duży, ale

— Nie. O jakie dziecko chodzi? Kto musi być cicho? Czy ty wiesz, ile ciebie ta naprawa będzie kosztowała? — O takie, nieduże. Nie wiesz, jak wyglądają nieduże dzieci, takie male? — zdenerwowałem się. — Nie — przez chwilę w słuchawce było cicho, a potem znowu zachrypiało. — Słuchaj chłopie, co ty tam robisz? — Ja? Dzwonię do ciebie — zdziwiłem się. — Nie o to chodzi. W co ty tam się pakujesz, chłopie? Zastanów się. — Właśnie się zastanawiam. Jak samochód będzie gotowy, to zadzwonię, dobrze? — Dobrze. To cześć. — Andrzej, zniechęcony, odłożył słuchawkę. Wyszedłem z tej budki na świeże powietrze. Gorąco w niej było. Wróciłem windą na górę. Razem z jakąś panią z kundelkowatym pieskiem na smyczy i z plastikową torbą pełną zakupów. Piesek był przyjaźnie nastawiony do świata i do ludzi, ale jego właścicielka najwyraźniej nie posiadała się z oburzenia, że musi jechać jedną windą razem z takim nieogolonym drabem, jak ja. Odetchnęła z ulgą, kiedy wysiadłem z windy. Wróciłem do mieszkania Ewy. Bo właśnie mi się przypomniało, że ona ma na imię Ewa. Kiedyś byłem w niej zakochany do nieprzytomności, ale potem jej imię jakoś wyleciało mi z głowy. Zdjąłem w przedpokoju kurtkę. Ważne sprawy na najbliższy czas miałem załatwione. Wszedłem do pokoju, usiadłem w fotelu i zapaliłem papierosa. Dziecko siedziało naprzeciwko i patrzyło na mnie. Bez słowa. Bardzo fajnie, lubię dzieci, które nie gadają bez sensu, i bez przerwy. Uśmiechnąłem się przyjaźnie do dziecka, ale zrobiło wystraszoną minę. Nie szkodzi. Bolały mnie wszystkie mięśnie, byłem nieogolony, brudny i zły. I tak sobie siedzieliśmy i patrzyliśmy na siebie. Bez słowa. Potem dziecko poszło się kąpać do łazienki, a ja dostałem kolację. Bo dziecko zjadło swoją już wcześniej. Widocznie długo gadałem przez telefon. Ale nie miałem siły, żeby jeść. A potem dziecko już wykąpane i przebrane w piżamkę przyszło mi powiedzieć „dobranoc”. Ja też powiedziałem „dobranoc” i dziecko poszło spać do swojego pokoju. A piżamka była w słonki. W niebieskie i różowe. Zgasłem papierosa i powlokłem się do łazienki. — Mogę się wykąpać? — zapytałem zupełnie bez sensu. Wszystko w tej łazience pachniało dzieckiem. Kropie wody na lustrze. Mokry ręcznik. Ewa wyciągnęła jakieś suche ręczniki, porozwieszała je, popatrzyła na mnie spokojnie i wyszła z łazienki. A ja popatrzyłem na siebie w lustrze. I pokazałem sobie język. Rozbrałem się i wszedłem do wanny. Szybko, żeby nie zasnąć w wannie, ogoliłem się. Później ciepła woda leciała na mnie z góry i zaczynałem czuć, że w ogóle żyję. Wyszedłem z łazienki owinięty w duży ręcznik. Piżamę miałem w torbie. Ubrałem się i w piżamie wszedłem do pokoju. Kolacja była już sprzątnięta, tylko jakaś herbata w zaparzaczu i dwie szklanki stały na ławie. Tapczan był już rozścielony. Ewa coś tam układała w szafie, jakieś rzeczy. — Hej — powiedziałem. — A miejsce dla mnie, na podłodze? — Możemy spać obok siebie. Nie bój się, ja nie gryzę. Jeżeli ci to nie odpowiada, to możesz spać na fotelu. — uśmiechnęła się. Spokojna dziewczyna. I przesła obok mnie.

ZMARNOWANY WEEKEND

MAREK PILICHOWSKI

(III nagroda)

(1)

FANTASMAGORIA. LIST IV

Godzina, którą zbliżał się do jej domu, była więcej niż jedną kobietą... Wracał do jej domu przez rdzawy Ogród: na dworze jaśniał ciepły wrześniey poranek, a czysty wiatr niósł wrzask dzikich gęsi nad drzewami. W drżących palcach trzymał przez chwilę List. Wypowiedział jej imię i nie potrafił nazwać podnieciłości, jaka budziła się w nim pod wpływem tego Listu. Potknął się o wyrzuczone myśli, zachwiał, omal nie stracił równowagi...

Nie jestem w tobie nieprzytomnie zakochana, ale mogę cię zapewnić, że mi się podobają twoje wiersze. Nie jestem w tobie... Była to cała strona Listu, który wypowiedział na głos, bez zająknięcia się i byłby wyrzekł się tej nastrojowej chwili, gdyby nie jej obecność głosu: — Gdzie byłeś tak długo? gdzie ja byłam?...

Trzymał przez chwilę List i przypominał sobie jej dobroć, posiadał dotąd tylko część jej ciała: znał ją dobrze, nie miała zwyczaju paradować po jego Ogródzie w negliżu. Nieustanny lęk doprowadził do tego, że słyszała i widziała rzeczy, których w rzeczywistości nie było.

Nie pragnij mnie więcej: jestem obrzydliwie jaskółką. Nie myślę ani o twoich wierszach, ani o tobie — dodała z pewnym lekceważeniem w oczach. — Ty chyba rzeczywiście dostajesz fiola na punkcie tych wierszy: otworzyłeś mój brzuch i zwariowałeś...

Nie zwariowałem! — krzyczały przeraźliwie oczy. Wzdrygnął się: zimne skrzydło musnęło jego rozognioną skroń, po czym zawisło strzępami nad uniesioną głową. Pociął się jak człowiek upokorzony.

Zle sypiasz. O czym myślisz, kiedy nie śpisz? Czy ktoś tu przychodzi do ciebie?

Do tych piwnic wygłębionych w tobie: w brzuchu bolesnych spełnień? Czy ktoś...

Przepraszam, nie chciałam cię urazić. Jestem okrutnie wynudzona i pusta. Takich jak ja spotkasz pełno w restauracjach, przy szklance pepsi, filiżance kawy... Cała sterta listów do ciebie pozbawiona jest sensu. Kompost i pornografia. Mój brzuch jest twardy jak sen, w którym nie czuję radości, nie czuję nic. Staję się mężczyzną...

Nic nie wiesz i nie rozumiesz. Spójrz w lustro wieku: nikt nie jest zupełnie normalny. ...Rzeczywiście źle sypiam ostatnio. Niedawno byłem w psychoanalizie: przepisał mi na bezsenność wiersze ostatnie Poego. — Pod żadnym aniołem! — nakazywał — nie brać barbituranów. Wiesz co się stało z...

Wracał do jej domu z głową śpiącą, na śpiących nogach. Przez chwilę stał w milczeniu: szukał odruchowo Listu w kieszeni tych kilku podartych kartek we śnie. Starał się zapomnieć o samotności, gdy jeszcze był Chłopcem wierszem, który ją kształtował, wstrząsał, bawił...

Czasami ukazywała się Chłopcu przed samym zaśnięciem: piersi miała odsłonięte i uśmiechała się do niego, widząc jego twarz zdumioną. Chłopiec zrzucił z siebie przepocone płócienne ubranko, układał się między jej smukłymi nogami a atletycznym rozrostem rdzawego Ogródu i zasypiał.

Wracał do jej domu ze srebrnym lusterkiem w kieszeni. Widział w nim — mimo starannego makijażu — płaskie kontury ciała. Obiema dłońmi ujmował jej na pół zeschłe ramiona, całował jej piersi, wpadał w gniew, trząsał lusterkiem, ale zawsze wracał. Z wierszem w oczach.

FELIETON

Jak się pozbywać ludzi

Jeszcze niedawno w naszym regionie nie było wolno zbyt głośno mówić o pewnym twórcy kabaretu, który komuś zaszedł za skórę. A co to za kabaret, który nie zachodzi za skórę?! Twórca kabaretu nie podobał się komuś z notabli, więc wycisili jego nazwisko jak się dało. Twórca kabaretu już nie ma, nie ma wśród nas. Dzisiaj pewnie by mógł mówić pełnym głosem, ale nie ma go. Doraźna polityka w obszarze kultury czyni zawsze spustoszenia. Widzi życie w krótkiej perspektywie. Długa perspektywa, to żywioł kultury. Kultura nie służy jednemu tylko pokoleniu. Kultura służy równocześnie jakby wielu pokoleniom, jednym teraz, innym za dwadzieścia lat, a jeszcze innym za sto lat. A czy kabaret, który nie istnieje, może jeszcze służyć?! Może! Mimo że nie może bezpośrednio służyć pokoleniu, które go nie widzi, może służyć w inny sposób, jako inspiracja. Szkoda, że nie ma twórcy kabaretu, szkoda, że nie ma już tego kabaretu, który był, z tym twórcą, który go tworzył, ale zjawisko żyje już jakby w innym wymiarze, żyje w pamięci, żyje jako motyw, źródło, inspiracja. Ale jeszcze większa inspiracja byłaby wówczas, gdyby kabaret istniał rzeczywiście, może by stworzył konkurencję, nowe działanie, nową wersję kabaretu, ale to tylko wy-

obrażenia, nie ma człowieka, nie ma tego kabaretu. Szkoda!

I oto spotykam znanego w naszym regionie fotografa, który zyskał wielką, prestiżową nagrodę za granicą za swoje zdjęcia, ale słyszę, że już nie pracuje w swoim mieście. Prowadził pięknie się rozwijającą galerię, ale już nie prowadzi, bo nie mógł, jak mi powiedział, dogadać się z dyrektorem BWA. Dlaczego nie mógł, to inna sprawa, ale nie mógł. Więc musiał odejść. Nie ma więc już galerii, bo nie ma człowieka. Człowiek pracuje gdzie indziej, bo nie było dla niego pracy w swoim mieście. Gdzie indziej zaczyna robić ciekawe rzeczy. Nie ma go w Głogowie. Czy muszę podawać nazwisko? Nie muszę. Ludzie go znają, a jeśli ktoś nie zna, zapyta i dowie się.

Być może, że galeria przewędruje do innego miasta i rozślawi je. Inicjator ma pomysły. Nie brakuje mu sił i wyobraźni. Ale komuś brakuje sił i wyobraźni. Głównie wyobraźni. Komu? Sami zastanówmy się, komu. Nie ma galerii, która zyskiwała sławę ogólnopolską, a także kierowała swoją uwagę na zagranicę, I co? Nie. Jest galeria, czy nie ma, nikt specjalnie z tego powodu nie płacze. A płakać trzeba. Bo galeria, to nie tylko wystawa fotografii, to życie, to ruch artystyczny, to atrakcyjniejsze spotkania z ludźmi, to wartość w obiegu kultury. Nie ma galerii. Nie ma inicjatora. Nikt nie czuje się odpowiedzialny. Jedna latarka, która świeciła, zgasła. Która następna zgaśnie? Kto ją zdmuchnie? Specjalistów do zdmuchiwania to my mamy, ale kto zapali nową latarkę? Kto znajdzie ją w szarościach?! Nie wiadomo.

Ludzi pozbywać się łatwo, ale znajdować ludzi z talentem, z wyobraźnią, trudno, coraz trudniej. Piszę to ze smutkiem, ale i z nadzieją, że wreszcie nowe siły społeczne, zgrupowane w nowe organizacje, zwrócą uwagę na ten bezsens, na to marnotrawienie dobra narodowego. A do sprawy tak czy inaczej trzeba będzie jeszcze wrócić, bo to nie jedyna sprawa w naszym regionie. (AW)

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Otrzymał list Adama Woznińskiego z Jawora, w którym autor pisze: „Przesyłam kolejną porcję aforyzmów. Mam nadzieję, że w końcu ujrzy Pan w nich to, o czym i ja marzę — czyli pełną precyzję i blask. Jeżeli nie, to będę dalej szlifował te drobniaki, bo cóż mi pozostaje...”

Słusznie. Szlifować trzeba nieustannie. Każda nowa rzecz wymaga nowego oszlifowania. I cieszymy się, że idzie panu nieźle. Oto kwalifikujemy do druku kilka myśli:

Głupota, bądź eitarna!

Możliwości człowieka kryją się w jego niemożliwościach.

Rozpalone stosy potęgują ciemność.

Żadna książka nie jest bezstronna.

Korzystanie z cudzej głupoty też jest mądrością.

Witold Jaroszewski, nasz Czytelnik z Parzymiechów przesyła nam wybór swoich wierszy i pisze: „...Ponieważ jestem — jak to się mówi — trzeźwym alkoholikiem i pracuję z alkoholikami, sam znam doskonale problem, znam trudności, jakie spotyka człowiek, który bądź to trzeźwieje, bądź to rozpoczyna świadome, trzeźwe życie. Wiersze były inspirowane właśnie przeżywaniami takich stanów przeze mnie samego...”. Drukujemy dwa teksty, jako zachętę. Wiersze wywołują jeszcze sporo pracy, ale wierzymy, że są panu potrzebne i trzeba walczyć o ich sens, formę i bogactwo twórcze.

Tysiące nocy nieprzespanych
zalała
spodłen
upokorzeń
jakby nie było nie kończących się
świtów

samotnych
dni szarych
pustych
bez Twojego uśmiechu
Twojej obecności

w niezagojonej ranie
wskrzesza się
co umierało tak długo
jak długo się rodziło

SAMOTNOŚĆ

wychylał się
ze swojej skorupy
by
złamać
doskwierający cierni samotności
patrzę w niebo
by rozum nasycić
trwam w milczeniu
cięższym i głośniejszym
od najstraszliwszego wrzasku.

Podoba się nam także mądra inicjatywa wydawnicza TMZL. W serii „Tomiki poetyckie — Lubin” ukazywać się będą tomiki członków KLUBU LITERACKIEGO przy KMPiK w Lubinie. Klub wznosi zasadniczą część swojej pracy po wakacjach, ale robocze spotkanie odbędzie jeszcze w czerwcu. Przypominamy, że członkami klubu mają prawo zostać laureaci naszego, lubińskiego konkursu poetyckiego, organizowanego przez kuratorium szkolne.

KORNIK

Mówią, że życie nie ma celu,
życie ma sens. Na co dzień trudno
o tym pamiętać: wejdzie człowiek
do biura, na kartce pisze treść
swojej prośby, ważnej dla siebie
sprawy, a tu mur, ściana, bloka-
da. Nie wiadomo, kto głuchy, a
kto niemy. On wie, że jest i glu-
chy, i niemy, ale dlaczego panien-
ka za biurkiem zachowuje się tak,
jakby na tym świecie wszystko
już było wiadome: jej miejsce jest
tam, a jego — przed biurkiem i
jeśli ktoś robi pierwszy krok, to
na pewno nie ona.

Najtrudniej jest w miejscach publicznych. Siedzi człowiek z koleżanką albo z kolegą w kawiarni, autobusie, na dworcu. Rozmawia tak, jak potrafi, jego językiem nie jest język dźwięków, ale mowa gestów. I zaczyna się ogólne poruszenie, ludzie wpatrują się na-

li miejsca na ziemi, gdzie żyje się lepiej, także i takim, jak oni. Emigrowali przez Austrię, RFN, Włochy, a ostatnio — przez Grecję, napotykając umiarkowaną przychylność, pomoc w załatwieniu mieszkania, pracy, wszelkich formalności. Na obczyźnie zawierali małżeństwa. W świecie wielu bytów i dla nich było miejsce. I szacunek dla ich ułomności, inności, odmienności. Odnajdują się tym łatwiej, że bariera językowa jest niewielka, język migowy to niemalże język międzynarodowy, porozumienie z głuchoniemym Włochem jest łatwiejsze niż próba kontaktu ze słyszącym sąsiadem z lubińskiego bloku. W szybkiej społecznej adaptacji pomaga także fakt, że posiadają wyuczone zawody: od lat sędzi się, że jeśli ktoś jest głuchoniemym, to największym dla niego szczęściem będzie, jeżeli zostanie szwaczka, tapicerem lub stolarzem, no może jeszcze ślusarzem albo tokarzem. Zupełnymi wyjątkami w tej społeczności są osoby z maturą czy dyplomem studiów wyższych. Nie dlatego, że nie potrafią ich zdobyć, ale dlatego, że dostęp do kilku istniejących w kraju szkół średnich dla głuchoniemych jest utrudniony z powodu zbyt wielu chętnych, a szkoły normalne są dla nich, ze zwykłej ludzkiej nieżyczliwości i niecierpliwości, po prostu niedostępne.

twach kraju nie są aż tak bardzo osamotnieni. We Wrocławiu mają piękny klub, miękki i ciepły, zachęcający do pobytu w nim całymi godzinami. Ma własne mini-studio telewizyjne, na taśmie wideo nagrywane są i rejestrowane wydarzenia z klubowego życia. Podobnie jest też w Wałbrzychu, nie mówiąc o Olsztynie, gdzie od lat rozwija się i imponuje artystycznie zespół pantomimy głuchych. Legnica, gdyby chciała, mogłaby się chwalić najlepszą w kraju drużyną siatkarzy, stale trenującą mimo braku pieniędzy na opłacenie własnego instruktora-trenera, na zakup nowych koszyk, bo te sprzed dziesięciu lat nie dają się już doprać, na kupno nowych piłek, bo jedna na rok to za mało, żeby rzetelnie trenować i myśleć o liczących się wynikach...

Głuchoniemi z Legnickiego jeżdżą na liczne spotkania, wycieczki, rajdy, organizowane przez koła PZG. Chcieliby swoich kolegów zaprosić do Legnicy, ale przecież nie pokażą im tej obskurnej świetlicy, w której ich ułomność ulega spotęgowaniu. W klubie spotykać mogliby się młodzi, poznając przyszłe żony i mężów, w świetlicy-klubie bawiliby się dzieci głuchoniemych małżeństw, czasem także nie słyszące, starsi mogliby mieć swój fotel, w którym zasiada się wygodniej niż na ławce w kościele. Własna pracownia fotograficzna, organizowane kursy kulinarne, kursy kroju, szycia, wyszywania, codziennej kosmetyki, to marzenia ludzi, którzy inaczej nie zdobędą tej wiedzy.

Czy tak trudno spełnić te życzenia?

☆

Sygnał dzwonka u drzwi podłączony jest do lampki, która stoi na segmencie, mocna żarówka pulsującym blaskiem zawiadamia o przybyciu gości. Budzik odzywa się nie terkotem, ale ostrym światełkiem. Placz niemiłosiernie elektryczne urządzenie przetwarza na sygnały świetlne, budząc śpiących rodziców. Nie wypuszczają życia z rąk, zabrało im świat dźwięków, ale przecież to tylko cząstka jego pełni. Natura, poskapiwszy zmysłu mowy, wyczuliła pozostałe, zwłaszcza wzrok i dotyk. Widzą świat, gromadzą wrażenia o jego kolorach i zapachach, a ile to znaczy, powiedzieć mogliby ociemniał...

Radzą sobie z życiem i w życiu. Nie proszą o łaskę, odrzucają litość. Chcą zrozumienia i akceptacji. Nie mają zniknąć na kolejowe bilety, a zwiedzili kraj wzdłuż i wszerz. Nie opuszczają żadnego z wyświetlanych w kinach zagranicznych filmów, także dlatego, że wyświetla się je razem z napisami. Nie żałują wysiłku i pieniędzy na rehabilitację i wypoczynek, chociaż o miejsca na sanatoryjnych turnusach dla nich trudno, są przecież zdrowi, oni — zdaniem niektórych komisji — tylko nie słyszą...

Nie walczą już o specjalne telefony dla głuchoniemych, które są tak popularne np. w Szwecji, a których w całym kraju jest zaledwie 50 sztuk. Zakupy robią najchętniej w sklepach samoobsługowych, ale w kieszeni zawsze mają czystą kartkę i długopis, tak na wszelki wypadek.

Życie nie ma celu, ma sens. To zdanie trzeba sobie powtarzać często: w pracy, kiedy radiowóz podaje załogę komunikaty, a im nie ma kto przetłumaczyć ich treści. W sądzie, gdzie, jeśli nie doświadczyć, trudno jest nie dojechać do Wrocławia znając język migowy prawnik, czują się szczególnie zagrożeni. Trudno jednak ten stan uświadomić słyszącym, którzy zawsze mogą odpowiedzieć, że sprawy innych nie ich nie obchodzą.

Z NOTESU MILICYJNEGO WOJENNE LOSY

Z apelem o udział w przygotowaniu wydawnictwa i wystawy na temat „Los Polaków, obecnych mieszkańców Dolnego Śląska, w II wojnie światowej” zwraca się Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne we Wrocławiu. Chcąc utrwalić w pamięci współczesnych i przyszłych pokoleń los Polaków, prosi się społeczeństwo Dolnego Śląska o spisanie wspomnień i pamiętników lub ich nagranie na taśmie magnetofonowej (można zaprosić przedstawiciela DTSK do przybycia i osobistego zarejestrowania wypowiedzi) oraz o nadsyłanie posiadanych dokumentów, zdjęć, listów, pism urzędowych oraz różnych innych dowodów rzeczowych, świadczących o tamtym czasie. Organizatorzy zainteresowani są także kopiami dokumentów, które to kopie wykonają na życzenie. Dokumenty zostaną zwrócone lub, za zgodą właścicieli, włączone do zbioru Muzeum Historycznego we Wrocławiu.

Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne zachęca mieszkańców Dolnego Śląska do odtworzenia w formie wspomnień i w postaci dokumentów losów w latach 1939–1945. Wspomnienia i pamiętniki DTSK zamierza wydać w osobnej książce (teksty zakwalifikowane do druku będą honorowane zgodnie z prawem autorskim), a wszystkie teksty zostaną złożone w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Natomiast dokumenty i wszelkie inne dowody rzeczowe będą wykorzystane na wystawie, którą DTSK wspólnie z Muzeum Historycznym zorganizuje we wrocławskim Ratuszu. Otwarcie wystawy — 1 września 1989 r.

Zamiarem organizatorów jest utrwalenie pamięci o żołnierzach, walczących na froncie zachodnim i wschodnim II wojny światowej, pamięci o tych, którzy znajdowali się w więzieniach, lagrach i obozach koncentracyjnych, którzy byli deportowani z wschodnich ziem polskich w głąb ZSRR. Organizatorzy proszą o opis losów ludzi, którzy przebywali na robotach przymusowych w Niemczech, uczestniczyli w ruchu oporu, brali udział w ratowaniu i ochronie dóbr kultury narodowej, organizowali tajne szkolnictwo. Apel dotyczy także wszystkich, którzy byli świadkami różnych wydarzeń w życiu Polaków.

Dokumenty, teksty wspomnień lub pamiętników należy przelać pod adresem DTSK lub Muzeum Historycznego do dnia 30 czerwca br. Wszelkich informacji udziela biuro DTSK (50-221 Wrocław, pl. Staszica 10) tel. 21-76-30 lub 21-76-96 oraz Muzeum Historyczne (50-107 Wrocław, Sukienice 14) tel. 44-15-71. (m)

NAGRODZENI W PLEBISCYCIE HUTNICZYM

Plebiscyt na „Najpopularniejszego hutnika KGHM w 1989 r.” rozstrzygnięty. Laureaci otrzymali nagrody. Kolej na czytelników. Nagrody ufundował Zarząd Kombinat Miedzi. A oto wykaz nagród i ich zwycięzców posiadaczy:

1–5 termowentylatory: Janina Aidaś — Legnica, Anna Rutynska — Lubin, Stefan Koch — Legnica, Mieczysław Halarewicz — Głogów, Zbigniew Kołodziejczak — Legnica.

6–10 młynki do kawy: Urszula Szuprowska — Legnica, Marian Przeniosło — Głogów, Anna Bartnik — Legnica, Krystyna Duda — Legnica, Barbara Kolotyło — Oboorniki Śląskie.

Nagrody prosimy odbierać w redakcji — Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, w godz. 8–15.30, codziennie oprócz sobót, niedziel, w terminie do końca czerwca br.

JĘZYK GESTÓW

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

tarczywie, pokazują palcami posturczając się przy tym nawzajem, odważniejsi podchodzą do stolika, ławki, autobusowego siedzenia i gapią się na ręce, dłonie, usta, czasem zaczynają sami machać rękami sądząc, że to nieza zabawa. Bywa i tak, że ktoś podпиты ruch dłoni bierze za kpinę z siebie i tylko krok dzieli od awantury czy bijatyki, której czasem nie chce się uniknąć. Rozdrażnienie, rozżalenie, urażona dumą własną — to uczucia, doznawane przez wszystkich ludzi.

Jak bogaty biednego, zdrowy chorego, tak całkowicie sprawny człowiek nie rozumie osoby niepełnosprawnej. Zwłaszcza dzisiaj, w czasach pogoni za kawałkiem lepszego mięsa, bardziej jadalnej kiełbasy, tustszej śmietany. Lata niedostatku nie sprzyjają miłości bliźniego, społeczna bieda oddziaływa na sposób sążąc, że tak będzie sprawiedliwiej.

Sprawiedliwiej?

☆

Nie wiadomo, ilu jest głuchoniemych w woj. legnickim. W kartotekach koła Polskiego Związku Głuchych figuruje około 160 osób. Czy to wszyscy? Trudno ustalić. Wydział Zdrowia UW takich kartotek nie prowadzi, wydaje się jednak, że nie wszyscy niepełnosprawni wiedzą o istnieniu PZG, nie wszyscy tu dotarli ze zgłoszeniem o swoim istnieniu.

Koło terenowe PZG w Legnicy ma ponad trzydziestoletnią historię, staraniem p. Karola Wyrostka powstało w 1957 r. Przez wiele lat jego prezesem był Waldemar Lewko, a obecnie sprawami i problemami społeczności głuchoniemych z wyboru zajmuje się p. Halina Zayk. Pan Lewko wyjechał z kraju, takich jak on było w Legnickim wielu. Pomimo tego, że byli głuchoniemi, odważnie szuka-

Jedną z najważniejszych potrzeb w środowisku głuchoniemych jest potrzeba kontaktu z drugim człowiekiem. Przez wiele lat legnickie koło PZG miało swój własny klub, w centrum miasta, na ul. Wrocławskiej, tuż obok kina „Bałtyk”. Klub mały, ciasny, ale przytulny, ludzie garnęli się do własnego kąta, gdzie można było zagrać w pingponga, pogłądać telewizyjne programy, poczytać prasę, wypić kawę, rozegrać partyjkę szachów. Podobno zachowywali się nabyt głośno (nie słyszą siebie), podobno bardzo przeszkadzało innym lokatorom tego budynku. Kiedy wychodzili z klubu, na ich głowy i plecy wylewano wiadra wody, wody z wapnem, albo innym paskudztwem. Robili to dorośli, widzieli ich pełne nienawiści twarze. I usta, wykrzykujące przekleństwa.

Nie do wiary? A jednak.

Od kilku lat klub mieści się na peryferiach miasta, naprzeciw szpitala przy ul. Poselskiej. Ponieważ jest to jedyne miejsce w województwie, gdzie mogą spotkać się z głuchoniemymi z Głogowa, Lubina, Jawora, Złotoryi i innych miast i wiosek, nie bez znaczenia jest, ile czasu tracą na dojazd. Klub na ul. Poselskiej miał być klubem własnym, później dołączono współwłaścicieli, dzieci, korzystające z osiedlowej świetlicy. Dzieci dały radę wykonane przez klubowiczów efektownej boazerii, zmarniały własnoręcznie wykonane półki na książki i prasę, na ekranie zdezolowanego telewizora trudno odróżnić kobietę od mężczyzny. Zniknęły szklanki i czajnik, ale to już chyba nie dzieci sprawka. Brzydkie stoliki i twarde krzeselka wypełniały smutnie i szare wnętrza, w którym jednak spotyka się kilka razy w tygodniu około 30 osób. Przychodzą dowiedzieć się czegoś o sobie nawzajem, poskarżyć, ponarzekać. Przychodzą do swojego kąta, chociaż już od dawna nie ma nad nim szyldu związku. Tabliczka zniknęła, ale oni nadal istnieją.

Panie Prezydencie, panie Wojewodo, jeśli pan słyszy: ludzie głuchoniemi w innych województwach.

ZMĘCZENI ALE SZCZĘŚLIWI - JEST I LIGA!

Po rocznej kwarantannie znów mamy w Lubinie I ligę! Znowu więc sympatycy piłki nożnej — najpopularniejszej dyscypliny sportu w naszym regionie — będą mogli oglądać na stadionie GOS krajową czołówkę!

Nasi pupile — jedenastka Zagłębia — wywalczyli upragniony awans w imponującym stylu, dystansując najgroźniejszych rywali: Zawiszę Bydgoszcz, Gwardię Warszawa i Zagłębie Wałbrzych, w sposób nie podlegający żadnej dyskusji. Jest więc powód do dumy i satysfakcji!

W lubińskim klubie znaleźli się wysokiej klasy zawodnicy, liczący się na krajowej arenie, doświadczeni i posiadający autorytet szkoleniowcy oraz prężni działacze, którzy potrafili szybko wyciągnąć

właściwe wnioski po degradacji do II ligi. Tak więc od pierwszych spotkań ubiegłorocznej rundy jesiennej Zagłębie należało do najlepszych w swojej grupie i utrzymało wyraźną przewagę punktową nad udanie finiszującymi rywalami.

Zmęczeni ale szczęśliwi nasi piłkarze mają do rozegrania jeszcze jeden mecz we Wrocławiu z zespołem Ślący. Końcowy rezultat, choć liczymy na wygraną, nie przyniesie istotnych zmian w układzie tabeli.

Na niedzielny mecz z Górnikiem Pszów, mimo świetnej pogody, przybyło tylko kilka tysięcy kibiców. Po zakończonym zwycięstwem 2:1 spotkaniu, brawami nagrodzili kibice schodzących do szatni swoich ulubieńców, cieszyli

się razem z nimi z zakwalifikowania się drużyny Stanisława Świerka do ekstraklasy!

Od początku meczu uwidoczniła się przewaga gospodarzy. Byli zespołem wyraźnie lepszym, ale na pierwszego gola czekaliśmy do 38 minuty. Składna akcja lewą stroną kończy się celnym strzałem Szywczyka na pole karne Ślązaków. Nadbiegający z prawej strony Ptak kieruje głową piłkę w kierunku bramki Górnika, trafia ona jednak w słupki i wychodzi w pole. Tam jest jednak Zejer, który obok interweniującego bramkarza kieruje ją do siatki. Lubinianie mają jeszcze kilka okazji do zdobycia gola, ale dobrze spisujący się bramkarz Górnika, Królczak zawsze jest na posterunku. Po zmianie pól lubinianie w dalszym ciągu przeważają. Chwila nieuwagi i goście z kontry, w 58 minucie wyrównują. Ewidentny błąd obrońców. Krótko jednak górnicy cieszyli się z remisu. Już w następnej minucie Ptak uzyskuje zwycięskiego gola. Po faulu na Zejerze, poszkodowany wykonuje rzut wolny. Piłka trafia na głowę pana Eugeniusza i... znów prowadzimy. Od tego momentu gra wyraźnie siadła, zmęczenie daje się coraz bardziej we znaki. Upał!

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Kubot, Kujawa, Pietrzykowski, Góra, Szweczyk, Godlewski, Zejer, Ptak, Kudyba (od 75 min. Ciliński), Marcinak (od 81 min. Chwaliszewski).

Kontuzja ręki Janusza Kudyby okazała się mniej groźna niż początkowo przypuszczano. Przy upadku doznał on jedynie bolesnego zwichnięcia palca.

Chyba nikt ze znawców piłki nożnej w naszym regionie nie przewidział tak pasjonującej końcówki rozgrywek o mistrzostwo III ligi. Legnicka Miedź i „Ryccze wiosny” — głogowianie mają prawie równe szanse zdobycia mistrzostwa grupy i wywalczenia spotkań barażowych oraz ewentualnego awansu do II ligi. Legniczanie prowadzą bowiem nad zespołem Chrobrego tylko jednym

punktem. I dopiero ostatnie, sobotnie pojedynki rozstrzygną, która z tych drużyn uplasuje się na czele tabeli.

Legniczanie sprawili swoim kibicom bardzo przyjemną niespodziankę wygrywając w Kluczborku z tamtejszym KKS 2:0 (0:0). Bramki zdobyli: Bartyzel i Wójcik. Zwycięstwo to pozwoliło drużynie Miedzi utrzymać 1-punktową przewagę nad najgroźniejszym rywalem. Głogowianie wygrali bowiem za 3 pkt. pokonując w derbowym meczu Górnika Polkowice 4:0 (2:0).

W Kluczborku zdecydowanie lepsi byli legniczanie, którzy wyraźnie dominowali na boisku i tylko dzięki dobrej postawie bramkarzy gospodarzy nie wywieźli wyższego zwycięstwa. Bardzo dobrze, obok zdobywców bramek, zaprezentował się Baziuk.

Miedź grała w składzie: Wichlacz, Maculewicz, Kajdan, Cymbala (od 70 min. Bzdęk), Menoryk (od 80 min. Wiśniewski), Wałowski, Gajdzis, Wójcik, Kochanek, Baziuk, Bartyzel.

Jedenastka Chrobrego wykazała, iż uzasadnione są aspiracje głogowian do pierwszego miejsca w tabeli. Rozegrali bowiem znów świetny mecz, byli wyraźnie lepsi od słabo dysponowanych piłkarzy Górnika. Zespół z Polkowic wyraźnie spuścił z tonu po radiowej informacji o degradacji do ligi okręgowej (reforma lig).

Bramki zdobyli: Olbiński — 2 oraz Prokop i Lewandowski.

Chrobry wystąpił w składzie: Wilczek, Walczak, Król, Lewandowski, Pietruszko, Wanat, Musielak (od 78 min. Malucki), Galka (od 85 min. Popek), Prokop, Sokołowski, Olbiński.

Górnik grał w składzie: Pawlaczek, Pieronczyk, Głowacki, Wojtkowski, Pisz, Mądrachowski, Pisanski, Karmelita (od 75 min. Przybyło), Mencil (od 46 min. Ajs), Rudy, Lubniewski.

M. MACHNICKI

Rudzki i Bartczak najlepsi

Wznowila mistrzostwa I liga bokserska, po przerwie spowodowanej przygotowaniem do mistrzostw Europy, na których — jak wiadomo — brązowy medal zdobył Rafał Rudzki. On też obok 18-letniego Bartczaka należał do wybijających się pięściarzy niedzielno meczu z Górnikiem Sosnowiec. Lubinianie pokonali gości 16:4 po krótkich pojedynkach, większość z nich zakończyła się bowiem przed czasem.

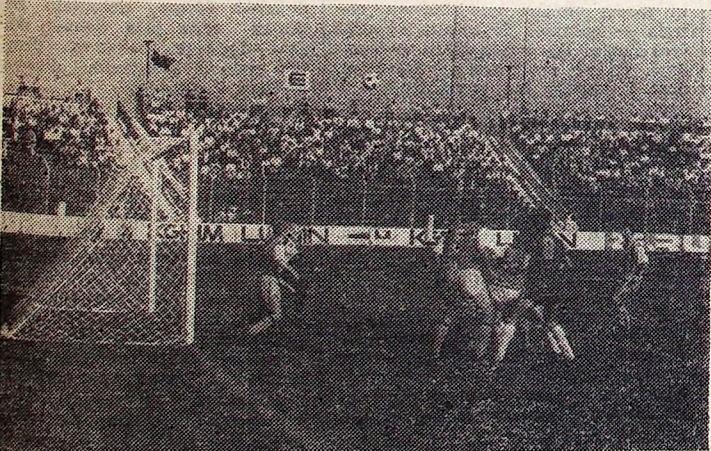
W wadze muszej duży sukces odniósł Oczerkiewicz zwyciężając rutynowanego Kopkę. Lubinianin wygrał swoją setną walkę jednoję, będąc szybszym i lepszym technicznie zawodnikiem. W wadze koguciej zadebiutował Mirosław Kłis, b. pięściarz wrocławskiej Gwardii. Jego pojedynek z Lipkowskim nie należał do udanych, przegrał stosunkiem głosów 1:2. Sędzia ringowy dwa razy udzielił lubinianinowi upomnienia, co zdecydowało o jego porażce, gdyż walka miała wyrównany charakter (Lipkowski otrzymał 1 upomnienie). O zwycięstwie sosnowiczana zadecydowała lepsza końcówka. Rafał Rudzki potrzebował tylko kilkudziesięciu sekund, by pokonać przez poddanie Wiśniewskiego. Z.

Siwak po wygranej I rundzie, w dalszych oddał inicjatywę Zaleskiemu, który wygrał przez rsc. w III starciu. Na lubińskim ringu znów zobaczyliśmy b. mistrza Polski Wardała. Lubinianin wygrał przez rsc. w III rundzie z Wójcikim. Bartczak wygrał z Rojkiem — rutynowanym już zawodnikiem I-ligowym. Lubinianin bił celnie, dobrze kontrolował. Ma zadatki na rasowego boksera. Zgierski musiał wystąpić w wadze średniej, gdyż Misiaka powołano do wojska i występować będzie przez kilka miesięcy w barwach warszawskiej Legii. Mistrz Polski był wyraźnie lepszy. Strzechowski zdobył punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika. W ostatniej walce Łukasik pokonał prymitywnego pięściarza z Sosnowca Romańskiego przez rsc. w III starciu. Trudno więc ocenić aktualne walory lubińskiego zespołu. Więcej będzie można powiedzieć po środkowym meczu z Czarnymi Słupsk (relację z tego pojedynku podamy w następnym numerze).

M. Mach.



Pietrzykowski głową wybija piłkę w pole.



Lob Marcinia był znów niecelny.



Wywiad na gorąco red. Dobrzańskiego z najlepszym strzelcem II ligi E. Ptakiem. Zdjęcia J. Kosiński



TANIE NOCLEGI W JELENIOGÓRSKIM

Dla organizatorów wędrowek i wyjazdów turystycznych, a także turystów indywidualnych nie bez znaczenia są możliwości zakwaterowania i koszty noclegów. Najtańszą bazą noclegową dysponują obecnie PTTK i PTSM w schroniskach młodzieżowych, domach wycieczkowych i na campnigach. Dziś przedstawiamy receptyjną ofertę w tej bazie województwa Jeleniogórskiego.

Schroniska młodzieżowe

Bukowiec 58-532, „Skalnik”, tel. Kowary 18-26-28, kat. II, miejsce noclegowych 47.

Jelenia Góra 58-500, „Bartek”, ul.

Bartka Zwycięzcy 10, tel. 257-46, kat. II, m. nocl. 60.

Kamień k/Swieradowa 59-630, „Halny”, tel. Mirsk 326, kat. II, m. nocl. 60.

Karpacz 58-540, „Liczyrzepa”, ul. Gimnazjalna 9, tel. 19-290, kat. II, m. nocl. 70.

Raszów, 58-424 Piszczowice, „Rudawy”, kat. II, m. nocl. 38.

Rędziny, 58-424 Piszczowice, „Dolomity”, kat. II, m. nocl. 51.

Strużnica, 57-515 Karpniki, „Sokolik”, tel. 212-24, kat. II, m. nocl. 36.

Szklarska Poręba Dolna 58-585, ul. Piastowska 1, „Wojtek”, tel. 17-21-41, kat. II, m. nocl. 73.

Jarkowice (gmina Lubawka), tel. Miskowice 16-13, m. nocl. 30.

Marzów, tel. Wleń 37, m. nocl. 30.

Swierżawa — Sędziszowa, tel. Swierżawa 347, m. nocl. 30.

Wrociszów Dolny (gmina Sulików), tel. Zawidów 254, m. nocl. 44.

Schroniska PTTK

„Na Zamku Chojnik”, kat. II, 58-870

Jelenia Góra — Sobieszów, tel. 535-35, miejsce 23, bufet kat. B.

„Czartak”, Czarnów, kat. II, 58-242 Piszczowice, tel. 77, m. 39, rest., jadłodajnia, bar kawowy.

„Strzecha Akademicka” 58-550 Blerutowice, tel. 19-317, m. 147, jadłodajnia, bufet.

„Samotnia”, kat. II, 58-550 Blerutowice, tel. 19-376, m. 60, jadł.

„Szwajcarka”, kat. III, 58-515 Karpniki, tel. 212-83, m. 14, bufet.

„Na Przełęczy Okraj”, kat. II, 58-530 Kowary, tel. 18-22-01, m. 32, bufet.

„Odrodzenie”, kat. II, 58-563 Przesieka, tel. 225-46, m. 92, jadł.

„Pod Łabskim Szczytem”, Szklarska Poręba, tel. 17-24-50.

„Na Hall Szrenickiej”, kat. II, 58-580 Szklarska Poręba, tel. 17-24-21, m. 85, bar samoobsł., bufet.

„Kochanówka”, kat. II, 58-580 Szklarska Poręba, tel. 17-24-00, m. 7, bufet.

„Na Stogu Izerskim”, Swieradów Zdrój, tel. 416.

„Pod Snieżką”, kat. III, Karpacz, tel. 275, m. 4, bufet.

„Nad Małą Łomniczką”, 58-540 Karpacz, tel. 353, bufet, m. 50.

„Perla Zachodu”, kat. II, 58-522 Siedlęcin k/Jeleniej Góry, tel. J. Góra 230-19, m. 10, rest., kawiarnia, kat. II.

„Szrenica”, kat. III, 58-580 Szklarska Poręba, rest. kat. II, m. 109.

Domy wycieczkowe PTTK

58-500 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 88, tel. 233-34, kat. II, m. 100, rest., jadłodajnia kat. II, kawiarnia kat. II.

„Turysta”, Bolków, ul. Sienkiewicza 17, tel. 341.

„Krokus”, Janowice Wielkie, ul. 1 Maja 6, tel. 167.

58-540 Karpacz, ul. Waryńskiego 6, tel. 513, kat. II, m. 45, rest.

Dom Turysty „Wilcza”, 58-540 Karpacz, ul. Obrońców Pokoju 6, tel. 764, kat. II, m. 64, rest., bufet, kawiarnia kat. II.

„Kwisa”, Swieradów Zdrój, ul. Bleruta 8, tel. 231.

wg



● Firanki można prać również w pralkach automatycznych. Muszą to jednak być firanki nowe, nie przepalone słońcem i nie zniszczone częstym praniem. Po złożeniu ich i sfastygowaniu — chowamy je do powłóczki na po-

duszkę. Powłoczka musi być spora, aby firanki nie były zgniecione. Powłóczkę dokładnie zszywamy — ochroni to firanki od uszkodzenia w czasie prania. Do tego samego bębna wkładamy razem kilka ręczników frotte. Nasiąknięte wodą ciężkie ręczniki będą opadały na dno bębna, pociągają za sobą powłóczkę z firankami, co ułatwi pranie. Do końcowego płukania dodajemy płyn K. ● Jeśli już jednak stylonowe firanki zostały wyprane w pralce automatycznej w zbyt wysokiej temperaturze, w związku z czym

trwale pozagniaty się — nie wpadajmy w popłoch. Jest na to rada — firanki należy oddać do magla prasującego (elektrycznego), bo domowe prasowanie żelazkiem nie przyniesie efektów. ● Jak wy-szorować „spalony” garnek? Aluminiowy szorujemy gliną a potem papką z kredy i wody. Chyba, że komuś uda się kupić wełnę mineralną, ta zapewni lepszy efekt. Naczynie emaliowane można czyścić papką z kredy i wody lub mialką solą z octem. Naczynie po mleku należy wypłukać najpierw zimną wodą, a potem dopiero myć

gorącą. W zębnięciu z gorącą wodą resztki mleka tworzą kleistą masę, która przywiera do ścian naczynia i jest bardzo trudno usuwalna. Tak samo myje się naczynia, w których było ciasto jajeczne. ● Zardzewiały przedmiot odnowimy, zanurzając go na kilka dni w oliwie lub nafcie. Po „odmoknięciu” czyszcimy drobnoziarnistym papierem ściernym, następnie myjemy w wodzie z solą i miękką szmatką wycieramy dokładnie do sucha.



ROLADA Z DROBIU

1 łyżka oleju lub masła, 1 porcja włoszczyzny, 1 cebula, 1 łyżeczka octu, gałka muszkatołowa, sól, pieprz, cukier, owoce (mogą być

truskawki), 1 kurczak, 5 dag wątróbki drobiowej, 15 dag pieczarek, 2 jajka, 5 dag masła, 1 kieliszek czerwonego wina, 1 bułka, 1 łyżka śmietany. Kurczaka rozkroić wzdłuż mostka, zdjąć skórę, mięso oddzielić od kości. Mięso razem z namoczoną w śmietanie bułką przepuścić przez maszynkę. Pieczarki pokroić, wątróbkę pokrojoną w kostkę wymieszać i przysmażyć na maśle, a następnie wymieszać z mielonym mięsem. Dodać przyprawę, wino i całe surowe jaja, całość delikatnie wy-

mieszać. Farsz nałożyć na skórę kurczaka i zrolować tak, aby skóra w miejscu zębnięcia zachodziła na siebie. Uformowaną roladę zwinąć w pergamin posmarowany smalcem i piec w trybie 180°C około 40 minut. Wystudzoną roladę pokroić w plastry, przybrać owocami (niekoniecznie) i zalać leżącą galareta. Galareta: 2 szklanki wody, obrana włoszczyzna, cebula — gotować 15 minut na małym gazie. Po ugotowaniu przecedzić, dodać przyprawę, żelatynę, ocet i jeszcze raz zagotować.

KOTLETY WOŁOWE

1/2 mielonej wołowiny, 2 średnie ziemniaki, 1 średniej wielkości burak ćwikłowy, 2 łyżki drobno posiekanej cebuli, 2 jaja, 1 łyżka gęstej śmietany, 5 dag tłuszczu, sól i pieprz do smaku. Ugotowane ziemniaki potłuc. Buraki ugotowane w łupinie drobno pokroić. Mięso, ziemniaki, cebulę, burak oraz jaja dobrze wymieszać dodając śmietanę. Przyprawić solą i pieprzem. Formować kotlety i smażyć.



Parawan pochodzi z Chin. Pierwsze parawany powstały około 2 tysiące lat temu i były przenośnymi, składanymi zasłonami w formie kilku połączonych ze sobą ram obitych papierem lub malowaną tkaniną. W średniowiecznej

Europie chroniły przed przeciągami w ogromnych komnatach. Później, w zmienionej nieco formie, zaczęły występować jako osłony przed nadmiarem ciepła promieniującego z kominka. Zabierane były także w podróż, aby w salach sypialnych w gospodach zasłonić śpiących przed niepożądanym spojrzeniem.

Dzisiaj owe „składane ściany” znowu wchodzi w modę, zaś unikatowe egzemplarze, projektowane i malowane przez znanych arty-

stów osiągają na świecie zawrotną cenę — porównywalną z ceną samochodu!!! Nic dziwnego — bywa to przecież obraz, tyle że podzielony na części.

Mimo niewielkiej przestrzeni, jaką dysponujemy w naszych mieszkaniach, warto zwrócić uwagę na ten „mebel”. Przyda się szczególnie tam, gdzie chcemy wydzielić jakiś określony fragment pokoju, o określonej funkcji, np. kąpiel, sypialny, kąpiel, dziecka, do pracy itp.

Jak wykonać parawan? Z listew sosnowych robimy ramy. Następnie montujemy specjalnie dostosowane do tego celu zawiasy, a ramy wypełniamy dowolnie tkaniną, tapetą, folią tapetą lub malowanym szkłem. W tym ostatnim przypadku dodatkowy efekt da przesłonywanie szkła, a np. ustawiona za parawanem roślina zyska specyficzny wyraz. Tkaniny czy tapety montujemy nabijając je na ramy. Natomiast same ramy — jeśli nie jesteśmy zbyt wprawni — lepiej powierzyć stolarzowi.



OSWIETLENIE SAMOCHODU

Kontrola drogowa, jak również rozmaite akcje kontrolne prowadzone przez organy bezpieczeństwa ruchu drogowego wskazują, że ogromna większość pojazdów samochodowych poruszających się po naszych drogach ma niewłaściwie działające urządzenia

oświetlające. Dotyczy to zarówno ustawienia reflektorów, które powinny w sposób odpowiedni oświetlać drogę jak i natężenia ich świecenia.

Właściwości świetlne reflektorów i lamp pogarszają się z wielu przyczyn. Czynniki zmniejszające właściwości świetlne urządzeń mogą występować pojedynczo lub jednocześnie i w różnym stopniu nasilenia.

Badania wskazują na znaczny spadek natężenia światła reflektorów w funkcji czasu eksploatacji. Zarówno w urządzeniach świetlnych tracą pierwotny strumień świetlny na skutek odparowania wolframu z żarnika i osadzeniu się na wewnętrznej stronie bańki szklanej. Bańka zaciemnia się i zmniejsza się jej przepuszczalność światła. Utrata strumienia świetlnego dla żarówki reflektorowej może osiągnąć wartość 5-15 proc. po 50 godzinach

świecenia a 10-25 proc. po 100 godzinach pracy. Zarówno mniejszej mocy tracą mniej strumienia świetlnego.

Drugim, ważnym wskaźnikiem spadku skuteczności światła jest zmniejszenie przepuszczalności światła przez klosze lamp oraz zmatowienie odbłyśnika. Powodem są porysowania powierzchni zewnętrznej, pokrycie kurzem i brudem oraz oddziaływanie warunków atmosferycznych.

Zanieczyszczenie kloszy brudem i błotem zwłaszcza w czasie jazdy w deszczu może doprowadzić do utraty 60 proc. właściwości świetlnych szczególnie tylnych lamp. Zanieczyszczenie reflektorów powoduje zmniejszenie zasięgu światła, zwiększenie efektu oślnienia a w czasie jazdy we mgle rozprasza światła co pogarsza i utrudnia warunki ruchu.

Z wielu innych czynników jak para-

metry żarówek, sposób zamontowania należy zwrócić uwagę na niedostateczne napięcie zasilania. Spadek napięcia z 13,5 V przy żarówce 21 W do 11 V powoduje spadek strumienia świetlnego prawie o 50 proc.

Jedną z bezpośrednich przyczyn nieprawidłowej pracy głównie reflektorów jest zmiana ich położenia podczas jazdy wskutek drgań i wstrząsów. Niewłaściwe działanie światła zewnętrznych dotyczy zarówno ustawienia reflektorów jak i wielkości natężenia ich świecenia.

Sprawnie działająca instalacja oświetleniowa oraz świetlny układ sygnalizacyjny są elementami warunkującymi bezpieczeństwo jazdy. Utrzymanie tych układów w należytym stanie, zgodnie z przepisami ruchu drogowego, wymaga okresowej, systematycznej ich kontroli.

Z.B.

Mimo spadku ilości zgłoszonych projektów w odniesieniu do roku 1987, liczba projektów zastosowanych wzrosła o 6 proc. Równocześnie uzyskano efekty o 67 proc. wyższe, a do najbardziej efektywnych należy zaliczyć:

- sposób przygotowania pola eksploatacyjnego złoża o małej miąższości, do 2,5 m, do eksploatacji systemem komorowo-filarowym, zastosowany w kopalni „Poukowiec”,
- udoskonalony wóz odstawczy CB-4 pl o zwiększonej pojemności ładunkowej skrzyni przeznaczony do odstawy urobku po dużych wzniosach — zastosowany w ZG „Lubin”,
- sposób wykonania punktowej iniekcji uszczelniającej szybową obudowę betonową i tubingową, zastosowany w Zakładzie Budowy Kopalń.

Na przyjętych do stosowania w 1988 roku 780 projektów 50 nosi cechy wynalazczości lub wzorów użytkowych.

VIII. ZAPASY ŚRODKÓW OBROTOWYCH I ŹRÓDŁA ICH SFINANSOWANIA

w mln zł

Lp.	Wyszczególnienie	Wartość w mln zł		Dynamika w %	Struktura w %	
		1.01.88	31.12.88		1.01.1988r	31.12.1988r
1.	Materiały i przedmioty nietrwałe	17.374,3	28.755,7	165,5	27,1	30,2
2.	Wyroby gotowe	3.844,7	3.809,6	99,1	6,0	4,0
3.	Półfabrykaty i roboty w toku	39.049,1	56.234,4	144,0	61,0	59,2
4.	Towary	2.419,4	5.514,0	227,9	3,8	5,7
5.	Rozliczenia międzyokresowe	1.330,2	838,7	63,1	2,1	0,9
	OGÓŁEM	64.017,7	95.152,4	148,6	100,0	100,0
	Źródła sfinansowania					
1.	Stan zapasów środków obrotowych	64.017,7	95.152,4	148,6		
2.	Fundusz własny w obrocie	32.751,5	67.123,4	204,9		
3.	% sfinansowania zapasów funduszem własnym w obrocie	51,2	70,5	137,7		
4.	Kredyty obrotowe	19.358,7	21.624,0	111,7		

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Stan na 1.01.1988		Stan na 31.12.88r		Wskaźnik zmian w %
		Wartość	Struktura w %	Wartość	Struktura w %	
1	2	3	4	5	6	7
	P A S Y W A					
I.	A. DZIAŁALNOŚĆ INWESTYCYJNA	32.071.336	7,3	44.324.570	8,1	138,2
1.	Fundusz na inwestycje	18.411.722	4,2	41.343.751	7,6	224,5
2.	Kredyt na inwestycje realizowane i zakończone	12.165.480	2,8	x	x	x
3.	Zobowiązania	1.494.134	0,3	2.980.819	0,5	199,5
II.	B. FUNDUSZE PODSTAWOWE	295.473.822	67,7	305.637.440	55,8	103,4
1.	Fundusz statutowy w środkach trwałych	257.917.878	59,1	257.486.012	47,0	99,8
2.	Kredyt inwestycyjny finansujący środki trwałe oraz wartości niematerialne i prawne	37.338.312	8,6	47.403.043	8,1	127,0
3.	Zobowiązania	217.632	x	748.385	0,1	343,9
III.	C. FUNDUSZE WŁASNE W OBROcie, KREDYTY OBROTOWE I ZOBOWIĄZ	84.259.593	19,3	148.698.454	27,1	176,4
1.	Fundusz własny w obrocie	32.751.533	7,5	67.123.397	12,2	204,9
2.	Finansowanie z narzutów	154.040	x	337.940	0,1	x
3.	Kredyty obrotowe	19.421.345	4,5	21.624.011	4,0	111,3
4.	Kredyt inwestycyjny na pierwsze wyposażenie	172.768	x	x	x	x
5.	Zobowiązania	32.067.987	7,3	59.613.106	10,8	185,9
IV.	D. POZOSTAŁE PASYWA	2.655.428	0,6	6.629.508	1,2	249,7
1.	Rozrachunki	1.870.471	0,4	5.013.571	0,9	268,0
2.	Rezerwy i dochody przyszłych okresów	784.957	0,2	1.615.937	0,3	205,9
V.	E. WYNIK FINANSOWY NIE-PODZIELONY	x	x	608.099	0,1	x
1.	Zysk niepodzielony	x	x	234.179	0,04	x
2.	Niewykorzystana dotacja budżetowa	x	x	373.920	0,06	x
VI.	F. DZIAŁALNOŚĆ FINANSOWA WYODREBNIONA	21.995.478	5,1	42.080.658	7,7	191,3
1.	Fundusze dla załogi	10.700.117	2,5	23.298.226	4,2	217,7
2.	Fundusze rozwojowe	3.013.586	0,7	7.613.095	1,4	252,6
3.	Fundusze specjalne	7.799.778	1,8	10.826.011	2,0	138,8
4.	Rozrachunki	466.329	0,1	343.326	0,1	73,6
5.	Kredyty	15.668	x	x	x	x
	OGÓŁEM PASYWA :	436.455.657	100,0	547.978.729	100,0	125,6

Głównymi odbiorcami wyrobów eksportowanych przez kombinat są: RFN, Wielka Brytania, Finlandia. Kontrakty na roboty górnicze i myśl techniczną realizowano w Algierii, RFN i na Węgrzech.

V. MAJĄTEK TRWAŁY I ŹRÓDŁA JEGO SFINANSOWANIA

w mln zł

Lp	Wyszczególnienie	Stan na		Przyrost majątku w %
		1.01.88	31.12.88	
1.	Środki trwałe brutto	497.723,3	519.944,6	104,5
2.	Umorzenie środków trwałych	217.823,3	234.323,3	107,6
3.	Stopień zużycia środków trwałych w %	43,7	45,1	x
4.	Wartości niematerialne i prawne oraz inne wartości trwałe - brutto	18.655,9	24.248,5	130,0
5.	Umorzenie wartości niematerialnych i prawnych oraz innych a wartości trwałych	3.069,6	4.191,2	136,5
6.	Stopień umorzenia wartości niematerialnych i prawnych /w %/	16,4	17,3	x
7.	Ogółem majątek trwały - wartość brutto /1 + 4/	516.379,2	544.193,1	105,4
8.	Ogółem umorzenie majątku trwałego /2 + 5/	220.892,9	238.514,5	108,0
9.	Ogółem majątek trwały - wartość netto /7-8/	295.486,3	305.678,6	103,4
ŹRÓDŁA SFINANSOWANIA				
1.	Fundusz statutowy w środkach trwałych	257.917,9	257.486,0	99,8
2.	Kredyty bankowe na inwestycje	37.338,3	47.403,0	126,9
3.	Zobowiązania	217,6	748,4	343,9
4.	Stopień sfinansowania majątku trwałego funduszami własnymi /w %/	87,3	84,2	x
5.	Stopień sfinansowania majątku trwałego funduszami obcymi /w %/	12,7	15,8	x

W roku 1988 nastąpił przyrost majątku trwałego brutto w kwocie 27 813,9 mln zł oraz netto w kwocie 10 192,3 mln zł. Wynikiem przyrostu było oddanie do eksploatacji kolejnych inwestycji zakończonych głównie w kopalniach i hutach.

Urzędowa przecena majątku trwałego dokonana na dzień 1 I 1988 r. spowodowała przyrost majątku trwałego brutto w kwocie 244 425,6 mln zł i netto 132 115,2 mln zł.

VII. ROZWÓJ TECHNIKI

Dla potrzeb KGHM w roku 1988 realizowano 131 prac naukowo-badawczych w ramach Centralnego Programu Badawczo-Rozwojowego. Łączne nakłady na realizację prac wynosiły 273,0 mln zł. Efekty ekonomiczne uzyskane z wdrożeń stanowiły 537,0 mln zł, a z tytułu projektów wynalazczych 33,4 mln zł.

Ważniejsze tematy wdrożone w roku 1988 w zakładach kombinatu:

- układ sterowania procesem opalania suszarni koncentratu pozwalający obniżyć zużycie gazu ziemnego poprzez uzyskanie stabilnej wilgotności wysuszonego koncentratu w ZG „Lubin” — efekty 24,7 mln zł/rok,
- poprawa odpylania gazów konwertorowych z wykorzystaniem istniejących elektrofiltrow w HM „Głogów” — efekty 149,7 mln zł/rok.

Ze środków Funduszu Postępu Technicznego — Ekonomicznego będącego w dyspozycji kombinatu finansowano realizację 386 zadań z zakresu górnictwa, wzbogacania rud i hutnictwa miedzi na kwotę 2 600,0 mln zł.

Ważniejsze zadania realizowane ze środków FPTE w 1988 roku to:

- opracowanie dokumentacji konstrukcyjnych do wozów SWW-2/FNP, SWK-4PN i SWZ-5PN w ZUG „Lena”,
- odzysk ciepła odpadowego z pionów anodowych w HM „Głogów”,
- prototypowa instalacja odpylania spalin z kotła nr 1 elektrociepłowni w HM „Legnica”,
- skonstruowanie niskiej kotłowni i wiertnicy z napędem elektrycznym oraz przeprowadzenie kompleksowych prób ruchowych w ZG „Polkowice”.

Podstawowe wskaźniki charakteryzujące działalność wynalazczą kombinatu za 1988 rok:

Lp	Wyszczególnienie	L a t a		Dynamika w %
		1987	1988	
1.	Ilość zgłoszonych projektów - ogółem	1.226	1.129	92
2.	Ilość projektów przyjętych do stosowania	798	780	98
3.	Ilość projektów zastosowanych	647	689	106
4.	Uzyskane efekty ogółem w mln zł	196	328	167
5.	Wyplacone nagrody w mln zł	47,6	61,8	130
6.	Zgłoszone wynalazki i wzory użytkowe do UP PRL	60	50	83
7.	Koszty realizacji projektów w mln zł	168,3	191,5	114
8.	Wskaźnik efektywności w zł	36	44	122

1. Bilansowa grupa działalności inwestycyjnej

w mln zł

Lp	Wyszczególnienie	Wartość	
		1.01.1988	31.12.1988 r
1	2	3	4
<u>NAKLADY INWESTYCYJNE</u>			
1.	Koszty inwestycji	28.146,3	39.131,2
2.	Zapasy inwestycyjne	3.399,9	5.313,5
3.	Rachunki środków, należności	810,4	1.072,9
	Razem	32.356,6	45.517,6
<u>ŹRÓDŁA FINANSOWANIA</u>			
1.	Fundusz na inwestycje	18.411,7	41.343,7
2.	Kredyty na inwestycje realizowane	12.165,4	x
3.	Zobowiązania	1.779,5	4.173,9
	Ogółem	32.356,6	45.517,6

2. Realizacja nakładów inwestycyjnych

W roku 1988 zrealizowano nakłady inwestycyjne w kwocie 35 699,7 mln zł, z czego:

— koszty inwestycji produkcyjnych	34 992,4 mln zł
— koszty inwestycji socjalnych	318,8 mln zł
— koszty inwestycji mieszkaniowych	388,5 mln zł

W realizacji podstawowych zadań inwestycyjnych nastąpiła poprawa w koncentracji potencjału wykonawczego w odniesieniu do lat poprzednich.

Do ważniejszych efektów w zakresie realizacji inwestycji w roku 1988 zalicza się:

- zakończenie I etapu budowy kopalni „Rudna” o zdolności wydobywczej 4 500 tys. ton,
- zakończenie I etapu budowy kopalni „Sieroszowice” o zdolności wydobywczej 2 700 tys. ton/rok,
- zakończenie robót budowlano-montażowych przy budowie oczyszczalni ścieków w HM „Głogów”, robót montażowych przy budowie odpływu gazów konwertorowych, budowy kotłowni.

Ponadto z ważniejszych inwestycji w dalszym ciągu kontynuowano:

- w HM „Legnica” — II etap budowy Fabryki Kwasu Siarkowego,
- w ZG „Konrad” — budowę kopalni anhydrytu oraz wydziału produkcji wyrobów gumowych i gumowanych,
- w ZG „Lubin” — instalację zrzutów wód kopalnianych, prace przygotowawcze do uruchomienia wiercen otworów mroźniowych,
- budowę stawu osadowego „Żelazny Most”.

W zakresie rozbudowy i budowy kopalń, w roku 1988 wykonane 231,7 mb, wyrobisk pionowych oraz 64 299,2 mb, wyrobisk poziomych.

2. Eksport wyrobów, robót i usług

Wartość sprzedaży eksportowej w roku 1988 wynosiła 236 556,6 mln zł, w tym do II obszaru płatniczego 217 297,4 mln zł, tj. 91,9 proc.

W odniesieniu do sprzedaży ogółem, wartość sprzedaży eksportowej stanowiła 53,2 proc.

Realizacja eksportu w wyrażeniu ilościowym i wartościowym przedstawia się następująco:

w mln zł

Lp	WYROBY HUTNICZE	Ilość /w tonach/		Dynamika w %	Wartość w cenach realia. 1988	1987=100%
		1987	1988			
1.	Miedź	184.927	185.254	100,2	190.772,4	230,0
	I obszar płatniczy	25.087	21.737	86,6	16.625,1	203,5
	II obszar płatniczy	159.840	163.517	102,3	174.147,3	232,9
2.	Koncentrat miedzi waga wilgotna -II obszar płatn.	43.468	113.827	261,9	26.611,5	6-krot
3.	Siarczany miedzi -II obszar płatn.	2.749	3.448	125,4	667,2	201,8
4.	Siarczany niklu -I obszar płatniczy	-	642	-	853,4	-
5.	Kwas siarkowy -I obszar płatniczy	105.312	128.103	121,6	1.064,3	159,3
6.	Srebro-II obszar płatniczy	-	125	-	12.052,0	-
7.	Pozostałe	-	-	-	4.535,8	160,0
	RAZEM eksport	-	-	-	236.556,6	260,6
	I obszar płatniczy				19.259,2	205,6
	II obszar płatniczy				217.297,4	266,9

Na przyrost wartości sprzedaży eksportowej w kwocie 145 766,0 mln zł w stosunku do roku 1987 wpłynęły następujące czynniki:

- 1) uzyskanie wyższej wartości ze sprzedaży miedzi o 107 818 mln zł, w tym do II obszaru płatniczego o 99 364 mln zł, na co w decydującym stopniu wpłynął wzrost cen transakcyjnych,
- 2) wzrost wartości sprzedaży koncentratu miedzi o 22 608,3 mln zł, na co wpłynęło zwiększenie wolumenu eksportu (o 161,9 proc.) oraz wzrost cen (o 153,8 proc.),
- 3) ponadplanowy eksport srebra w ilości 125 t i wartości 12 373,7 mln zł.

Wpływ na wartość sprzedaży eksportowej miał również wzrost kursów walut w roku 1988 w stosunku do roku 1987 średnio w odniesieniu do zł/1 dol. z 272,5 na 432,4, tj. o 158,7 proc., zł/1 Rbl z 116,5 na 197,2, tj. o 179,3 proc.

Średnie notowania miedzi w gatunku „A” na Londyńskiej Giełdzie Metali wyniosły 2604 dol./t w roku 1988 i wobec 1774 dol./t w roku poprzednim, były wyższe o 46,8 proc.

Uzyskane ceny transakcyjne ze sprzedaży wyrobów kształtowały się następująco:

Lp	T r e ś ć	w zł/t		Dynamika w %
		1987	1988	
1.	Katody - I obszar płatniczy /Rbl	1.111	1.512	136,1
	- II obszar płatniczy /USD	1.705	2.487	145,9
2.	Wirebarsy-II obszar płatniczy /USD	1.746	2.561	146,7
3.	Odlew ciągły -II obszar płatniczy/USD	1.993	2.578	129,4
4.	Walcówka - I obszar płatniczy/Rbl	1.472	1.457	99,0
	-II obszar płatniczy/USD	1.920	2.434	126,8
5.	Koncentrat Cu-II obszar płatniczy/USD	376	568	151,1

Oplacalność eksportu wyrobów charakteryzują mierniki określone jako:

- 1) wskaźnik efektywności sprzedaży eksportowej (WF) liczony jako relacja kosztu własnego sprzedaży eksportowej do wartości przychodu z eksportu w cenach transakcyjnych,
 - 2) koszt pozyskania dewiz.
- Kształtowanie się wskaźnika WF oraz kosztu pozyskania dewiz w eksporcie za 1988 rok:

Lp	T R E Ś Ć	Wskaźnik WF		Koszt pozyskania dewiz	
		1987	1988	1987	1988
	I obszar płatniczy			koszt pozyskania jednego rubla	
1.	katody	1,34	1,29	208,3	254,6
2.	walcówka	1,47	1,28	167,8	246,7
3.	kwas siarkowy	1,99	1,30	358,0	250,0
	średni kurs zł/1 rbl			116,5	197,2
	II obszar płatniczy			koszt pozyskania jednego dolara	
1.	katody	0,50	0,39	135,8	163,4
2.	wirebarsy	0,51	0,39	140,4	166,7
3.	odlew ciągły	0,43	0,37	117,5	159,4
4.	walcówka	0,47	0,35	128,7	156,5
5.	koncentrat miedzi	0,51	0,36	139,0	158,0
6.	siarczan miedzi	0,80	0,87	218,0	438,0
7.	siarczan niklu	x	0,15	x	49,0
8.	srebro	x	0,83	x	399,0
	średni kurs zł/1 \$	x	x	272,5	432,4

III. PODSTAWOWE WSKAZNIKI PRODUKCJI

Lp	T r e ś ć	Jedn. miary	Wykonanie za rok		Dynamika w %
			1987	1988	
	I. G ó r n i e t w o				
1.	Wydobycie rudy - waga wilgotna	tys.t.	29.821	29.996	100,6
2.	Ilość miedzi w rudzie	"	461	459	99,6
3.	Koncentrat-waga sucha	"	1.721	1.736	100,8
4.	Ilość miedzi w koncentracie	"	410,9	411,7	100,2
	II. H u t n i e t w o				
1.	Miedź elektrolityczna	tys.t	380	385	101,3
2.	Miedź konwertorowa	"	394	398	101,0
3.	Srebro w szlamach	t	860	963	112,0
4.	Walcówka miedzi	tys.t	114	111	97,4
5.	Kwas siarkowy	"	314	363	115,6

Wyroby kombinatu produkowane są w kilku gatunkach. Najwyższą jakością charakteryzowała się produkcja HM „Głogów”, w której 40 proc. odpowiadało jakości oznaczonej jako gatunek „grade A”. W produkcji walcówki nastąpił dalszy wzrost wyrobów w klasie I z 53,9 proc. do 55,7 proc. W końcu roku 1988 podjęte zostały starania o uzyskanie atestu wyższej jakości na wyroby eksportowane z HM „Legnica”.

IV. SPRZEDAŻ PRODUKCJI

1. Struktura sprzedaży

Wartość sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług w roku 1988 wynosiła 443 883,6 mln zł i w odniesieniu do roku poprzedniego była wyższa o 242 352,1 mln zł, tj. o 120 proc.

W porównywalnych warunkach cenowych i organizacyjnych (z uwzględnieniem Fabryki Przewodów Nawojowych „ELPENA”) przychód ze sprzedaży zwiększył się o 28 881,5 mln zł, tj. o 7,0 proc.

Struktura sprzedaży w układzie wyrobów przedstawia się następująco:

Lp	T r e ś ć	Wartość sprzedaży mln zł		Dyna- mika w %	Struktura w %	
		1987	1988		1987	1988
1.	Miedź	143.923,9	318.251,4	221,1	71,4	71,7
2.	Srebro w szlam.	31.037,6	61.194,0	197,2	15,4	13,8
3.	Koncentrat miedzi	4.003,2	26.611,5	6,6 -krotn.	2,0	6,0
4.	Pozostałe	22.566,8	37.826,7	166,9	11,2	8,5
R a z e m		201.531,5	443.883,6	220,3	100,0	100,0

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1989-06-15

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” — serial kryminalny prod. angielskiej.
15.55 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.00 Poligon.
16.25 „Kwant” oraz film z serii „Świat, w którym żyjemy”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio wyborcze.
18.00 Mister eksportu.
18.30 Sonda.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Teraz”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” — „Aniol stróż” — serial kryminalny prod. angielskiej.
20.55 Studio wyborcze.
21.10 „Czas”.
21.40 „Rozmyślenia prof. Mariana Stępnia”.
22.40 Dł — echa dnia.

PROGRAM II
17.30 Świat festynów.
18.00 Program lokalny.
18.30 Lokalne studio wyborcze.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Pule”.
20.00 Rodzice i dzieci.
20.30 „Bella” — śpiewa Barbara Neman.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Intruzka” — film fab. prod. francuskiej.
22.10 Komentarz dnia.

PIĄTEK — 1989-06-16
9.15 Dł — wiadomości.
9.25 Dł — dodatek gospodarczy.
9.40 „Dom, który zbudował Swift” (2) — film prod. radzieckiej.
16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.05 „Mieszkań”.
16.25 Dla młodych widzów: „Adres Polska” (1) — film dokumentalny.
16.50 Okienko Pankracego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio wyborcze.
18.00 „Czas przeszły dokonany” — program dokumentalny.
18.20 Studio sport.
18.30 Program publicystyczny.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Telewizyjny teatr rozmaitości — Aleksander Wampilow: „Historia z metrapazem”.
21.05 Studio wyborcze.
21.20 „Spór o jutro — otwarte studio”.
22.25 Dł — echa dnia.
22.40 „Spór o jutro — otwarte studio” (c.d.).

PROGRAM II
17.30 Wzrostkowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 Lokalne studio wyborcze.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Dookoła świata.
20.00 „Pejzaże mazurskie” — reportaż.
20.50 Bravo dla Zygmunta Latoszewskiego.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Skryzpek na dachu” — adaptacja filmowa słynnego musicalu Broadwayowego, opartego na wątkach opowiadań Sholema Aicheima.
0.35 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1989-06-17
9.00 Kino najmłodszych: „Gesiarek Maciek” — baśń prod. węgierskiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
10.55 „Bellona”.
12.55 Telewizyjny koncert życheń.
13.25 „Drzwi otwarte”.
13.55 Telewizyjny teatr prozy — Friedrich Duerrenmatt: „Przygoda pana Trapeza”.
14.20 „Wyprowadź pod podszewkę Alp” (2) — film dokumentalny prod. polskiej.
14.55 Komedia, komedia, komedia... — „Gluspepe w Warszawie”.
16.30 Losowanie Dużego Lotka.
16.40 Jazz Juniors ’89.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio wyborcze.
18.00 „Byłś serca biciem”.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.

19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Cyklicy” — film fab. prod. francuskiej.
21.45 Studio wyborcze.
22.00 Tydzień w polityce — komentarz Karol Szynzielcz.
22.30 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.35 Dł — wiadomości.
22.45 Klub filmowy: „McCabe i pani Miller” — western prod. USA.
1.45 Zakonczenie programu.

PROGRAM II
14.30 Bariery.
15.00 Małe kino: „Plaskowyż Tassili” — film dokumentalny.
15.20 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży.
16.50 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (7) — „Powołanie” — serial TP.
18.00 Program lokalny.
18.30 Lokalne studio wyborcze.
19.00 Program rozrywkowy.
19.30 Galeria 37 milionów — „Arkady”.

20.00 Gala baletowa — Łódzkie Spotkania Baletowe.
21.00 Międzynarodowe Targi Poznańskie.
21.30 Panorama dnia.
21.50 „Chateauvallon” (6) — serial prod. francuskiej.
22.40 Komentarz dnia.
NIEDZIELA — 1989-06-18
8.50 Dł — wiadomości.
9.00 „Telekanek” oraz w kinie Telekanek: „Kto, ja, panie psorze?” — (6 — ost.) — serial prod. angielskiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 „Życie na planecie Ziemia” (2) — serial przyrodniczy prod. francuskiej.
11.30 Kraj za miastem.
12.00 Telewizyjny koncert życheń.
12.45 „Morze” — magazyn.
13.20 Teatr dla dzieci — Annie G. Schmidt: „Zwariowane królestwo”.
14.40 Dł — wiadomości.
14.50 „Pieprz i wanilia — nieznaną kraj”.
15.35 „Katarzyna” (12) — serial kostiumowy prod. francuskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Antena”.
17.50 Studio sport.
18.30 „Panna dziedziczka” (45) — serial prod. brazylijskiej.
19.00 Wiececznyka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Ucieczka z miejsc ukochanych” (5) — serial TP.
21.05 7 dni — świat.

PROGRAM II
9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.00 Film dla niesłyszących: „Ucieczka z miejsc ukochanych” (5) — serial TP.
11.00 „Wędrowną jedną życie jest człowieka”.
11.40 Jutro, poniedziałek.
12.10 Powitanie.
12.15 Polska Kronika Filmowa.
12.25 Kino i familijne: „Powrót na Wyspę Skarbow” (9) — serial przygodowy prod. angielskiej.
13.15 100 pytań do...
13.55 Jerzy Skolimowski i Tadeusz Lomnicki — spotkanie po latach.
14.45 Podróż w czasie i przestrzeni: „Japonia” (4 — ost.) — angielski serial dokumentalny.
15.35 Z albumu Marii Szymanowskiej.
16.00 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.15 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie.
17.15 Aktualności kulturalne.
17.30 Bliżej świata.
19.00 Goście Daniela Passenta.
19.30 Program publicystyki kulturalnej.
20.00 Goście Agnieszki Duczmal na uroczystym koncercie MTP — Poznań ’89.
21.00 Studio sport — piłka w grze.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wichry wojny” (14) — serial prod. USA.
22.35 Komentarz dnia.
22.40 Dobranoc dla dorosłych.

PIĄTEK — 1989-06-16
16.25 „Luz” — program nastolatków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Telewizyjny informator wydawniczy.
17.40 Echa stadionów oraz „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski.
18.30 Laboratorium.

18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Gorące linie.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Teatr telewizyjny — Jerzy Żurawski: „Para za parą”.
21.10 Kroniki PAT — tak było...
21.30 „Qui vivra verra” — Kto przeżyje, zobaczy — fabularyzowany dokument Lucyny Smolińskiej i Mieczysława Sroki.
22.10 Dł — echa dnia.

PROGRAM II
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
17.45 Ojczyzna — polszczyzna.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKF.
19.10 Teletrans.
19.30 Życie muzyczne.
20.00 „Magic Lady” — spotkanie z Urszulą Dudziak.
20.30 Osądźmy sami.
21.15 „Zamyślenia” — program Halzki Wasilewskiej.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Hemingway” (4 — ost.) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
22.45 Komentarz dnia.

WTÓREK — 1989-06-20
9.25 Dł — dodatek gospodarczy.
9.40 „Synowie i córki Jakuba Szklarskiego” (12) — serial obyczajowy prod. CSRS.
16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.05 Gazeta rolnicza.
16.25 „Tik-Tak”.
16.50 Kino Tik-Taka: „Cudowna podróż” (35) — serial animowany prod. austriackiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Kontrakt stułecia”, cz. I — dramat polityczny prod. ZSRR.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Stop”.

19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Synowie i córki Jakuba Szklarskiego” (12) — „Niedziela zmiana” — serial obyczajowy prod. CSRS.
21.00 Kroniki PAT — Tak było...
21.15 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.30 Studio sport — Memoriał Bronisława Malinowskiego.
22.35 Rozmyślenia prof. Mariana Stępnia.
22.40 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej (5).
23.00 Dł — echa dnia.
PROGRAM II
17.30 „Szokujące nowości. U progu sztuki współczesnej” (15) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Na początku był puch”.
19.00 „Wojna domowa” (6) — „Trójka klasowa” — serial TP.
19.30 „Bliisko nieba” — magazyn poświęcony sportom lotniczym.

20.00 Non stop kolor.
21.00 Powtórka z historii.
21.45 „Hrabina Cosel” (3) — serial prod. NRD.
22.35 Studio „Solidarność”.
23.20 Komentarz dnia.
ŚRODA — 1989-06-21
9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Spotkamy się w metrze” (1) — film fab. prod. ZSRR.
16.30 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.35 Losowanie Express Lotka i Super Lotka oraz zakładów specjalnych.
16.25 Scena TBC.
16.50 Wyprowadź prof. Ciekawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Lex”.
17.35 Spojrzenia.
18.05 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Lex”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Alabama” — dramat psychologiczny prod. polskiej.
21.35 Kroniki PAT — tak było...
21.50 „Lex”.
22.00 Raport.
22.30 Dł — echa dnia.

PROGRAM II
16.55 Studio sport; piłka nożna, w przerwie meczu.
17.45 Program lokalny.
18.00 Studio festiwalowe — Opole ’89.
19.30 „Requiem” Giuseppe Verdiego.
21.10 Ze wszystkich stron.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” (25) — serial TP.
22.15 Telewizja nocą.
22.30 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

LOKALE

MIESZKANIE własnościowe, 38 m kw. w Świebodzicach sprzedam, Kielce, tel. 609-16, 64370-g

MATRYMONIALNE

ROMEO, Wrocław 3 skrytka 1008 najwięcej ofert, najdogodniejsze warunki. 62388-g

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy 1129/88 — Zbigniew Madej, Troszowice. 8118-g

SKRADZIONO świadectwo ukończenia Technikum Górniczego Rud w Lublinie — Piotr Artur Langner. 8110-g

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

— „Igraszki z diabłem” — 15, 16 i 20 bm., g. 12, 18 bm., g. 18.

KINA

GŁOGÓW — Jubilat — 15 bm. „Księżniczka w osłej skórce” (radz.). 15-19 bm. „Francis” (USA), 16-19 bm. „Podarunek czarnego księcia” (radz.). 17-19 „Uciekinierzy” (franc.), od 20 bm.: „Czarodziejski las” (jug.-USA), „Co lubią tygrysy” (pol.); Zodiak — 17 i 18 bm. „Być albo nie być” (USA), Schodami w górę, schodami w dół” (pol.), 20 i 21 bm.: „Zy i pozwól umrzeć” (USA), „Zygfryd” (pol.).
LEGNICA — Ognisko — 15-18 bm. „Osaczona” (USA), od 19 bm. „Interkosmos” (USA); Piast — 15-21 bm.: „Dezertjerzy” (pol.), „Obcy — decydujące starcie” (USA), dla dzieci „Dziewczyna pani” (NRD).
LUBIN — Muza — 15-26 bm. „Piłkarski poker” (pol.), od 21 bm. „Niezwyciężka podróż Baltazara Kobera” (pol.); Polonia — 15-24 bm.: „Wtrącający seks” (USA), „Interkosmos” (USA), 20-21 bm.: „Nowy Jork, czwartą noc” (pol.).

POLKOWICE

— „Czarodziejski las” (jug.-USA), „Sztuka kochania” (pol.), od 20 bm.: „Powrót na Ziemię” (USA), „Osaczona” (USA).
DOMY KULTURY I KLUBY
MOK — spektakl dla dzieci „Pies Pucek i jego pan Mietek” — 16 bm., o g. 8, 9.30, 10.45, 12.15.
— turnieje brydżowe — w każdy wtorek o g. 17.
JOK — festiwal piosenki dziecięcej pn. „Słoneczny uśmiech” — 20 bm., g. 10 w sal. JOK.
— ośrodek przyjmuje zapasy do Miejskiego Państwowego Ogniska Plastycznego, zajęcia rozpoczyna się 1 września br.
LUBIN — DKZM — spektakl teatralny dla dzieci

„Pies Pucek i jego pan Mietek” 15 bm. w godz. od 9.30 do 15.
— spotkanie z cyklu „Poznajmy się” pn. „Sabat wampirów” — w kawiarni 20 bm. g. 23.45.

Galeria Zankewa EWA — wystawa mebli użytkowych pn. „Wnętrze — mebel”, czynna codziennie w godz. 9-16 oprócz poniedziałków, do 30 bm.

— „Żuraw” — 16 bm. w godz. 18-22.
— zaprasza we wszystkie soboty na giełdę sprzętu wideo, w godz. 10-18.

MDK — Plenerowe malowanki — dla dzieci konkurs rysunkowy kredą na asfalcie, 17 bm. g. 15.
— projekcja filmu animowanego „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie” — 17 bm. g. 11.

KMPK — uroczyste zakończenie roku w Ośrodku Nauczania Języków Obcych — 21 bm. g. 18.
— wystawy: malarstwa Bogdana Szarawary — w galerii, fotografii „Piekno Polski” — na 1 piętrze.
— premiera spektaklu dla dzieci: „Nowe szaty cesarza” — 20 bm. g. 11.30.

— „Labirynt” — projekcja filmów z cyklu „Poznajmy kraje świata” — „Włochy, Rzym, Monaco” — 15 bm. g. 17.
— sztuka dla dzieci: „Nowe szaty cesarza” — 21 bm., g. 16.
— „Cyryl — 100 cudów w jednym słowie” — występ Tomasza Dłużniakiewicza — 21 bm., g. 16.30.

POLKOWICE — „Impresja” — „Dam piosenkę mojemu miastu” — koncert okolicznościowy w wyk. amatorskich zespołów artystycznych — 16 bm. g. 14.
— premiera teatru dla dzieci pt. „Przygody ogrodowych strachów” — 17 bm. g. 14.
— konkurs piosenki przedszkolnej „Mikrofon dla malucha” — 20 bm. g. 9.

NOTOWANIA GIELDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIELDZIE METALI W DNIU 9 VI 1989 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1651 £, tj. 2.189.027 zł (przed mies. — 1685 £, przed rokiem — 1226 £). 3-mies. 1632 £, tj. 2.163.836 zł (przed mies. — 1173 £, przed rokiem — 968 £).

Srebro mln. 99,9 proc.: nat. 539 £/oz troy, tj. 146,87 zł/gram (przed

mies. 554 £/oz troy, przed rokiem 641 £/oz troy).

KURSWALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 9 VI 1989 R.

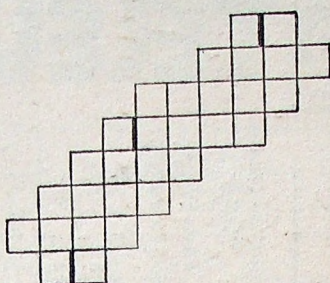
dol./£ — 1,5540
DMK/dol. — 2,0055
BFR/dol. — 41,97
SFR/dol. — 1,741
FFR/dol. — 6,7975
YEN/dol. — 146,30
złoto — 371,25 dol./oz troy, tj. 10115,7 zł/gram

GŁÓWKA PRACUJĘ

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY ANAGRAMY K

Nr 24 (273)

ANTYALFABETKA



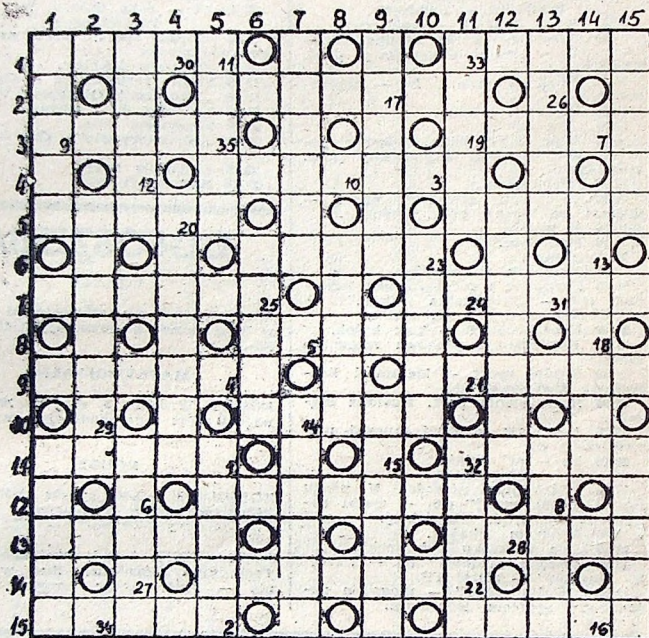
Do diagramu należy wpisać wyrazy, w których litery ustawione są w kolejności odwrotnej do alfabetycznej (np. w słowie WRONKI). Znaczenia wyrazów podano w przypadkowej kolejności.

Poziomo: — czar, wdzięk, — H.O., — część płaszcza, — ziemia pod uprawę, — ryba z rzędu płastug, — zglebnik.

Pionowo: — autor „Germinalu”, — utwór poetycki, — pudło na głosy, — z owoców, — chęć, pragnienie, — kausyczna, — srebrzystobiałe metal szlachetny, — dopływ Wisły.

MARIAN JAWORSKI

KRYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z krótkich ponumerowanych, ułożone od 1 do 35, utworzą rozwiązanie: aloryzm Jerzego Putramenta.
Poziomo: 1. jezioro koło Kruszwicy ■ botaniczny, 2. kłamec, 3. brana u krawca ■ świst, 4. czarownica, 5. załoga łodzi ■ jezioro w Afryce, 6. złot czasownik, 7. hokejojny ■ siedziba władz miasta, 8. cyrkowa, 9. alarm ■ polski samochód osobowy, 10. miasto w Turcji, 11. kotek ■ arlekin, 12. np. pies, 13. brzywna na niebie ■ znak, 14. choroba nerek, 15. tabun ■ jednostka wyprzemianowania energii.

Pionowo: 1. klepisko w stodole ■ podniosły ton w mowie, 2. wampir, 3. jedna z siedmiu egipskich ■ podręcznik nawigacji, 4. zmierzanie do celu, 5. strach ■ giwer, 6. opoka, 7. część armaty ■ mantyka, 8. błoto, maź, 9. konstrukcja nośna dachu ■ miasto w Norwegii, 10. szlak, 11. narząd ■ kasa, 12. dział medycyny, 13. zgłiszcz ■ krew zwierzęcia, 14. kwiat wiosenny, 15. termin meteorologiczny ■ pies myśliwski.

ZBIGNIEW KUZIAR

Rozwiązanie „Kryżówki z hasłem” z dnia 30.03.1989 r. „Ochrona przeciwpożarowa sprawą każdego z nas”.

Wśród osób, które przesyłały prawidłowe odpowiedzi rozlosowano nagrody rzeczowe, ufundowane przez Komendę Rejonową Straży Pożarnej: 1. Kucharka turystyczna — Wioletta Sauer, Gorzelnia 13, 2. Komplet do tenisa stołowego — Piotr Górniak, Grębocice, ul. Długa 2/3, 3. Szaszetka — Bielotwicz Wiesław, Lubin, ul. Szkolna 21/11, 4. Torba turystyczna — Marzena Karabanowicz, Lubin ul. Małomicka 63/8.

Płyty:
— Dorota Sidorowicz — Chocianów, ul. Kościuszkii 6/2;
— Zofia Adrian — Seinawa, ul. Lipowa 2a/2;
— Magda Małuszczyk — Lubin, ul. Wzrostowa 118;
— Dagmara Szynra — Legnica, ul. Orzeszkowej 28/30a m. 5;
— Bernadetta Bredla — Górzycy 31;
— Grzegorz Wieraszko — Głogów, ul. Poczdamska 7a/41.
Nagrody można odbierać od poniedziałku do piątku w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnej w Lubinie, ul. Seinawska 37 w godz. od 8.00 do 14.30 w terminie do 15.VI br.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 22 (271)

Krzyżówka

Poziomo: ostep, Golas, służąca, jutro, rośl, tężyna, wrota, żeton, zjazd, ząb, rzepik, kabiak, wyczyn, Amati, Styka, pałac, niebożę, astat, tężca, Ali Baba, moduł, klapa.

Pionowo: objaw, tętno, psota, burz, gaszcz, garnz, skłn, radiant, tobolek, esencja, oficyna, Zofiska, drzwi, mienie, trojak, Stamm, Ystad, antai, petak, Lucja, chała.

SZYFROGRAM

	F				
A	12	6	1	18	4
B	9	21	10	17	20
C	22	19	3	11	25
D	23	14	15	2	8
E	16	13	7	5	24

Litery ułożone od 1 do 25 utworzą rozwiązanie — przyszłość polskie.

A. chmura, B. plyn, C. Wojteczak, D. na wyposażeniu karetki pogotowia, E. ślimak płucodyszny, F. nota, stopień.

RYSZARD LOBOS

Krzyżówka

Poziomo: Kolorado, Kostrzyn, szmata, Urania, rozmarny, pentagon.
Pionowo: rokokoz, kontuar, kasztan, konnica, satripa, Muszyna, taraban, izydoor.

Krzyżówka arytmetyczna

Poziomo: parcz, ceper, terma.
Pionowo: pacht, reper, harfa.

Anagramówka: Leszek Kumor: Kluczowy problem można załatwić wytrychem.

GROCH Z PASA

SKROMNA!

Sofia Loren nie wyraziła zgody na wystawienie swego posągu w rodzinnej miejscowości Pozzuoli w pobliżu Neapolu. „Nie chcę stać się pomnikiem za życia. Po mojej śmierci zrobicie, co zechcecie” — oświadczyła gwiazda swym ziomkom.

ŻEGNAJ SŁONIU!

Już niedługo słonie mogą całkowicie zniknąć z afrykańskiego krajobrazu. W Tanzanii w ciągu ostatnich 15 lat populacja tych ssaków zmniejszyła się z 300 do 100 tys. sztuk. W Ugandzie słonie są już na wymarcu. Przyczyna tego zjawiska jest prosta. Od początku lat 80. cena 1 kg kości słoniowej podskoczyła na światowym rynku z 55 do 250 dol. Największymi odbiorcami towarów produkowanych z kłów stoni są Japończycy.

NIE Z TEJ ZIEMI

Książka kucharska z tamtego świata wydana została w Nowym Jorku. Jej autorka twierdzi, że zebrane w niej przepisy kulinarne uzyskała w czasie seansów spirytystycznych od zmarłego przed dwoma laty słynnego amerykańskiego kucharza.

POSZKODOWANY

Sąd w Davon (Anglia) udzielił rozvodu 50-letniemu Johnowi Carterowi. Jego żona hodowała

gady. Miała ich już ponad 150, gdy wpadła na pomysł zaistalowania również w sypialni terrarium dla jaszczurek. Zrozpaczony małżonek wyprowadził się z domu i zwrócił do sądu o rozwód.

COS Z WIELKIEGO ŚWIATA...

12 584 dolary za bluzkę zapłacił na aukcji w Paryżu pewien amerykański biznesmen. Bluzkę tę w 1956 r. nosiła Marylin Monroe w filmie „Bus stop”. Uszyta jest z przezroczystej zielonej żorżety i ozdobiona czarnymi kropkami. Na bluzce wyhaftowane jest nazwisko zmarłej gwiazdy ekranu.

SZTAFETA KELNERÓW

Pięciu kelnerów z niewielkiego miasteczka w departamencie Marbiban przebiegło dystans 127 km w 12 godzin. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że zamiast tradycyjnej pałeczki uczestnicy sztafety przekazywali sobie tace, na której znajdowały się dwa puchary i butelka z napojem chłodzącym.

NIE DLA NAS...

Spośród krajów europejskiej „dwunastki” największą liczbą czterech kółek na tysiąc mieszkańców może pochwalić się RFN (441). Dalsze miejsca na samochodowej liście zajmują: Luksemburg (422), Włochy (394) i Francja (388). Na szarym końcu znajduje się Grecja (136), ale nam chyba i do niej nie ma się co równać...

SZCZĘŚCIARZ

Głośna muzyka w sąsiednim mieszkaniu nie dawała spać mieszkańcowi jednego z domów w Brukseli. Zdenerwowany chwycił młotek i uderzył nim z całej siły w ścianę. Muzyka nie ustała, natomiast ze ściany wypadły dwie cegły odsłaniając schowek, a w nim złote monety i kosztowna biżuteria.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● BARAN (21 III — 18 IV) — List lub ustnie otrzymana wiadomość mogą okazać się na tyle ważne, że zechcesz zmienić swoje najbliższe plany. Nie komplikuj sobie jednak za bardzo bieżących spraw, uda ci się pogodzić wszystko z korzyścią dla siebie i najbliższych.

● BYK (19 IV — 20 V) — Okazana komuś życzliwość zdobędzie ci sympatię i przychylność. Niemniej dni będą nerwowe i pełne napięcia. Wybrniesz ze wszystkiego bardzo dobrze i nikt nie domysli się, co przeżywasz. Tylko ktoś bliski doceni...

● BLIŹNIĘTA (21 V — 22 VI) — Ciekawe propozycje, w pełni cię satysfakcjonujące. A mimo to będziesz mieć wątpliwości, jak postępować dalej. I rzeczywiście, nie działaj bez namysłu. Wkrótce nieoczekiwane spotkanie.

● RAK (23 VI — 22 VII) — Zmiany, z którymi liczysz się w bliskim otoczeniu, nie przypadną ci zbytnio do gustu. Dopiero po jakimś czasie dostrzeżesz dobre strony nowej sytuacji. Szybko znajdziesz okazję do pokazania swoich talentów.

● LEW (23 VII — 22 VIII) — Będziesz zmieniać plany z dnia na dzień. Taka huśtawka nastrojów będzie dość uciążliwa dla otoczenia. Połóż więc kres takiemu postępowaniu. Potrzebne będzie energiczne działanie. Inaczej nie osiągniesz tego, na czym ci zależy.

● PANNA (23 VIII — 22 IX) — Toczące się teraz sprawy okażą się nietatwe do przeprowadzenia,

więc nie komplikuj ich dodatkowo. Czyjaś pomoc okaże się bardzo przydatna, nie rezygnuj z niej. W sprawach finansowych — korzystne zmiany.

● WAGA (23 IX — 22 X) — Duże szanse na powodzenie i to w różnych sprawach i kierunkach twojego działania. Głównie jakaś sytuacja, nowa dla ciebie, ułatwi ci przeprowadzenie bardzo udanego pomysłu.

● SKORPION (23 X — 22 XI) — Wiele różnych, korzystnych szans. Trzeba je próbować właściwie wykorzystać. I zdecydować się, co najpierw chcesz robić. Nie wszystko na raz — to nie ułatwi ci działania!

● STRZELEC (23 XI — 21 XII) — Nieoczekiwanie twoje myśli i spojrzenia skupią się na jednej, nowo poznanej osobie, pod której urokiem zechcesz pozostać jak najdłużej. Musisz jednak wygospodarować czas i na sprawy codzienne, inaczej wszystko ci się zagmatwa.

● KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I) — Dobre dni na przeprowadzenie swoich zamierzeń, nad którymi głośniej się od jakiegoś czasu. Być może, ktoś zechce przyłączyć się do ciebie i wówczas dobrze się zastanów, czy taki układ ci odpowiada?

● WODNIK (21 I — 18 II) — Niech cię nie peszą jakieś nowe okoliczności. Twoje plany są realne, a obmyślona linia postępowania — słusna. Nie okazuj, jak bardzo ci zależy na przeprowadzeniu swej koncepcji. Działaj!

● RYBY (19 II — 20 III) — Znajdziesz się nieoczekiwanie w sytuacji, z której trudno będzie wybrnąć. Licz głównie na siebie. Forystowość i inicjatywa pomogą ci wybrnąć. Później, wszystko będzie w porządku, a nawet zaczyna się sukcesy!